



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 21 października 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 246.11345, 1

Nakład 32 tys. + 298,5 tys. prenumerat cyfrowych

Péter Magyar zapowiada wyższe świadczenia i niższe podatki

Za ruinę kraju zapłacą też miliarderzy

– Odziedziczyliśmy kraj, który został zniszczony i ograbiony przez poprzedni rząd – mówi premier Węgier. I zapowiada nałożenie podatków na oligarchów i zagraniczne firmy.

Michał Kokot

KORESPONDENCJA
Z BUDAPESZTU

– Zapnijcie pasy, bo będę mówił długo, nawet jak na siebie – uprzedził tuż przed poniedziałkowym wystąpieniem Péter Magyar, węgierski premier i przywódca partii TISZA. Już wcześniej zapowiadał je jako „najważniejsze w swojej dotychczasowej karierze”.

Zgłiszcza państwa

Przemówienie poprzedziło debatę nad przyszłorocznym budżetem. Premier zapowiedział „przebudowę państwa węgierskiego”, bo „dotąd było ono skrojone pod ludzi uprzywilejowanych z kręgu Lőrincza Meszarosa” [kolegi Viktora Orbána i najbogatszego oligarchy za jego rządów].

– Odziedziczyliśmy [po poprzedniej ekipie] takie zgłiszcza, że nawet zapobieżenie dalszemu rozpadowi jest dużym wyzwaniem. Odziedziczyliśmy kraj, który był rozdierany walkami, który został zniszczony i ograbiony przez poprzedni rząd – powiedział Magyar, dodając, że jego rząd nie docenił skali szkód spowodowanych przez poprzednią ekipę.

Ze względu na rekordowy, sięgający 7 proc. PKB deficyt ekonomści spodziewali się raczej zapowiedzi ograniczeń budżetowych. Tymczasem premier zapowiedział podwyżki zasiłków i emerytur z budżetu państwa, a także utrzymanie 13.

i 14. emerytury wprowadzonej przez ekipę Orbána.

Przed wszystkim zadeklarował jednak reformę przepisów podatkowych, które dotąd sprzyjały najbogatszym. Zlikwidowany ma zostać 15-procentowy (niezależnie od dochodów) podatek liniowy PIT. Zarabiający minimalną pensję – 322 tys. forintów miesięcznie, czyli 3,8 tys. zł – mają płacić nie 15, ale 9 proc. podatku. Magyar zapowiedział też dodatkowe 300 mld forintów (3,6 mld zł) na zasiłki dla rodzin. O 50 proc. mają zostać zwiększone zasiłki pielęgnacyjne, a świadczenia dla sierot wzrosną

o 20 proc. Minimalna emerytura będzie zaś większa czterokrotnie i wzrośnie do 120 tys. forintów (1,4 tys. zł).

Koniec systemu
wspierania oligarchów

Magyar stwierdził, że biorąc pod uwagę sytuację finansów państwa, „wiele osób będzie go krytykować”, a „ekonomiści nazwą nieodpowiedzialnym”. Jednocześnie zapowiedział, że pieniądze częściowo mają pochodzić z podwyżki podatku nałożonego na miliarderów. Rząd liczy na pozyskanie w ten sposób 200 mld forintów (2,4 mld zł).

Eksperti już wcześniej wieszczili, że pieniądze te są niewielkie w skali wydatków oraz wpływów i raczej mają znaczenie symboliczne. Premier zapowiedział jednak, że dodatkowe oszczędności wpłyną dzięki remontowaniu systemu, w którym państwo wspierało oligarchów. Wyliczył, że w ten sposób już udało się zaoszczędzić 700 mld forintów. Rząd unieważnił niektóre przetargi i wycofał się z umów, m.in. na operatora au-

tostrad na 30 lat, które wygrała firma Meszarosa.

Magyar zapowiedział również zakończenie polityki zwalniania wielkich firm z podatków, co było powszechną praktyką za rządów Orbána, a także podwyższenie podatku CIT dla wszystkich firm z 9 do 11 proc. Ma to przynieść 260 mld forintów wpływów. Dodatkowe 100 mld forintów ma pochodzić od firm energetycznych.

Dzięki temu rząd planuje obniżenie deficytu w przyszłym roku do 4,9 proc. PKB.

Marta Pardavi, współprzewodnicząca Węgierskiego Komitetu Helsińskiego, w rozmowie z „Wyborczą” mówi, że zapowiedzi Pétera Magyara są spełnieniem jego obietnic wyborczych.

– Za rządów Viktora Orbána rosły dysproporcje społeczne, znajdujący się najniżej drabiny dostawali najmniej, a bogaciła się garstka. Poprzedni system podatkowy wspierał najbardziej wielodzietne rodziny z klasy średniej. Zapowiedzi zmian idą w kierunku, by zmniejszyć tę przepaść ekonomiczną – ocenia Pardavi. ●

Za rządów Viktora
Orbána rosły
dysproporcje społeczne

MARTA PARDAVI

współprzewodnicząca Węgierskiego
Komitetu Helsińskiego

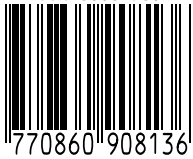
Temat dnia

Europa
potrzebuje
wojskowego
Schengen

Gdyby doszło do rosyjskiego ataku, to NATO najpierw powstrzyma ten początkowy, następnie uniemożliwi przeciwnikowi dalsze postępy, a w razie konieczności pokona jego siły – mówi w rozmowie z „Wyborczą” Andrius Kubilius, komisarz europejski do spraw obrony i przestrzeni kosmicznej. ► 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908136

43>



Francja

PODWÓJNA
PORAŻKA
MACRONA

Tak wyglądają ulice Paryża po ostatnich starciach demonstrantów z policją. Protesty przeciwko wysokim kosztom życia rozlały się na cały kraj. – Zazwyczaj ludzie niezadowoleni z władzy czekają na możliwość zmiany przy urnach wyborczych. Teraz jest inaczej. Protestujący nie chcą czekać. Oczekują od władz działania już teraz – mówi „Wyborczej” Stéphan Sirot, historyk, specjalista od ruchów społecznych i strajków.

► 8-9

Agnieszka
Kublik

Nawrocki obiecuje nieskończoną zwłokę

Karol Nawrocki wręczał w poniedziałek w Pałacu Prezydenckim nominacje sędziowskie i asesorskie, otrzymali je m.in. sędziowie sądów rejonowych, okręgowych oraz wojewódzkich sądów administracyjnych. Tę uroczystą dla nich chwilę wykorzystał, by siać swoją propagandę. Były kamery – musiał być prezydencki przekaz.

Nawrocki rzucał bowiem aluzje do trwającego pata w sprawie powołanych w tej kadencji Sejmu sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Wybrał spośród nich kilku i tylko wobec nich wypełnił swój obowiązek, czyli przyjął od nich ślubowanie. Wobec pięciu nie chce tego zrobić. Nie uznaje, że ślubowanie złożyli w tej sytuacji w Sejmie, a jemu przesłali tekst roty, by tak zadośćuczynić zapisowi ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego, że „osoba wybrana na stanowisko sędziego Trybunału składa wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ślubowanie”.

Zresztą zwracam uwagę, że jest tu wyraźnie napisane, że chodzi o „osoby wybrane na stanowisko sędziego”. Czyli takie, które sędziami już są. Z woli Sejmu.

Karol Nawrocki swoimi słowami chce zmieniać ustrój

Chodzi tylko o podjęcie pracy. I tu ustawa o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego jest precyzyjna, powiada bowiem, że „stosunek służbowy sędziego Trybunału nawiązuje się po złożeniu ślubowania. Sędzia po złożeniu ślubowania stawia się niezwłocznie w Trybunale w celu podjęcia obowiązków”.

Ale Nawrocki swoimi słowami chce zmieniać ustrój. „Nie ma innej drogi w Polsce, nie ma innego doświadczenia ustrojowego, nie ma innego mechanizmu do zostania sędzią RP, jak ten, aby złożyć przysięgę wobec prezydenta RP, a więc w obecności prezydenta RP” – mówił podczas poniedziałkowej uroczystości.

Jeśli potraktować te słowa dosłownie, to widać, że Nawrocki myśli, że tylko on może z kogokolwiek uczynić sędziego. Bo jedyny warunek to „złożyć przysięgę wobec prezydenta RP”.

I żeby to było oczywiste dla wszystkich, Nawrocki dorzucił: „Dzisiaj oto ta grupa (...) oficjalnie została sędziami RP, bo wybrany z woli narodu prezydent RP tak zdecydował”.

Aluzja do sprawy sędziów Trybunału Konstytucyjnego jest klarowna: to Nawrocki decyduje, czy sędziowie TK będą orzekać w TK. Czyli, choć Nawrocki powinien przyjąć ślubowanie niezwłocznie, to właśnie obiecał władzy i narodowi: będą zwłoki. Najpewniej będzie zwlekał tak długo, jak mu się zechce. A Trybunał tak długo nie będzie w stanie orzekać. Wreszcie, tak długo obywatela czekają na orzeczenia TK w swoich sprawach.

Komisja Wenecka uznała, że należy zagwarantować, „aby prezydent niezwłocznie odbierał ślubowanie od sędziów wybranych przez Sejm, nie roszcząc sobie prawa do kontroli procedury wyborczej”. Nie robi to jednak na Nawrockim wrażenia, bo Komisja Wenecka „nie została wymieniona w konstytucji”.

A gdzie jest napisane, że z woli prezydenta zostaje się sędzią? Wszystkie zwłoki prezydenta – w sprawie ambasadorów, profesorów czy sędziów Trybunału Konstytucyjnego – są uzurpacją. Nawrocki sobie wymyślił, że we wszystkich tych przypadkach ma prawo do nieskończonej zwłoki, czyli de facto weta. ●



Wszystko krąży wokół lotnictwa

MARCIN KUBRAK

założyciel Enter Air, największej prywatnej polskiej linii lotniczej, w nowym programie „Biznes po godzinach”, który można oglądać na Wyborcza.biz, Gazeta.pl oraz na YouTube

Łódź

Kominy przeszły do historii



FOT. MARCIN STERPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mające od 140 do 160 metrów wysokości trzy kominy dawnej elektrociepłowni miejskiej EC-2 przez ponad pół wieku były nieodłącznym elementem krajobrazu tej części Łodzi. Ich wczorajsze wyburzenie było skomplikowaną operacją logistyczną. Tylko pod najwyższy z nich podłożono 60 kg materiałów wybuchowych.

Liczba dnia

105
310

PROC.
Tylko tyle Polek i Polaków ma duże zaufanie do nauki – wynika z najnowszego badania fundacji Welcome Trust.

Więcej ► Wyborcza.pl



Czas na dekryminalizację zniesławienia

Pozwy chęcią zatkania nam ust

Wiele lokalnych mediów zniknęło, nie podejmują pewnych tematów, obawiając się retorsji prawnych. To kaganiec zakładany na dziennikarzy, który tłumi krytykę medialną i obywatelską – mówił Roman Imielski, pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, podczas poniedziałkowej konferencji „Czas na dekryminalizację zniesławienia” w Elektrowni Powiśle w Warszawie.

Debaty z udziałem prawników, dziennikarzy i przedstawicieli organizacji pozarządowych dotyczyły art. 212 Kodeksu karnego, który określa odpowiedzialność za zniesławienie. Chodzi o przypisanie komuś takiego postępowania lub właściwości, które mogą poniżyć tę osobę w oczach opinii publicznej lub narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do pełnienia określonej funkcji lub prowadzenia działalności. To przepis często używany, a nierzadko nadużywany przez antybohaterów dziennikarskich śledztw. Najczęściej są to politycy lub wpływowe osoby, które chcąc oczyścić się w oczach wyborców czy współpracowników, pozywają media, zarzucając im zniesławienie.

– Nie uciekamy od odpowiedzialności. Każdy, kto czuje się dotknięty, może nas pozwać. Ale czy w środku Euro-



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / WYBORCZA

py powinniśmy dopuszczać możliwość wrzucenia kogoś do pudła za słowa? – pytał retorycznie Andrzej Stankiewicz, zastępca redaktora naczelnego Onet.pl. Przeciwnie, jak przyznał, toczą się teraz cztery takie postępowania. Dwa z nich wszczął prezydent Karol Nawrocki. Pierwsze to cywilne dotyczące ochrony dóbr osobistych, drugie – karne, właśnie z art. 212 kk. Dotyczą tekstu, w którym Nawrockiemu zarzucono udział w zapewnianiu usług seksualnych w Grand Hotelu w Sopocie. – Ten paragraf jest mroźny. Każdy pozew to chęć zatkania nam ust – stwierdził Stankiewicz.

– Czujemy się wygaszeni, nie piszemy już takich tekstów jak przedtem. Naszych dwóch pracowników zrezygnowało w trakcie toczącego się postępowania – opowiadał Ryszard Tański, redaktor naczelny „Dwutygodnika Puls Powiatu Pyrzyckiego”, który został oskarżony o zniesławienie radnego i wicewójta z art.

212 kk. Ostatecznie wygrał w Sądzie Apelacyjnym w Szczecinie i został uniewinniony.

Procesy o zniesławienie nie dotyczą tylko dziennikarzy. To problem, który dotyka także aktywistów, działaczy społecznych czy organizacji pozarządowe.

Co na to resort sprawiedliwości? – Stoimy na stanowisku, że dopóki droga cywilna nie zostanie udrożniona, by sprawy tam odbywały się w sposób szybki, to nie jesteśmy za pełną dekryminalizacją. Jesteśmy za depenalizacją pomawiania publicznych. Ponadto kara pozbawienia wolności powinna zniknąć z katalogu kar za przestępstwo zniesławienia – stwierdził Dariusz Mazur, wiceminister sprawiedliwości. ●

Paweł Marcinkiewicz

Debatę współorganizowali: Agora, „Gazeta Wyborcza”, Gazeta.pl, TOK FM, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i organizacje Article 19 Europe oraz Sieć Obywatelska Watchdog Polska

WE WTOREK 27 PAŹDZIERNIKA W „WYBORCZEJ”



Kalendarz astronomiczny na 2027 rok

Zaćmienie Słońca, Droga Mleczna, zorze polarne,
roje meteorów, obłoki srebrzyste...

- Kalendarium obserwacji nieba
- Niezwykłe zjawiska i kosmiczne zdjęcia

GAZETA
wyborcza

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”



W Europie trzeba powołać wojskowe Schengen

Wojna jest wojną. Potrzebujemy zmiany strategii.

ROZMOWA Z
ANDRIUSEM KUBILIUSEM
komisarzem europejskim do spraw
obrony i przestrzeni kosmicznej

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Podczas Warsaw Security Forum gen. Alexus Grynke-
wicz, naczelny dowódca sił NATO
w Europie, ogłosił założenia nowej dok-
tryny Sojuszu wobec zagrożenia z Ro-
sji. Zapowiedział, że NATO błyskawicz-
nie i mierzęco odpowie na każdy atak.
Ale przecież Rosja będzie uderzać w nas
tak, by nie uruchomić artykułu 5 NATO.
Skrzyć, podprogowo, hybrydowo...

ANDRIUS KUBILIUS: General Grynke-
wicz wysłał Rosji bardzo mocny sygnał.
Gdyby doszło do rosyjskiego ataku, to
NATO najpierw powstrzyma ten początko-
wy, następnie uniemożliwi przeciwnikowi
dalsze postępy, a w razie konieczności po-
kona jego siły. Jednocześnie zniszczony zo-
stanie szerszy system wojskowy wspierają-
cy ten atak oraz inne rosyjskie środki pro-
wadzenia wojny, w domyśle na zapleczu, na
rosyjskim terytorium. Sygnał jest tym bar-
dziej silny, że nie wysłał go polityk, tylko wy-
sokiej rangi wojskowy. Najważniejszy gene-
rał NATO w Europie nie rzuca słów na wiatr.

Po aneksji Krymu szef rosyjskiego szta-
bu generalnego, gen. Walerij Gierasimow,
ogłosił doktrynę, nazwaną później jego

imieniem, z której wynika, że nie ma cze-
goś takiego jak wojna hybrydowa. Dla Gie-
rasimowa kampanie dezinformacyjne, pod-
ważanie zaufania do władz, mediów i insty-
tucji publicznych oraz pogłębianie podzia-
łów społecznych, akcje sabotażowe czy ata-
ki za pomocą piechoty, czołgów i artylerii –
a dziś dodano by do tej listy drony – sta-
nowią samo. Skoro Rosjanie nie rozróż-
niają wojny hybrydowej od otwartej wojny,
my nie powinniśmy sztywno trzymać się
takiego podziału. Wojna jest wojną. Oku-
powanie umysłów czy terytoriów stanowi
takie samo zagrożenie.

Potrzebujemy zmiany strategii. Po
pierwsze, musimy rozwinąć nasze służby
wywiadowcze, by przewidywać ruchy Rosji
i je niweczyć. Gdy do czegoś dojdzie, mu-
simy być w stanie bezspornie określić
sprawców i przypisać im odpowiedzial-
ność. W końcu musimy być w stanie od-
powiadać tak, by Rosję to zabolalo. Mo-
że nie zawsze używając tych samych me-
tod, bo trudno mi sobie wyobrazić, byśmy
w odpowiedzi na sabotaż sięgali po sabo-
taż. Po ostatnich atakach Rosji na Europę,
m.in. na lotnisko w Lipsku, przyjęliśmy do
tej pory największy pakiet sankcji. Na liście
sankcji znalazło się ponad 1600 osób i pod-
miotów, a to nie koniec. Dyskutuje się np.
o uznaniu rosyjskiego wywiadu wojskowe-
go GRU za organizację terrorystyczną. To
miałoby bardzo poważne konsekwencje.

**Z perspektywy Polski sytuacja, jeśli cho-
dzi o bezpieczeństwo, wygląda coraz go-
rzej. Mieliśmy nalot dronów; na polskie
terytorium spadł rosyjski pocisk ma-
newrujący; rosyjskie samoloty krążą
wokół naszych wybrzeży. Odnotowano
też poważne akty sabotażu...**

– Z perspektywy Brukseli także widzimy,
że Rosjanie eskalują. Tłumaczą to sobie
tym, że Rosja nie odnosi sukcesów na fron-
cie w Ukrainie, a Ukraina zadaje jej ciągle
bolesne ciosy, uderzając głęboko na jej ty-
łach. Rosja próbuje więc eskalować na na-
szym terytorium, by w ten sposób zastra-
szyć naszych obywateli, aby w imię ura-
towania pokoju domagali się zaprzesta-
nia wspierania Ukraińców.

Rosjanie są całkiem dobrzy w tego
typu gry. Odpowiedzią musi być zwięk-
szanie naszych zdolności obronnych.
Pracujemy nad tym z państwami człon-
kowskimi. Polska jest tu bardzo dobrym
przykładem, wykorzystuje pieniądze z wła-
snego budżetu i z unijnego programu
SAFE [programu nisko oprocentowanych
pożyczek na rozwój przemysłu zbrojenio-
wego. Polska dostała z niego ok. 44 mld
euro].

**Jednak w państwach bałtyckich polity-
cy się złością, gdy mówi się o rosnącej
groźbie rosyjskiego ataku.**

– Jako Litwin mogę powiedzieć, iż to do-
brze, że to, co robi Rosja, nas niepokoi. By-
łoby jednak błędem, gdybyśmy się oszuki-
wali, że nic się nie dzieje. Stare rzymskie

przysłowie: „Jeśli chcesz pokoju, szykuj
się do wojny” nie straciło na aktualności.

Ale nie można przy tym wpadać w pa-
nikę. Rozumiem kolegów z regionu, że się
irytują, bo ciągle mówienie o nieuchron-
nej inwazji wprowadza niepokój, a nawet
denerwuje ludzi. Obserwujemy, że są oby-
watele, którzy opuszczają nasze kraje, i że
inwestorzy mniej chętnie lokują u nas pie-
niądze. O to właśnie chodzi Rosji. Rosja
nie chce, by zapanowała u nas atmosfera
strachu. Dlatego musimy upewnić nasze
społeczeństwa, że jesteśmy przygotowani.
Że nasze siły zbrojne są w stanie wykrywać
i zestrzeliwać rosyjskie drony, a służby spe-
cjalne rozprawią się z sabotażystami. Na
szczęście Bałtowie robią i będą robić wiele,
by wzmocnić swoją obronę. A nasze społe-
czeństwa rozumieją, jak wysoka jest stawka.

**Gdzie przebiega czerwona linia, po któ-
rej przekroczeniu przez Rosjan NATO
uruchomiłoby artykuł 5?**

– O tym będzie decydować NATO, a nie in-
stytucje Unii Europejskiej. W obiegu są roz-
maite scenariusze: atak na Norwegię, wkro-
czenie do Przesmyku Suwalskiego. Osobi-
ście uważam, że obowiązywanie artykułu
5 Paktu Waszyngtońskiego [uznaje atak na
jedno państwo NATO za agresję na wszyst-
kich członków Sojuszu i nakazuje przy-
jście zaatakowanemu sojusznikowi z po-
mocą] jest pewne i niewzruszone. Ale nie
zapominajmy, że traktat europejski w ar-
tykule 42 ust. 7 przewiduje podobny me-
chanizm. Członkowie UE mają obowiązek

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”



• **Ćwiczenia
wojsk NATO
Steadfast
Defender oraz
Brilliant Jump
w Centrum
Szkolenia
Wojsk Lądowych
Drawsko,
26 lutego
2024 r.** FOT. CEZARY
ASZKIEŁOWICZ / AGEN-
CJA WYBORCZA.PL

udzielania pomocy państwu, które padło ofiarą zbrojnej agresji.

Problem w tym, że te zapisy pozostają na papierze. Nigdy nawet nie ćwiczyło ich stosowania.

– Pracujemy nad tym, by określić, gdzie biegną nasze czerwone linie. I jak reagować, gdy rośnie napięcie i nad krajami Europy zbierają się ciemne chmury. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen uważa, że UE powinna mieć specjalne procedury bezpieczeństwa na wypadek takiego zagrożenia. Tak, by wspólnota rozpoczęła skoordynowane przygotowania na wypadek wojny.

Gdyby doszło do rosyjskiej agresji, twar- da obrona to priorytet dla NATO. A Unia Europejska powinna koncentrować się na niesieniu pomocy dla ludności cywilnej. Na nas spocznie obowiązek zarządzania olbrzymim kryzysem. Chodzi o wspiera- nie ewakuacji cywilów, organizowanie po- mocy medycznej, przedstawienie produk- cji przemysłowej na potrzeby obrony czy w końcu umożliwienie przemieszczania wojsk przez unijne terytorium. Lista za- dań jest bardzo długa.

Przejrzeliśmy nasze instrumentarium na wypadek kryzysu. Mamy wiele użytecz- nych narzędzi. Trzeba opracować proce- dury, by móc korzystać z nich w sposób skoordynowany.

Byłem dwukrotnie premierem Litwy [w latach 1999-2000 i 2008-2012], a jako pierwszy w historii komisarz Unii Euro- pejskiej do spraw obronności i polityki ko- smicznej często zastanawiałem się, jak bym działał, gdyby za moich rządów doszło do rosyjskiej agresji. Liczba zadań, jaka spada na barki osób kierujących państwem, jest ol- brzymia. Z jednej strony przyjęcie wojsko- wej pomocy od NATO, z drugiej opanowa-

nie z pomocą Unii Europejskiej kryzysu hu- manitarnego. Dlatego chcemy stworzyć spe- cjalny podręcznik działania na czas kryzysu. Tak, by rządzący państwami UE wiedzieli, jak- ie mają na podorzędziu możliwości wspar- cia i co muszą zrobić, by z nich skorzystać.

Porozmawiajmy o przerzucaniu wojska z jednego kraju UE do drugiego. Czyta- my ostrzeżenia, że polska sieć kolejowa może nie unieść konieczności szybkie- go przerzutu wojsk.

– Wojskowa mobilność to gorący temat. Mamy konkretny pakiet rozwiązań. Ko- misja uzgadnia je z Parlamentem Europej- skim i państwami członkowskimi. Podczas rozmów partnerom cytuję słowa genera- ła Johna Pershinga, dowódcy Amerykań- skich Sił Ekspedycyjnych walczących po stronie ententy w pierwszej wojnie świa- towej. Mówił, że bitwy wygrywa piechota, ale wojny wygrywa logistyka.

W Europie musimy powołać wojskowe Schengen. W czasie kryzysu kluczowa bę- dzie szybkość przerzucania wojsk. Tymcza- sem każdy kraj ma inne procedury doty- czące wydawania zgody na przemieszcza- nie jednostek wojskowych. Są w UE pań- stwa, gdzie wnioski w takich sprawach trzeba składać z 45-dniowym wyprzedze- niem! W sytuacji kryzysu takie rozwiąza- nia, delikatnie mówiąc, są mało pomocne. Chcemy, by w całej Unii obowiązywały jed- nakowe przepisy dotyczące przemieszcza- nia wojska tak, by zgodę wydawano w cią- gu trzech dni i by obowiązywała ona nie w jednym kraju, lecz w całej wspólnocie. W sytuacji kryzysowej zgody nie byłoby potrzebne, wystarczy poinformować wła- dze z sześciogodzinnym wyprzedzeniem.

Wojskowe Schengen niewiele zmieni, jeśli będzie brakować drożnych dróg czy tras kolejowych.

– Tym też się zajmujemy. Chcemy wesprzeć kraje członkowskie w modernizacji infra- struktury. Chodzi o to, by drogi, linie kole- jowe, mosty czy tunele spełniały wymogi wojskowe. Przeprowadzamy analizy punk- tów w całej Europie, gdzie konieczna bę- dzie modernizacja. Zaczniemy od wscho- dniej flanki, będziemy wytyczać korytarze, którymi w razie kryzysu będą przerzuca-



Sygnal jest tym bardziej silny, że nie wysłał go polityk, tylko wysokiej rangi wojskowy. Najważniejszy generał NATO w Europie nie rzuca słów na wiatr

ANDRIUS KUBILIUS

ne wojska. Środki zaplanowane w następ- nych Wieloletnich Ramach Finansowych na lata 2028-2038 wynoszą 17,6 mld euro.

Ale same drożne drogi czy linie kolejo- we i procedury jeszcze nie rozwiązują pro- blemu. Trzeba mieć jeszcze czym transpor- tować wojsko i sprzęt. Potrzeba np. wago- nów kolejowych, które przewiozą czołgi czy haubice samobieżne. Tłumaczę poli- tykom, że mówimy o naprawdę wielkich ilościach. Konwoj drogowy wiozący sprzęt i żołnierzy dla jednej brygady, liczącej ok. 5 tys. żołnierzy, gdyby jechał ciężarówka za ciężarówką, miałby długość 12 km. To robi wrażenie, choć oczywiście podczas wojny wojsko nie będzie przemieszczać się w ta- kich konwojach, tylko w rozproszony spo- sób. A na linię frontu musiałoby dotrzeć kil- kanaście brygad, być może i 100 tys. żołnie- rzy. By przeprowadzić taki manewr, trzeba przygotowań, procedur, sprawnej koordy- nacji. I środków transportu.

I jeszcze jeden aspekt. Kolej, drogi, mo- sty, krytyczną infrastrukturę transporto- wą trzeba chronić przed atakami. Chce- my wykorzystywać ukraińskie doświad- czenia. Rozmawiamy z ekspertami ukra- ińskich kolei, opowiadają o coraz częst- szych atakach rosyjskich dronów na loko- motywy, o utrzymywaniu sprzętu w goto- wości, o systemie napraw.

Mamy nadzieję, że negocjacje w spra- wie pakietu mobilności wojskowej zakoń-

czą się za irlandzkiej prezydencji, czyli do końca roku.

Gdy spotkaliśmy się rok temu, sporo miejsca poświęciliśmy obronie przed dronami. Sytuacja diametralnie się zmieniła. Rosja nie używa już powol- nych Geranów-2, tylko napędzanych silnikami odrzutowymi Geranów-5. Strategię obrony trzeba pisać od nowa?

– Nie. Niezmiennie koncentrujemy się wo- kół trzech elementów. Po pierwsze trze- ba rozwijać systemy wykrywania dronów. Mamy z tym nadal problemy, znam przy- padki, gdy ogłaszano alarm z powodu sta- da ptaków, które wzięto za drona.

Druga sprawa to zintegrowany system informacji. W Ukrainie działa system Del- ta [to oparty na chmurze ukraiński cyfro- wy system zarządzania polem walki i świa- domości sytuacyjnej aktualizowany w cza- sie rzeczywistym dzięki danym z radarów czy dronów]. Delta pozwala Ukraińcom przekazywać wiedzę o zagrożeniach, mo- gą z wyprzedzeniem podjąć decyzję, w ja- ki sposób dać im odpór.

W końcu potrzebujemy różnych środ- ków przeciwdziałania. W czasie pokoju bę- dziemy się konfrontować z pojedynczymi dronami, które naruszyły naszą przestrzeń powietrzną. Ale czasie wojny Rosjanie mo- gą wysyłać setki dronów na raz. Jeśli nie więcej. Dlatego musimy tworzyć systemy, które będą w stanie chronić nas przed ta- kimi zagrożeniami. Potrzebujemy „muru antydronowego”. Mamy programy rozwo- ju sił zbrojnych, sprawy idą do przodu. Ko- rzystamy ze wsparcia ekspertów z Ukra- iny, którzy najlepiej wiedzą, jakim zagro- żeniem są drony i jak im przeciwdziałać. W tym celu stworzyliśmy z Ukrainą sojusz dronowy. Liczymy na spore wsparcie w na- stępnym wieloletnim unijnym budżecie.

Gdyby jednak czarne scenariusze się spełniły i w tym roku doszło do jakiejś wielkiej rosyjskiej operacji wymierzo- nej w NATO to...

– Generał Grynkewich tę kwestię wyjaśnił. Jesteśmy na taki scenariusz gotowi. Zatrzy- mamy rosyjski atak i zniszczymy napastni- ków. On wie, jakimi siłami dysponuje. Nie rzuca słów na wiatr. ●

Szef ukraińskiego MSZ: To może przynieść jedynie odwrotny skutek

Kijów protestuje przeciwko „nowej Jałcie”

Władze w Kijowie odpo- wiedziały na doniesienia o możliwym spotkaniu Donalda Trumpa, Władimira Pu- tina i Xi Jinpinga na temat losów wojny w Ukrainie. Szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha oświad- czył, że dla Putina „nie powin- no być miejsca przy żadnym stole negocjacyjnym”.

Jak donoszą źródła „The Wall Street Journal”, potencjal- ny szczyt przywódców USA, Ro- sji i Chin miałby zostać zorgani- zowany przy okazji nadchodzące- go forum Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku, zaplanowanego na 18-19 listopada w chińskim Shen- zhen. Przedstawiciel Kremla Dmi- trij Pieskow przyznał, że kwestia ewentualnego spotkania jest obec- nie przedmiotem rozmów, jednak strony nie osiągnęły dotąd oficjal- nego porozumienia w tej sprawie.

Ukraińska dyplomacja stanow- czo zareagowała na doniesienia „WSJ” o proponowanym przez Mo- skwę trójstronnym szczycie w Chi- nach. Minister Andrij Sybiha pod- kreślił, że rozmowy o przyszłości Ukrainy bez jej udziału wywołają skutek odwrotny do zamierzonego i jedynie zachęcą Kreml do konty- nuowania agresji. „Trójstronne spo- tkanie przywódców Ukrainy, USA i Rosji mogłoby pomóc szybciej za- kończyć wojnę. Trójstronne spotka- nie przywódców Rosji, Chin i USA przyniesie jedynie odwrotny sku- tek, zachęci Putina do kontynuowa- nia tej wojny” – napisał Sybiha na X.

Zdaniem szefa ukraińskiego MSZ organizacja takiego spotkania nadawałaby rosyjskiemu przywódcy rangę, na którą w ogóle nie za- sługuje. „Nie jest światowym przy- wódcą, lecz zbrodniarzem wojen- nym. A Rosja nie jest światowym

mocarstwem, lecz światowym pro- blemem” – dodał.

W swoim oświadczeniu Sybiha odrzucił twierdzenia o silnej pozycji Rosji. Wskazał na dramatyczne da- ne gospodarcze i militarne, i przy- pomniał, że rosyjska gospodarka jest wielokrotnie mniejsza od ame- rykańskiej czy chińskiej. Ukraiński minister zaznaczył, że jedyną prze- pustką Putina do jakichkolwiek roz- mów pokojowych byłoby natych- miastowe wstrzymanie walk.

„Mógłby zasłużyć na to miej- sce jedynie poważnym krokiem w stronę pokoju, na przykład zga- dzając się na propozycję zawiesze- nia broni jeszcze przed takim spo- tkaniem. Tymczasem widzimy coś przeciwnego: nasilenie terroru wo- bec ludności cywilnej” – podsumo- wał szef ukraińskiego MSZ.

Stanowisko Kijowa zbiegło się w czasie z wypowiedziami se-

kretarza stanu USA Marco Ru- bio, który podczas wizyty w Uz- bekistanie potwierdził, że pomysł trójstronnego spotkania był oma- wiany w kulisach dyplomatycz- nych.

– Prowadzono rozmowy na te- mat takiego spotkania. Nie wiem, czy zostało ono ostatecznie uzgod- nione, ale prezydent jasno dał do zrozumienia, że chciałby zakoń- czenia wojny między Ukrainą a Rosją – powiedział, cytowany przez agencję Reutersa.

W odpowiedzi na oskarżenia Ukrainy dotyczące wstrzymania informacji wywiadowczych przez USA amerykański dyplomata za- apelował również do prezydenta Wołodymyra Zelenskigo, by ten skupił swoje plany na działaniach zmierzających do rozmów poko- jowych. ●

Jakub Sukiennik

Z dziećmi o pornografii

– Moim 13-letnim uczniom powtarzam, że po drugiej stronie telefonu są osoby dorosłe, które będą próbowały je uwieść, poproszą o zdjęcia. I że cokolwiek się stanie, muszą o tym powiedzieć rodzicom – mówi Maria Kowalewska, nauczycielka z Warszawy.

ROZMOWA Z
MARIĄ KOWALEWSKĄ
nauczycielką z warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 70, pedagogką specjalną oraz aktywistką z inicjatywy Wolna Szkoła

KAROLINA SŁOWIK: Jak pani klasa zareagowała na akty przemocy w różnych szkołach?

MARIA KOWALEWSKA: Nasza podstawówka jest na warszawskim Mokotowie. W piątek dostawałam od znajomych zrzuty ekranu, że zatrzymano kolejne osoby, a znajomi pytali, czy to u nas.

Tego dnia pilnowałam dzieci, które pisały konkurs z języka angielskiego. Nie miałam lekcji z moją klasą wychowawczą, jednak widziałam, że na czacie klasowym było już poruszenie. Spotkałam się z nimi na przerwie i niektórzy mówili wprost, że się boją. Zapewniłam, że mają wsparcie psychologa, że nawet w weekend będę sprawdzała Librusa, aby mieli ze mną kontakt. Podkreśliłam, iż zostanie dłużej, jeśli ktoś będzie chciał porozmawiać.

W naszej szkole jest ponad 500 uczniów i nie znam wszystkich z imienia. Znają ich woźne, panie sprząające, pracownicy administracyjni, to, że w szkole nie ma paniki, to również jest ich ogromna praca.

Dzieci z pani klasy wychowawczej mają klasowy czat. To pomaga czy przeszkadza?

– Oni dopiero kończą 13 lat, ale mają czat na WhatsAppie, a znacznie wcześniej mieli konta na Instagramie. Wiem, bo ich blokowałam, gdy próbowali mnie obserwować.

Tłumaczyłam, że nie powinni mieć jeszcze takich kont. Ale nie wiem, czy jest na to jakaś szansa, nawet jak zostaną wprowadzone zakazy, bo przecież pojawiają się nowe platformy. Jednak jestem za tym, żeby utrudniać dzieciom i młodzieży korzystanie z nich i ciągle ich uświadamiać.

A jak działa czat klasowy?

– Sami ustalili regulamin i go pilnują. Zasady są takie, że nie piszą po godz. 22, nie spamują. Dzieci mają tendencję do wysyłania tysiąca obrazków albo wiadomości zbudowanych z jednego słowa. Po godzinie jest tam tysiąc wiadomości, dlatego uczniowie sami uznali, że tak nie może być. Obowiązuje też zasada, że nie można wrzucać – jak sami to określili – rzeczy zbrednych. Chodzi o treści związane z seksem.

Kiedy ktoś narusza regulamin, pojawiają się ostrzeżenia. Zdarza się, że ktoś został tymczasowo usunięty, gdyż wysłał nieodpowiednią rzecz.

Czyli jest administrator.

– Tak, ale to też robią dzieci. Rozmawiałam z nimi o tym, abyśmy określili, co jest



spamem, zagrożeniem, a co nie, czym jest nadużywanie władzy przez osobę, która administruje grupę na czacie. Dyskutowałam o tym nie tylko z dziećmi, ale też z rodzicami.

Niedawno było głośno o grupie dla dziewczynek, które wchodziły do sieci z myślą, że dowiedzą się czegoś o kosmetykach czy porozmawiają o chłopakach. A okazało się, że było tam wielu dorosłych mężczyzn.

Problemem bywają też gry komputerowe. Często rodzice przekonują, że przesadą jest zastrzeżenie, iż gra jest dozwolona od 16. czy 18. roku życia, uważają, że młodsze dziecko też może zagrać. Niestety, nie mają racji. Przecież z jakiegoś powodu wprowadzono te kategorie wiekowe i warto byłoby ich przestrzegać, a nie przysmykać oko na znajdujące się tam treści związane z seksem czy przemocą.

Umysł dziecięcy nie przetwarza jak nasz, nie ma wykształconego krytycznego myślenia. I nie zdystansuje się tak jak my.

Najgorsze są sytuacje, gdy dzieci grają online i łączą się z różnymi osobami. Rodzice naszych uczniów nie mieli pojęcia, że właśnie w taki sposób dziecko można uwieść, a przecież w Roblox grają już małe dzieci. W takiej grze ktoś może do nich wirtualnie podejść, zagadać, zaoferować coś. Obiecując, że kupi mu jakiś gadżet. A potem przenoszą się na Discorda, gdzie rodzice raczej nie zagląдают. W ten sposób dzieci są uwodzone.

Byłam w szoku, kiedy dowiedziałam się, że pedofile w Robloxie czy Minecrafcie oznaczają się jako słupy ogłoszeniowe. Piszą na koszulkach „minor”, czyli „niepełnoletni”, rysują serduszką – i wiadomo, że od tej osoby można coś uzyskać. „Jak chcesz skina, to ci kupię”. Ale nie do końca wiadomo, jakim kosztem. Na przykład Telegram jest bardzo popularny wśród dzieci z Ukrainy. Tam jest bardzo dużo ofert seksualnych, wiele zdjęć półnagich osób.

Ktoś może powiedzieć: moje dziecko nie ma Messengera, Facebooka czy Instagrama, bo kontaktuje się z nim przez WhatsApp. Ale wystarczy wejść w społeczność, dołączyć do kanału, na którym są tysiące osób, i mamy dokładnie takie same sytuacje co na Facebooku.

To duży problem, w mojej klasie rozmawiamy o tym regularnie. A w okolicach Bożego Narodzenia zwykle mówimy o pornografii.

Dlaczego właśnie wtedy?

– Bo wówczas zwykle wypływa ten temat, ktoś coś wysłał, ktoś zobaczył. To czas, kiedy dzieci siedzą dłużej w internecie. Bo jest zima, nie idą na boisko, są w domu i siedzą przed ekranem.

Od kiedy pani rozmawia o tym z uczniami swojej klasy?

– Od czwartej klasy. I nie chodzi o przypadki nagrań, kiedy dwie dorosłe osoby uprawiają seks.

Dzieci od razu mają dostęp do filmów pokazujących ekstremalne sytuacje: fetyse, przemoc, dominację, użycie ostrych przedmiotów. To przerażające obrazy.

Co z tego, że rodzice na laptopie grzecznej córki sprawdzają historię wyszukiwania. A ona była ciekawa, co koledzy podawali dalej i chciała to zobaczyć. Dlatego uważam, że przeglądanie historii w komputerze dziecka nie jest naruszeniem prywatności. Powtarzam rodzicom, że jeśli na czacie pisze 20 osób, to wówczas nie są to wiadomości prywatne, nie dochodzi do naruszenia tajemnicy korespondencji.

Uczniowie mojej klasy są z rocznika, który komputery dostał od państwa, każdy go ma. Obowiązkiem dorosłych jest sprawdzanie, co dziecko robi w internecie i ile spędza tam czasu.

Czyli towarzyszyć, zakazywać, kontrolować?

– Uczmy ich z tego korzystać. Na lekcji wychowawczej kazaliśmy napisać sztucznej inteligencji opowiadanie na podstawie dwóch książek. Jeden tytuł sami zmyśliliśmy, a sztuczna inteligencja tego nie wypała i opowiadanie napisała. A dzieci na to: „Wow, ale ściemnia”. To ich uczyło, żeby mieć ograniczone zaufanie.

Potem jeden z uczniów mnie zaskoczył. Zrobił zdjęcia swojego zeszytu z chemii i poprosił AI, żeby ułożyła mu pod to quiz, aby mógł się pouczyć. Świetne! O to właśnie chodzi. Ale żeby do tego doszło, dzieci muszą być przez nas prowadzone za rękę.

• **Jeśli dziecku pozwolono na to, aby przez 40 minut dziennie korzystało z telefonu, to trzeba patrzeć, co ono robi**

FOT. GETTY IMAGES

Jak pani dowiaduje się o tym, co dzieci robią same w sieci?

– Rozmawiam z nimi. Proszę raz na pół roku, żeby na kartce napisali, kogo oglądają na YouTube. Pytają wtedy, czy powiem rodzicom. Odpowiadam, że nie powiem, ale o samym pytaniu już tak. Bo zadaniem rodzica jest prześledzić, co jego dziecko robi w internecie, rodzic całkowicie za to odpowiada.

A co dzieci oglądają na YouTube?

– Głupoty, rzeczy, które ich ogłupiają. Dziewczyny wymieniają jakieś influencerki, które mówią o makijażu, chłopcy gamerów. Ale jest też cała masa challenge'ów związanych z przemocą albo osoby bardzo wulgarne, które cały czas nawiązują do seksu. Tam są same wulgaryzmy, nie ma zdania bez wulgaryzmu.

Algorytmy podsuwają im też konkretnych polityków, czasem bardzo skrajnych. Algorytm wyłapuje, że po drugiej stronie siedzi młody chłopak, zaczyna od gier i potem dostaje konkretne sugestie. Później wszystko to słyhać na korytarzach, to słownictwo.

Pytam też dzieciaki o znaczenia nowych określeń. Ostatnio przeraziło mnie określenie „torta”, które oznacza grubszą osobę. Ale potem dzieci pokazują mi filmiki z „tortą”, a tam widać dziewczynę w normie, w rozmiarze 38. To bardzo niepokojące, bo internet znowu skręca w anoreksję, mimo że temat był już od dawna omawiany.

Co pani radzi rodzicom?

– Tłumaczyć, że za dziećmi nie nadążymy, całkowicie nie skontrolujemy. Bo one przeniosą się zaraz na inne platformy. Możemy jedynie podążać, nie ustawać w tym. I rozmawiać, profilaktyka jest kluczowa. Musimy sami się dokształcać, być na bieżąco.

W przypadku starszych dzieci trzeba mówić wprost. Moim 13-letnim uczniom powtarzam, że po drugiej stronie są osoby dorosłe, które będą próbowały je uwieść, poproszą o zdjęcia. Podkreślam, żeby nigdy w życiu niczego nie wysyłały, bo ktoś może to wykorzystać przeciwko nim. I żeby bez względu na wszystko, co się wydarzy, powiedzieli o tym rodzicom.

Chodzi też o rozmowy o wartościach, nie tylko o bezpieczeństwie w internecie. Znam przypadek młodszej dziewczynki, która weszła we flirtujące rozmowy w sieci. Potem dostawała rzeczy, których nie chciała, i wstydziła się o tym powiedzieć mamie. To, że dzieci nam nie powiedzą, nie musi oznaczać, że mamy złą relację z dzieckiem.

Może oznaczać, że ktoś wykorzystał dziecko, które jest ufnie i wierzy, że świat jest dobry i nikt mu nie zrobi krzywdy.

Dlatego powtarzam rodzicom, aby nie bali się kontroli rodzicielskiej. Czasami pytam uczniów, o której poszli spać. O dwunastę? Odpowiadają, że nie. O drugiej? Kręć głową, że nie. Wreszcie przyznają się, że o trzeciej w nocy, ale mama o tym wie. No to jaka to jest kontrola rodzicielska?

Jeśli dziecku pozwolono na to, aby przez 40 minut dziennie korzystało z telefonu, to trzeba patrzeć, co ono robi, z kim rozmawia, co się dzieje. Za bardzo ufamy ludziom po drugiej stronie ekranu, a tam bywają także przestępcy. Osoby z zaburzeniami seksualnymi, zaburzeniami zachowania. Oni dostali dostęp do dzieci, a nimi najłatwiej manipulować.

Słyszę od rodziców: „My idziemy spać, a on bierze się za telefon”. Wówczas odpowiadam: to zabierzcie telefon, wyłączcie internet na noc. Bądźcie skuteczni. ●

Rozmawiała **Karolina Słowik**

Wiceminister zdrowia wybuczany

W zastępstwie minister Jolanty Sobierańskiej-Grendy na Szczyt Szpitali Powiatowych przyszedł wiceminister Tomasz Maciejewski. Kiedy zaczął mówić o otwartości ministerstwa na dialog, został wybuczany.

Judyta Watoła

Na spotkanie do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przyjechało ok. 400 osób: dyrektorów i prezesów szpitali oraz starostów i prezydentów miast. Temat: przyszłość szpitali powiatowych (w tym miejskich w miastach na prawach powiatu) w aspekcie pogarszającej się sytuacji finansowej NFZ oraz planowanych przez rząd zmian w zdrowiu, które wbrew deklaracjom mogą ją jeszcze pogorszyć.

Pięć pytań do Ministerstwa Zdrowia

Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich, osobiście – podczas dłuższego spotkania – zaprosił na spotkanie minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę. Oficjalne zaproszenie zawierało listę pięciu pytań, na które samorządowcy chcieli poznać odpowiedzi.

Po pierwsze: czy Ministerstwo Zdrowia przygotowuje nowelizację ustawy gwarantującej etatowym pracownikom szpitali coroczne podwyżki? Podwyżki te są z założenia zawsze wyższe od przyrostu wpływów ze składki zdrowotnej. To najważniejsza przyczyna pogarszającej się sytuacji finansowej NFZ.

Po drugie: czy Ministerstwo Zdrowia zamierza przeciwdziałać kredytowaniu działalności NFZ? Kredytują ją dziś szpitale, ponieważ prezes NFZ wydał zarządzenie, zgodnie z którym za niektóre świadczenia Fundusz będzie płacić dopiero po roku.

Po trzecie: czy Ministerstwo Zdrowia zamierza jakoś pomóc szpitalom w restrukturyzacji zadłużenia? Wszystkie długi publicznych szpitali

urośli z 28,5 mld zł na koniec 2025 r. do 32,8 mld zł na koniec czerwca tego roku. Natomiast zobowiązania wymagalne urosły z 4,25 mld zł do 5,8 mld zł. To rekordowy wzrost w całej „historii pomiarów”, czyli odkąd ministerstwo publikuje dane o zobowiązaniach placówek medycznych.

Po czwarte: czy Ministerstwo Zdrowia dokonało analizy ryzyka związanego z pospiesznym wdrażaniem nowelizacji ustawy zdrowotnej? Chodzi zwłaszcza o wymóg zatrudnienia wszystkich pracowników, w tym lekarzy, w wymiarze minimum pół etatu. To może doprowadzić do paraliżu w przyszpitalnych poradniach oraz przy obsadzie dyżurów na oddziałach.

Po piąte: czy Ministerstwo Zdrowia ma plan na wykorzystania inwestycji, na które samo przyznawało szpitalom pieniądze? Szpitale dostały znaczące dotacje na remonty i sprzęt, w tym pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, które dzieliło samo ministerstwo. Jednak teraz nie dostają kontraktów umożliwiających pacjentom skorzystanie z tych inwestycji.

Zostaliśmy zlekceważeni

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda postanowiła jednak, że nie pojawi się na Szczycie Szpitali Powiatowych i nie będzie odpowiadać na pytania samorządowców i dyrektorów szpitali. Zamiast niej przyszedł wiceminister Tomasz Maciejewski. Nie miał odpowiedzi na pięć przesłanych do resortu pytań. Zamiast nich udzielił zapewnienia, że jest w ciągłym dialogu z „przedstawicielami dyrektorów i władz samorządowych” i „jest otwarty na rozmowę”. Sala zareagowała buczeniem.



• **Wiceminister zdrowia Tomasz Maciejewski (drugi z lewej)**

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zostaliśmy zlekceważeni. Zamiast skonfrontować się ze starostami i z dyrektorami szpitali, pani minister wysłała nieprzygotowanego zastępcę

– Zostaliśmy zlekceważeni. Zamiast skonfrontować się ze starostami i z dyrektorami szpitali, pani minister wysłała zastępcę, w dodatku nieprzygotowanego. To wielokrotnie wybrzmiało na sali. Jest kryzys, więc mamy prawo pytać, gdzie jest pani minister i co konkretnie planuje z tym zrobić – mówi „Wyborczej” jedna z uczestniczek spotkania.

Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich, także nie krył rozczarowania.

– Jaki mamy tutaj dialog, skoro minister nie przychodzi i nie mamy

odpowiedzi na nasze pytania?! Nasze szpitale naprawdę „klękają” i nie damy sobie dłużej wmawiać, że to przez złe zarządzanie. Jeśli niemal wszystkie placówki przynoszą straty, to mamy problem systemowy, a nie problem pojedynczych placówek – mówi.

– Ja rozumiem, że trzeba łączyć szpitale, może nawet gdzieś zamknąć, ale to nie może być puszczane na żywioł, a w tej chwili dzieje się tak, jakby ministerstwa w ogóle to nie obchodziło – dodaje Płonka.

Z kolei Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, mówił, że „dialog z decydentami praktycznie nie istnieje”, a szpitale powiatowe „dochodzą do granicy”.

– Opinia publiczna lekceważy sygnały, bo o złej kondycji szpitali powiatowych słyszy już od lat. Tym razem jednak sytuacja jest gorsza niż kiedykolwiek wcześniej. Ludzie zobaczają to, dopiero jak im szpital zamkną – wtóruje Malinowskiemu prezes ZPP.

Ustawa jest straszna

Wiceminister Maciejewski zapewniał tymczasem uczestników szczytu, że Ministerstwo Zdrowia „nie zakłada” likwidacji szpitali powiatowych. Chce tylko wzmocnić opiekę specjalistyczną i poradnie podstawowej opieki zdrowotnej, a dyrektorzy szpitali będą mieli wsparcie w postaci nowych przepisów, w tym wspomnianej nowelizacji ustawy zdrowotnej, która wprowadzi limity wynagrodzeń i czasu pracy lekarzy.

– Ta ustawa jest przecież straszna! Skala chaosu, jaki nastąpi po jej wejściu w życie, jest dziś wprost niewyobrażalna, choćby przez zapis, który każe wszystkim etatowym pracownikom wypowiedzieć umowy – komentuje Płonka. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Niewielu z nas ma duże zaufanie do nauki

Przed pandemią co czwarty Polak deklarował duże zaufanie do nauki, w czasie pandemii – połowa. Dziś już wiadomo, że to wszystko przepadło.

To badanie na dużą skalę. Fundacja Wellcome Trust przepytała 140 tys. osób w 140 krajach świata o to, co myślą na temat nauki i zdrowia publicznego. Badanie przeprowadzono w 2025 r. po raz trzeci; wcześniej takie same dane zebrano w 2018 i 2020 r.

Wnioski nie są optymistyczne. Zaufanie do nauki, które zaczęło rosnąć w czasie pandemii koronawirusa, przepadło. Globalnie ten odsetek wygląda tak: w 2018 r. duże albo pewne zaufanie do nauki miało 77 proc. osób, w 2020 r. – 80, teraz – 72 proc.

Niemal wszędzie na świecie poziom zaufania do nauki jest co najmniej taki jak osiem lat temu albo gorszy. Choć oczywiście wiele zależy od tego, gdzie się mieszka. Polska nie

tylko nie mieści się w zachodnioeuropejskiej średniej, ale nawet pośród państw Europy Wschodniej zamyka my stawkę.

W pandemii słuchaliśmy ekspertów

Kiedy wybuchła pandemia, Polacy zdecydowali się zaufać nauce. Badania publikowane pod koniec 2020 r. pokazywały, że naukowcy są najlepiej ocenianą grupą, jeśli chodzi o walkę z pandemią (lepiej niż lekarze, rząd czy władze lokalne).

– W pierwszym okresie pandemii ludzie odczuli silną potrzebę, by ktoś wytłumaczył im bieżącą, nową i trudną sytuację. Źródłem wiedzy stali się zapraszani do mediów eksperci. Tym samym wiedza naukowa stała się ogólnie dostępna – mówił „Wyborczej” prof. Michał Wróblewski z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Badanie „State of Science Index” przeprowadzone w 17 krajach Europy,

Ameryki Północnej i Południowej, Azji oraz Afryki pokazało, że poziom sceptycyzmu wobec nauki w Polsce spadł z 27 proc. przed pandemią do 20 proc. w 2021 r. Mniejszą wiarę w badania mieli wówczas Niemcy i Brytyjczycy.

Obecny raport pokazuje, że Polska cofnęła się o wiele lat. W 2018 r. co czwarty Polak miał duże zaufanie do nauki. W 2020 – niemal połowa. Teraz – 13,5 proc. Podobnie jak przed pandemią 63,4 proc. ufa dziś nauce tylko w pewnym stopniu (wtedy – 62 proc.).

Dla porównania duże zaufanie do nauki ma niemal połowa Czechów, 40 proc. Węgrów i 27 proc. Rumunów. Spadło też zaufanie do naukowców – w dużym stopniu ufa im dziś 22,3 proc. badanych w kraju, w 2018 r.

Co piąta osoba na świecie wcale lub prawie wcale nie ufa dziś nauce

– 28,3. Dla porównania, zaufanie do dziennikarzy wróciło na swój niski, 9-procentowy poziom. W czasie pandemii spadło do 5,7 proc.

Tylko co trzeci Polak uważa, że postęp naukowy przynosi korzyści większości społeczeństwa. A na pytanie: „czy na pracy naukowców skorzystają takie osoby jak ty” aż 60 proc. odpowiada: „w małym stopniu”, co dziesiąty – „wcale”.

Ale już 70 proc. uważa, że nauka i technologia poprawią życie następnym pokoleniom.

Zdaniem autorów raportu na podejście do nauki może mieć wpływ kilka rzeczy. Na przykład przekonanie, że system działa na ich korzyść. Osoby, które deklarują mniejsze zaufanie do instytucji państwowych i rządu, mniej wierzą też nauce. Szczególnie ważne są tu doświadczenia ze służbą zdrowia. W grupie osób, które dobrze oceniają dostępność szpitali i przychodni, wskaźniki zaufania do nauki rosną dwukrotnie.

Co czwarty Polak nie chce się szczepić

W Polsce aż 36 proc. badanych nie ma pewności, że uzyska pomoc, kiedy będzie jej potrzebowało. I co ciekawe, wyniki są niemal identyczne niezależnie od dochodu i wielkości miejscowości zamieszkania. Ale aż 80 proc. ma duże albo chociaż pewne zaufanie do szpitali i przychodni. Podobnie jak do lekarzy i pielęgniarek.

Fundacja pytała też o stosunek do zalecanych przez lekarza lub pielęgniarkę szczepień. W Polsce niemal co czwarta osoba powiedziała, że nie szczepi się w ogóle. 16 proc. badanych deklaruje, że chciałoby od razu dostać polecony zastrzyk, a kolejne 58 proc., że potrzebuje czasu, by to przemyśleć.

Na szczęście nie bardzo wierzymy w to, że można się samemu zdiagnozować w internecie. Choć połowa przyznaje, że często lub czasami szuka w sieci informacji o zdrowiu, to niewielu (4 proc.) przyjmuje rekomendację „doktora Google’a” za pewnik. ● **Alicja Gardulska**



nuela Macrona. Pierwsza dotyczy edukacji. Licealiści wskazują przede wszystkim na trzy problemy: stan budynków szkolnych i nieprzystosowanie do zmian klimatu, Parcoursup [platforma internetowa służąca do rekrutacji na pierwszy rok studiów wyższych we Francji] oraz rozkłady zajęć pełne długich przerw między lekcjami. Dwa ostatnie problemy są konsekwencją reform przeprowadzonych w trakcie pierwszej kadencji Macrona przez ministra edukacji Jeana-Michela Blanquera. Były one wprowadzane w pośpiechu i bez negocjacji. Obecny ruch jest wyrazem sprzeciwu wobec ich skutków.

Drugi wymiar protestów to porażka polityki określanej jako „skapywania bogactwa”, zgodnie z którą wspieranie najzamożniejszych i przedsiębiorstw miało przynosić korzyści całemu społeczeństwu. Tymczasem, po dziesięciu latach, nierówności są we Francji bardzo duże, a poziom ubóstwa najwyższy od ponad 30 lat. Osoby, które dołączyły do licealistów w sobotę (17.10) wyrażały sprzeciw wobec tego modelu polityki.

Uderza mnie również to, że mobilizacja odbywa się na kilka miesięcy przed wyborami prezydenckimi. Zazwyczaj na tym etapie ludzie niezadowoleni z władzy czekają na możliwość zmiany przy urnach. Tym razem jest inaczej.

Świadczy to o głębokiej utracie zaufania do polityków. Protestujący nie chcą czekać kolejnych sześciu miesięcy. Oczekują działania już teraz.

Wśród obrazów, które obiegły media, są nagrania z płądrowania sklepów. Skąd te grabieże?

– Myślę, że mamy tu do czynienia z kilkoma zjawiskami. W przemocy i grabieżach uczestniczyły prawdopodobnie dwie różne grupy. Pierwszą stanowią środowiska określane jako skrajna lewica – politycznie zaangażowani aktywiści, którzy świadomie występują przeciwko instytucjom i władzy.

Drugą grupą są, jak się wydaje, młodzi ludzie pochodzący z obszarów od dawna pozostawionych samym sobie. Widzę tu pewne podobieństwo do zamieszek na francuskich przedmieściach w 2005 roku. Wówczas, po śmierci dwóch młodych ludzi w stacji transformatorowej EDF, przez wiele tygodni dochodziło do zamieszek. Państwo odpowiedziało między innymi godziną policyjną i środkami bezpieczeństwa. Jednak przez dwie kolejne dekady niewiele zrobiono, by rozwiązać problemy, które ujawniły tamte wydarzenia.

Nieprzypadkowo więc dostrzegam dziś podobieństwo do sytuacji młodych ludzi z tych samych środowisk. To trzeci wymiar bilansu polityki Macrona: brak dostatecznej uwagi poświęconej tym ludziom. Prezydent otrzymał raport (2018) Jeana-Louisa Borloo [były minister m.in. gospodarki i spójności społecznej] dotyczący przedmieść, ale dokument został odrzucony i nie przelożył się na oczekiwane działania.

Jest w tym również paradoks. Młodzi ludzie niekoniecznie buntują się przeciwko społeczeństwu konsumpcyjnemu, które ich wyklucza. Mogą raczej chcieć w nim uczestniczyć.



Problem polega na tym, że ustępstwa wymagają od rządzących zakwestionowania części własnych decyzji i przyznania, że niektóre reformy ostatnich dziesięciu lat się nie sprawdziły. Tymczasem nie słyszymy, by rząd był gotowy do takiej autorefleksji

STÉPHAN SIROT

Francja znów na ulicach. Podwójna porażka Macrona

Protestujący nie chcą czekać na zmiany do nadchodzących wyborów. Oczekują od władz działania już teraz – mówi „Wyborczej” Stéphane Sirot, historyk.

Darianna Myszka

FRANCJA

Protest licealistów, rozpoczęty w połowie września, przerodził się we Francji w szerszą mobilizację społeczną. W sobotę na ulicach francuskich miast protestowało ponad pół miliona osób, w wielu miejscach doszło do zamieszek. W niektórych dzielnicach Paryża w poniedziałek od późnych godzin wieczornych do wtorku rano obowiązywała godzina policyjna.

Co łączy uczniów, studentów i osoby protestujące przeciwko drożyznie? Dlaczego część demonstracji kończy się grabieżami i starciami z policją? I czy rząd może jeszcze załagodzić sytuację? O przyczynach kryzysu i możliwych scenariuszach „Wyborcza” rozmawia ze Stéphane'em Sirot, historykiem i specjalistą od ruchów społecznych oraz strajków.

• 17 października 2026 roku.
Zamieszki w Paryżu

FOT. REUTERS /
ABDUL SABOOR

ROZMOWA ZE
STÉPHANEM SIROTEM
historykiem i specjalistą
od ruchów społecznych i strajków

DARIANNA MYSZKA: Protest, który zaczął się od sprzeciwu francuskich licealistów wobec warunków nauki, przyciągnął studentów, związkowców i inne grupy społeczne. Co sprawia, że ludzie o tak różnych postulatach wychodzą dziś na ulice razem?

STÉPHANE SIROT: Ruch społeczny z natury rzeczy uruchamia pewną dynamikę. Mobilizacja licealistów trwa już ponad miesiąc i zgromadziła na demonstracjach wiele osób. To dość naturalne, że do takiego ruchu zaczynają dołączać ludzie z innymi powodami do niezadowolenia. Widziałem to 17 października: na ulicach było wielu licealistów i studentów. To pokazuje, że właśnie ta mobilizacja, rozpoczęta mniej więcej w połowie września, zachęcała kolejne grupy do przyłączenia się.

Silą ruchu społecznego jest zdolność do zgromadzenia dużej liczby ludzi. Im więcej niezadowolenia i postulatów udaje się połączyć, tym większa szansa na masową mobilizację.

Nie jest to zjawisko zupełnie bezprecedensowe. Można je porównać z ruchem

przeciwko umowie o pierwszą pracę (CPE) w 2006 roku. Protest rozpoczęli studenci, do których dołączyli licealiści i związkawcy zawodowe. Podobny mechanizm można dostrzec również w maju 1968 roku. Zazwyczaj jednak mobilizacje licealistów rozwijają się samodzielnie, bez tak wyraźnego przyłączania się innych grup.

Widzi pan w obecnej mobilizacji przede wszystkim protest przeciwko warunkom nauki czy raczej sprzeciw wobec całego bilansu prezydentury Emmanuela Macrona?

– Moim zdaniem te dwa wymiary są ze sobą powiązane. Obecne protesty wyrażają podwójną porażkę dwóch kadencji Emma-

Leszek Kostrzewski

Zanim przejdziemy do szczegółów nowego prawa, wymienimy kilka liczb, pokazujących, jak alkohol jest dla nas ważny i jak duże pieniądze na niego wydajemy.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Polak spożywa obecnie średnio 8,3 litra czystego alkoholu rocznie. To mniej niż jeszcze choćby w 2021 r., gdzie było to 9,7 litra na osobę, ale nadal sporo.

Poza tym Polacy co roku wydają na alkohol ok. 50 mld zł. Spośród wszystkich produktów spożywczych od lat pierwsze miejsce zajmuje piwo i wódka, na które przeznaczamy ok. 37 mld zł rocznie. Drugie miejsce w tym zestawieniu zajmują słodycze, (ok. 22 mld zł).

Wódka poniżej 10 zł

Revolucja zaczęła się, gdy jak zwykle ktoś przesadził. Bunt społeczny i reakcja polityków miała początek w rynkowej premierce alkoholu w szaszkach przypominających musy owocowe. Po wielkiej krytyce firma OLV, wytwarzająca też popularne musy owocowe Owolovo, w końcu produkt wycofała.

„Żalujemy, że produkt Voodoo Monkey, pomimo że został wyprodukowany i oznaczony zgodnie z obowiązującymi przepisami, wzbudził negatywne i niezamierzone skojarzenia. W związku z tym zarząd spółki OLV podjął decyzję o niezwłocznym wycofaniu całej partii produktów z rynku i natychmiastowym wstrzymaniu produkcji. Przepraszamy za zaistniałą sytuację” – stwierdziło przedsiębiorstwo w oświadczeniu.

Głośno zrobiło się wokół Janusza Palikota, który przez lata reklamował swoje alkohole mocne na serwisach społecznościowych (choć dozwolona w Polsce jest na teraz tylko reklama piwa). Padła najważniejsza spółka w jego imperium, Manufaktura Piwa, Wódki i Wina, a sam Palikot trafił do aresztu.

W końcu oburzenie działaczy społecznych wywołały promocje dyskontów. Jeszcze do niedawna Biedronka i Lidl proponowały pół litra wódki za 9,99 zł. Nadal proponują też promocje na piwo: kup 10-12 piw, kolejne 10-12 otrzymasz gratis. Z promocji wódki też jednak nie zrezygnowano, w niektórych sklepowych gazetkach wciąż można trafić na promocje: kup jedną butelkę wódki, a drugą dostaniesz gratis.

Swoje postanowiło też dorzucić Allegro, największa polska platforma e-commerce, która rozważała sprzedaży alkoholi w sieci.

PiS za, Konfederacja przeciw

I właśnie te „wzmianki” wywołały oburzenie opinii publicznej, burze w internecie i w rezultacie zapoczątkowały ogólnonarodową debatę, której rezultatem są obecne zmiany w prawie. Nowelizację ustawy o wychowaniu w trzeźwości nakładającą restrykcje na producentów alkoholu i na sklepy przegłosował Sejm 8 października.

Jeszcze w listopadzie ustawą zajmie się Senat, a później trafi na biurko prezydenta. I jest niemal pewne, że Karol Nawrocki ją podpisze. Prezydent nie ma bowiem w zwyczaju wetować ustaw, które popiera PiS. A PiS w Sejmie był za.

Sprzeciwiała się jedynie Konfederacja. Tu zdziwienia nie ma – nie tak dawno to przecież jej lider Sławomir Mentzen namawiał młodych, aby pili więcej alkoholu, bo jak nie będą pić, to nie będą się w Polsce... rodzić dzieci.

Co więc takiego przegłosowali posłowie?

Nocna prohibicja

Najważniejsza zmiana to nocna prohibicja. Od godz. 22.00 do 6.00 rano w żadnym sklepie (nawet w tych czynnych 24 godziny na dobę, gdzie sprzedaje się głównie alkohol), ani na stacji pa-

Nadciągająca rewolucja w świecie alkoholi

To będzie jedna z największych zmian na rynku alkoholowym od 1989 r. Zmiany przegłosowane przez Sejm obejmą sklepy, stacje benzynowe, reklamy i internetową sprzedaż. Cel jest jeden: Polacy mają mniej pić wódki, piwa czy wina.

liw w całym kraju nie kupimy alkoholu. Nie ma znaczenia, czy będzie to poniedziałek, środa czy weekend. Zakaz obowiązuje 7 dni w tygodniu. To zasadnicza zmiana. Dotychczas bowiem nie było ogólnopolskiej prohibicji, zakazy wprowadzały jedynie samorządy (np. Warszawa).

Ale to nie wszystko. Dodatkowo ustawa daje prawo samorządom do wydłużenia na ich terenie zakazu sprzedaży alkoholu nawet od godz. 21 do 9 następnego dnia.

Zakaz nie dotyczy restauracji, barów, pubów czy hoteli. Tam nadal będzie można zamówić drinka lub piwo do wypicia na miejscu o godz. 23 czy o 1.00 w nocy.

Zakaz reklamy piwa

Do tej pory piwo było jedynym wyjątkiem – jego reklamy mogły pojawiać się w telewizji i radiu w godzinach nocnych (od 20:00 do 6:00). Nowa ustawa całkowicie likwiduje ten wyjątek. Po zmianie przepisów, reklamy piwa znikną z telewizji, radia, billboardów bez względu na porę dnia.

Zakaz obejmuje też wszelkie działania promocyjne w sieci, w tym:

- posty sponsorowane na Facebooku, Instagramie czy TikToku,
- współprace z influencerami, którzy do tej pory promowali alkohole na swoich profilach,
- reklamy wideo na platformach takich jak YouTube,
- poza tym logo browarów zniknie z parasoli w ogródkach, podkładek, tac, kufla czy lodówek, a nawet nalewaków do nalewania piwa.

Co ważne, nastąpi też blokada dla piw bezalkoholowych (tzw. „0 proc.”)

Producenci nie będą mogli reklamować piw bezalkoholowych, jeśli ich nazwa, logo, marka lub wygląd butelki/puszki jednoznacznie kojarzą się z wersją alkoholową. Ma to zapobiec sytuacji, w której browary pod pretekstem promowania wersji „0 proc.” w rzeczywistości reklamowały całą markę.

Zakaz promocji 12 + 12 gratis

Zakazane będą promocje wielosztukowe obniżające cenę jednostkową przy zakupie większych ilości, np. „kup 12 piw, zapłać za 6” lub „przy zakupie dwóch butelek wódki – druga 50 proc. taniej”.

Za złamanie przepisów dotyczących zakazu reklamy i promocji ma grozić grzywną od 10 tys. zł do nawet 500 tys. zł. Ba, w skrajnych przypadkach złamanie prawa ma być karane ograniczeniem wolności.

W ostatniej chwili do ustawy wpisano jednak wyjątek. Otóż będzie możliwa promocja wyrobów winiarskich. A dokładnie winiarze będą mogli organizować imprezy, na których „edukują” o winie, łącząc je z jedzeniem (imprezy enokulinarne) i opowiadają o kulturze jego picia. W trakcie takich wydarzeń będą mogli pokazywać swoje produkty i logo.

Wódka przez internet, trzeba poczekać 24 godziny

4 Uregulowano też sprzedaż alkoholu przez internet. Jak będzie po zmianach?

- dostawa nie będzie mogła być zrealizowana wcześniej niż 24 godziny od chwili złożenia zamówienia,
- konieczne będzie oznakowanie przesyłek napisem „napoje alkoholowe”,
- doręczenie przesyłki musi być bezpośrednio do odbiorcy (nie wchodzą w grę np. paczkomaty)

Małpki tylko szklane lub metalowe

5 Koniec ze sprzedażą „małpek” z wódką czy winem w opakowaniach plastikowych czy tubkach. Wszystkie mają być sprzedawane w opakowaniach ze szkła lub metalu. Chodzi o to, aby nikt nie mógł pomylić małpki z wódką ze słodyczami czy przekąską.

Ostrzeżenia na opakowaniach

6 Na opakowaniach alkoholu będą musiały być ostrzeżenia dotyczące szkodliwości spożywania alkoholu, w szczególności przez kobiety w ciąży i osoby niepełnoletnie.

Droższa koncesja

7 Sprzedawcy zapłacą więcej za zezwolenia na alkohol. Opłata w wysokości 525 zł ma wzrosnąć do 1050 zł w przypadku zezwoleń dotyczących piwa i napojów o zawartości alkoholu do 18 proc. Z kolei stawka podstawowa wynosząca 2100 zł dla napojów zawierających powyżej 18 proc. alkoholu ma zwiększyć się do 4200 zł.



Stacje benzynowe, czyli całodobowe meliny

Jak należy oceniać nowe przepisy?

Eksperci od walki z alkoholizmem są podzieleni. Z jednej strony cieszą się, że coś w końcu się ruszyło, ale jednocześnie przyznają, że zmiany mogłyby być większe.

Były szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Krzysztof Brzózka, jako ekspert do ostatniej chwili walczył w Sejmie o całkowity zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, które według niego są „całodobowymi melinami”.

– I to bardzo szkodliwymi melinami. Kierowca może bowiem podjechać, kiedy chce i bez problemu kupić alkohol, który w połączeniu z samochodem czyni go potencjalnym zabójcą – mówi Brzózka.

Posłowie na całkowity zakaz sprzedaży alkoholu w tym miejscu się nie zgodzili, tłumacząc, że doprowadziłoby to do... bankructwa małe stacje.

Druga rzecz, która nie podoba się Brzózce, to uregulowania związane ze sprzedażą alkoholu w internecie.

Pierwotnie był pomysł, aby odbiór zakupionej wódki czy wina w sieci musiał nastąpić w jednym z punktów handlowych, mających koncesję. Ostatecznie wygrała opcja, że można dostarczać alkohol do domu zamawiającego.

– Źle się stało, że pozwolono kurierom dostarczać alkohol pod drzwi. Gdyby zamawiający musiał odbierać alkohol w sklepie stacjonarnym, taka sprzedaż przez internet byłaby mniej popularna – mówi Brzózka.

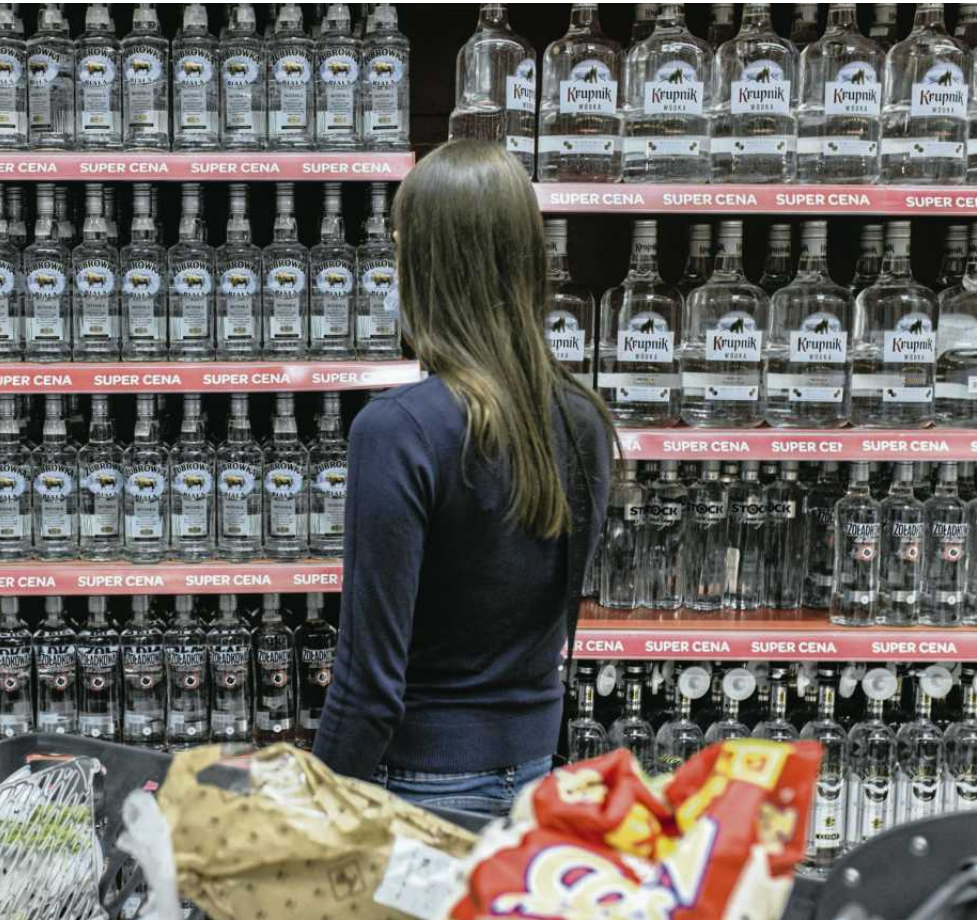
A co dobrego dostrzega w ustawie? Zakaz reklamowania piwa. Dla Brzózki to bowiem kuriozum, że w Polsce jest zakaz reklamy alkoholu, ale dziwnym sposobem wyłączono z niego piwo.

– Co jest całkowicie nieracjonalne. Bo proszę mi wytłumaczyć, jak to możliwe, że nie można reklamować cydru, z czym się zgadzam, który ma mniejszą zawartość alkoholu od piwa, a można piwo, które ma często zawartość większą nie tylko od cydru, ale czasem nawet od wina – mówi były szef PARPA.

Browary już liczą straty

Ustawa najbardziej uderza w browary i jak łatwo się domyślić nie nowe przepisy mają smak piwa typu IPA, czyli gorzki.

Obecnie w Polsce rynkiem piwnym rządzą trzy główne koncerny – należąca do



• **Polacy co roku wydają na alkohol ok. 50 mld zł**

FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Heinekenu Grupa Żywiec, Carlsberg Polska (kapitał duński) i mająca japońskiego właściciela z Grupy Asahi Kompania Piwowarska. To ci trzej gracze mają najwięcej powodów do narzekania.

Bartłomiej Morzycki, dyrektor Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie (skupia wymienionych trzech największych graczy na rynku) przyznaje, że nie ma nic przeciwko nocnej prohibicji oraz likwidacji promocji skłaniających do zakupu większej liczby piw.

– Wielokrotnie podkreślaliśmy, że nie jesteśmy jako branża zainteresowani rozdawaniem piwa za darmo ani czynieniem z piwa produktu, wokół którego odbywa się konkurencja cenowa pomiędzy sieciami handlowymi – mówi Morzycki, dając do zrozumienia, że promocja 10+10 gratis to nie wymysł browarów, ale sklepów.

A co mu przeszkadza? Zakaz reklamy piwa. Według niego obecne reklamy nie zwiększają bowiem ogólnej sprzedaży chmielowego trunku, powodują jedy-

nie, że jedne marki (reklamowane) sprzedają się lepiej od innych (nie reklamowanych). Zdaniem Morzyckiego, gdy reklama zniknie „walka konkurencyjna pomiędzy markami, przeniesie się z telewizji na sklepowe półki”. Producenci i sklepy w jeszcze większym stopniu będą rywalizować ceną i będzie się zacierać różnica pomiędzy produktami markowymi a niemarkowymi

– To idealne warunki do wzrostu znaczenia piw tańszych i niższej jakości oferowanych pod marką własną, które z zasady mają wyższą zawartość alkoholu – mówi dyrektor browarniczego związku.

– Ale przecież już dziś reklamowane są bardzo tanie, słabej jakości piwa. Nie będę wspominał marek, ale sam pan wie, jakie mam na myśli – zwracam uwagę dyrektorowi.

– Być może patrzy pan na cenę promocyjną, która rzuca się w oczy i faktycznie często wydaje się relatywnie niska. Takie promocje cenowe są najczęściej w dyskontach, poza tym promocje przecież znik-

ną, ale ok. 60 proc. całego wolumenu piwa sprzedawana jest w małych sklepach. Najbardziej popularne piwa, najczęściej reklamowane kosztują tam w cenach regularnych ok. 5 zł lub więcej, to nie są niskie ceny dla większości konsumentów – odpowiada Morzycki.

Dyrektor najbardziej żałuje, że nie będzie można reklamować piwa bezalkoholowego. Według niego taki zakaz zrównuje wódkę z piwem zero, co jest – jego zdaniem – „nielogiczne i przeciwnie skuteczne w przeciwdziałaniu alkoholizmowi, a tym samym z głównym celem ustawy”.

– Odkąd na rynku pojawiły się „zerówki”, spożycie alkoholu zaczęło gwałtownie maleć. Komu zatem może zależeć na utrzymaniu tego trendu? Zaskakujące i zaskakujące jest, że posłowie objęli zakazem reklamy piwo niezawierające alkoholu, a jednocześnie odrzucili poprawkę zakazującą sprzedaży małpek – dodaje.

Wódka i wino

Przejdźmy do branży spirytusowej. Im nie podoba się w zmianach zwłaszcza jedna rzecz związana z zakazem reklamy i promocji napojów alkoholowych. A dokładnie to, że w ustawie zakazano prowadzenia promocji na wydzielonych stoiskach alkoholowych w zwykłych placówkach handlowych, co dziś jest dopuszczalne.

– Nie kwestionujemy potrzeby odpowiedzialnej polityki wobec alkoholu. Warto jednak rozróżnić komunikację kierowaną do pełnoletniego konsumenta w miejscu sprzedaży od przekazu dostępnego w przestrzeni publicznej. Wydzielone stoisko jest miejscem, w którym dorosły klient podejmuje decyzję zakupową i może zapoznać się z informacjami o legalnie oferowanym produkcie. Ograniczenie producentom możliwości komunikacji właśnie w tym miejscu odbiera konsumentom dostęp do informacji o markach, ich pochodzeniu czy właściwościach” – mówi Karol Stec, prezes zarządu Związku Pracodawców Polski Przemysłu Spirytusowej.

A teraz zaskoczenie. O ustawie bardzo dobrze wypowiada się branża winiarska. Cieszą ją zapisy, które pozwalają organizować imprezy z „edukacją” o winie, łączące je z jedzeniem.

– Zagadnienie to ma szczególne znaczenie dla małych producentów wyrobów winiarskich, których działalność jest ściśle powiązana z organizacją wydarzeń ta-

kich jak festiwale, degustacje czy wyjazdy enoturystyczne – mówi Magdalena Zielińska, prezes Związku Pracodawców Polska Rada Winiarstwa.

I dodaje: – Przyjęte w ustawie rozwiązanie w sposób klarowny definiuje pojęcia „wydarzenia enokulinarne” oraz „przekazu informacyjno-kulturalnego”. Jednocześnie wskazano, że nie są one promocją i reklamą, jednak należy przestrzegać ograniczeń, zapewniających odpowiedzialny charakter. Co więcej, komunikacja informacyjno-kulturalna nie może zawierać ofert sprzedażowych ani elementów premiujących zakup produktów. Kluczową kwestią dla winiarzy jest także jednoznaczne dopuszczenie możliwości prowadzenia degustacji podczas wydarzeń o charakterze enokulinarne. Degustacja to ważna część kultury winiarskiej.

Podobnie uważa Tomasz Głowacki, właściciel Winnicy Teclawska Góra: – Winnica to nie tylko produkcja wina, ale też miejsce spotkań i wydarzeń. Dlatego cieszy nas, że Sejm uwzględnił przepisy dotyczące wydarzeń enokulinarne i informowania o nich. Chcemy działać zgodnie z prawem, a jasne zasady pomogą nam planować wydarzenia i rzetelnie informować o nich gości – mówi.

– Nowelizację oceniam pozytywnie, ponieważ po raz pierwszy od wielu lat mamy do czynienia z próbą całościowego uporządkowania zasad funkcjonowania rynku alkoholu – to już Joanna Dolega-Semczuk, z zarządu firmy Henkell Freixenet Polska.

To, co cieszy jednak branżę winiarską, nie podoba się dyrektorze Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, Bogusławie Bukowskiej: „Z perspektywy zdrowia publicznego niepokój budzą poprawki dopuszczające rozpowszechnianie określonych treści dotyczących wyrobów winiarskich, szczególnie w kontekście przyjętego zakazu reklamy alkoholu” – napisała pani dyrektor w komunikacie zaraz po przegłosowaniu przez Sejm ustawy, która liczy, że jeszcze będą możliwe poprawki w ustawie.

Jedyny minus w ustawie? Zdaniem Brzóska – brak minimalnej ceny na alkohol. Więcej na ten temat piszemy na [Next.gazeta.pl](#).

Na koniec wyniki sondażu. Według badania OGB na zlecenie GrowSPACE z 2025 r. aż 85 proc. Polek i Polaków popiera pełny zakaz reklamy i promocji alkoholu oraz wzmocnienie egzekwowania zakazu sprzedaży alkoholu osobom niepełnoletnim. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34455560

DO 24 PAŹDZIERNIKA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— **na listopad u swojego sprzedawcy prasy**

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 50 zł

Dostęp także do Wyborcza.pl*

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej.

**Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra

Temat numeru:

Jedzenie to nowa religia. Czy dieta może nas ocalić?

Herstoria:

Dla Mary Cassatt niezależność była jak Gwiazda Polarna,
która prowadziła ją przez życie

Psychologia:

Natchnienie to nonsens, a tworzyć nie każdy może



**Zamów na
prenumerata24.pl**
z dostawą do domu
lub z bezpłatną
dostawą
do paczkomatu



Numer dostępny z książką
lub magazynem „Psychologia. Żyć lepiej”

Nacjonalizm

Śmierć wrogom ojczyzny i państwowe honory

Radykalne środowiska po raz kolejny zawłaszczają narodowe symbole, a wojsko przygląda się temu pobłażliwie.

Górski

Jest coś głęboko niepokojącego w widoku ludzi posługujących się symboliką neonazistowską, którzy maszerują przez centrum Warszawy, by złożyć wieniec przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Groteskowo makabryczne jest zaś to, że podczas tej „uroczystości” żołnierze Wojska Polskiego prezentują broń.

Wszystko odbyło się w miejscu poświęconym pamięci żołnierzy poległych w walce o wolną Polskę. W sobotę 17 października pojawiło się tam około trzydziestu członków Polskiej Narodowej Straży Kamrackiej, ubranych w uniformy przypominające policyjne mundury. W rogatywkach na głowach, bez pagonów na ramionach i państwowych insygniów. Od razu skojarzyło mi się to z zielonymi ludzikami na Krymie w 2014 roku. Dyskusję wzbudziło to, że żołnierze nie zareagowali.

Może bulwersować to, że gdy kamraci nieśli sztandary z symbolami wykorzystywanymi przez neonazistów, ośmioramienny kołowrót czy krzyżem solarnym, warta honorowa zgodnie z protokołem i konwencją prezentowała broń. Zanim kamraci wymaszerowali na plac Piłsudskiego demonstracyjnie zdeptali unijną flagę, a ich zgromadzeniu towarzyszył złowieszczy akompaniament skandowanego hasła: „śmierć wrogom ojczyzny”.

Nie sposób traktować tego wydarzenia pobłażliwie. To nie był wybrzyk grupy nieszkodliwych narodowców. Mówimy o radykalnym środowisku skupionym wokół Wojciecha Olszańskiego i Marcina Osadowskiego, wielokrotnie skazywanych, przeciwko którym prokuratura skierowała akt oskarżenia obejmujący łącznie 154 zarzuty, dotyczące między innymi nawoływania do nienawiści rasowej i pochwalania przemocy.

To organizacja radykalnie prorosyjska i niebezpieczna. Tych ludzi jest ledwie garstka, ale to nam – całej reszcie – odbierają dumę z bycia Polakiem.

Ich działalność nosi moim zdaniem znamiona faszyzmu i prorosyjskiego radykalizmu; kult przemocy, narodowej jedności, społeczny radykalizm czy antypaństwowość. To nie tylko książkowe terminy, a przykłady ich skrajnych zachowań. W swoich wielu wystąpieniach Olszański mówił na przykład o wyborcach lewicy: „Na nich ustawić ciężki karabin maszynowy i wypier**lić ich w powietrze”.

Ale wobec tego typu zarzutów, kamraci rzucają się Rejtanem, że to kłamstwa. Powiedzą, że kołowrót to symbol słowiański. No tak, ale sami przedstawiają się jako katolicy, a nie poganie. Przyjrzyjmy się tej ornamentyce. Ośmioramienny kołowrót to sztandar neonazistowskich ruchów słowiańskich, szczególnie popularny, a jakże, w Rosji. Łączy doktrynę wyższości rasy z wierzeniami Słowian. Kołowrót to symbol czystości krwi oraz oporu przeciwko wpływom zachodu i wielokulturowości.



• Kamraci to organizacja radykalnie prorosyjska i niebezpieczna. Tych ludzi jest ledwie garstka, ale to nam – całej reszcie – odbierają dumę z bycia Polakiem

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najpopularniejszym przykładem jest rosyjska grupa Rusicz, neonazistowska jednostka paramilitarna, znana z wyjątkowej brutalności na wojnie w Ukrainie. Założona w 2014 roku działa jako oddział rozpoznawczo-szturmowy. Jej znakiem rozpoznawczym jest ten sam emblemat, którym posługują się Kamraci – ośmioramienny kołowrót.

W 2024 roku grupa ogłosiła konkurs fotograficzny, zachęcając rosyjskich żołnierzy do nadsyłania zdjęć przedstawiających zamordowanych ukraińskich jeńców wojennych. Na Telegramie stale publikują nagrania z dekapitacji żołnierzy oraz wzywają do gwałtów na kobietach i dzieciach.

Mundur, sztandar i marszowy krok nie są przypadkowymi przyspawami wrzucenymi do politycznego gara. To atrybuty siły i dyscypliny, które mają budzić strach i nadać powagę państwowej formacji. To polityczna mimikra. Wystarczy ogłosić się obrońcą ojczyzny, a reszta nie ma znaczenia. Reszta to wróg, a wrogom należy się śmierć.

Zapytałem rzecznika Dowództwa Garnizonu Warszawa, pplk. Artura Saka, jak to możliwe, że członkowie takiej organizacji mogli złożyć wieniec przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Usłyszałem, że każdy ma do tego prawo, nikt nie weryfikuje tożsamości osób składających kwiaty, a żołnierze mają obowiązek zaprezentować broń.

„Przebieg tego wydarzenia był jak najbardziej w porządku”, przekonywał rzecznik. Właśnie to zdanie złowrogo dźwięczy mi w uszach. Jestem Warszawianinem. Gdy miałem 14 lat, mój przyjaciel z dzieciństwa, pochodzący z Mongolii chłopak, wszedł pod arkadę Grobu Nieznanego Żołnierza. Reakcja żołnierzy była niewspółmierna do żartu nastolatka. Wyciągnęli broń, rzucili go na ziemię. Wolno puściła go dopiero policja.

A dziś? Kamraci wytarli sobie głębię mundurem, zalegitymizowali w majestacie pamięci narodowej swoje hasła

i „mundury”, a instytucja odpowiedzialna za ochronę tego jednego z najważniejszych miejsc pamięci narodowej sprowadza sprawę do mechanicznego przestrzegania procedur. Ktoś przyszedł, poinformował wartowników że, złożył wieniec, żołnierze wykonali przewidziany gest. Wszystko się zgadza, ceremonia zakończona, problemu nie ma.

Gdy zapytałem rzecznika, co by się stało, gdyby wieniec chcieli złożyć ludzie w mundurach SS, sprowadzając sprawę do absurdu, tak jak absurdem jest brak weryfikacji grup, które chcą wejść na teren dla Polaków święty. Rzecznik nie odpowiedział. Zdaje się, że nie dostrzegł, że akcja Olszańskiego, sfilmowana i puszczona w świat, jest narzędziem propagandy.

Patriotyzm nie polega przecież na tym, by przebrać się w mundur i krzyczeć, komu życzy się śmierci. To dbałość o język, otoczenie, pamięć i rozwój kraju

Przypomina mi się jeszcze inna scena. Podczas konferencji prasowej Stowarzyszenia Marszu Niepodległości, na początku października, zapytałem organizatorów o neonazistowskie emblematy, które pojawiają się na marszu. Krzyż celtycki, znak przejęty przez nazistowskich kolaborantów we Francji i Holandii, następnie używany przez francuską neofaszystowską grupę Jeune Nation, według organizatorów to nic zdrożnego. Symbol Słowian. Innych haseł nie widzieli. Wszyscy faszyci mają ten sam *modus operandi*, odwracanie kota ogonem. Kreują się na elitę prawicy, do czasu pytania o symbole. Nazistowskie czarne słońce, wykorzystywane przez nazistów już w latach 30.? Symbol ezoteryczny. Czaszka i skrzyżowane piszczele, czyli emble-

mat Waffen SS? Symbol chrześcijańskiego odkupienia. I tak w kółko.

Jeszcze w 2019 roku w publikacji portalu Polska Zbrojna Joanna Dzieniszewska z Wydziału Prasowego Dowództwa Garnizonu Warszawa wyjaśniała: „Zabronione jest (...) umieszczanie na Grobie bez zgody Dowództwa symboli, znaków czy napisów”. Dziś osoba pełniąca tę samą funkcję twierdzi inaczej. Zaś w przepisach z 2014 roku nie ma rozstrzygnięcia, w jaki sposób wartownik powinien postąpić w przypadku spontanicznego zgłoszenia ani w jakich okolicznościach może odmówić jej wejścia. Wygląda więc na to, że w tak sztywnej strukturze, jak wojsko, przepisy normatywne są luźne i mogą być kwestią interpretacji.

Nie domagam się, rzecz jasna, żeby żołnierze stojący na warcie przeprowadzali polityczną lustrację każdego człowieka składającego kwiaty przy monumencie. W demokracji możliwość oddania hołdu poległym nie powinna być mierzona w zależności od światopoglądu jednostki. Między prawem do upamiętnienia zmarłych a wykorzystaniem go do demonstracji politycznej istnieje jednak zasadnicza różnica. Zławszcza, że poglądy prezentowane przez kamratów nie mieszczą się w przyjętej przez prawo wolności wypowiedzi. Nawołują do nienawiści, używają neofaszystowskich symboli, sieją dezinformację – zresztą za mowę nienawiści byli już skazywani. Ale Kamraci są sprytni i śmieją się nam w twarz, doskonale znając znaczenie symboli.

Dlatego głęboko nie zgadzam się na ciche przyzwolenie, by autorytet instytucji, jaką jest Grób Nieznanego Żołnierza, był cynicznie wykorzystywany jako rekwizyt w politycznym widowisku ekstremistycznej grupy.

Patriotyzm nie polega przecież na tym, by przebrać się w mundur i krzyczeć, komu życzy się śmierci. To dbałość o język, otoczenie, pamięć i rozwój kraju. Szacunek do sąsiada i przywiązanie do wolności. Tymczasem podczas jednego weekendu października, najpierw zobaczyliśmy patriotyzm w wykonaniu Bąkiewicza, który teraz grzeje inbę pod Trybunałem Konstytucyjnym, a następnie Kamratów, którzy drą się, kto ma prawo być Polakiem.

To smutne, jak niewiele potrzeba, by zawłaszczyc symbole i wykorzystać majestat Rzeczypospolitej do budowania własnego wizerunku, który, umówmy się, jest sprzeczny z polską racją stanu. Rząd ostrzega, że trwa wojna hybrydowa. Wojsko Polskie przymknęło oko na jeden z jej elementów.

Okazuje się, że w mieście, które wstało z kolan po wojennej hekatombie, łatwiej jest zadbać o prawidłowe prezentowanie broni niż o to, by symbol państwowości nie służył politycznej propagandzie ludzi flirtujących z ideologią, przeciwko której ginęli upamiętnieni tam żołnierze. ●

Rafał Górski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Film

WIELKI POWRÓT
KRÓLOWEJ HORRORU

• **Barbara Crampton**
w horrorze
„Zarżnięci”

FOT. MATERIAŁY
PRASOWE SPLATI-
FILMFEST

– Starzałam się, a ról dla mnie było coraz mniej. Nie pracowałam zbyt wiele, dostawałam pojedyncze propozycje – mówi Barbara Crampton, ikona horroru i gwiazda filmu „Zarżnięci”.

Marta Górna

Jest ikoną filmowego horroru i ma życiorys godny swojej legendy. – Mój ojciec pracował przy festynach i wesołych miasteczkach. Każdego lata podróżowaliśmy po całym kraju niczym banda Cyganów. Tak wyglądały moje wakacje, odkąd skończyłam dwa lata – mówiła w 1992 roku w rozmowie, która ukazała się w kultowym już dziś pierwszym numerze magazynu „Femme Fatales”, poświęconego kinu klasy B i pięknościom ery VHS. W tamtym czasie Barbara Crampton była jedną z najjaśniejszych gwiazd kina gatunkowego. Miejsce w pantheonie zapewniła jej rola w słynnym, inspirowanym prozą H.P. Lovecrafta „Re-Animatorze” (1985) – horrorze o naukowcu, który opracowuje formułę budzącą do życia zwłoki. W produkcji wyreżyserowanej przez Stuarta Gordona znalazła się niepokojąca już w latach 80., a z dzisiejszej perspektywy wręcz niedopuszczalna scena, która przeszła do historii horroru: czarny charakter, doktor Carl Hill, a właściwie jego odcięta głowa, zmusza bohaterkę graną przez Crampton, piękną blondynkę, do seksu oralnego. „Re-Animator” zapewnił Crampton popularność. Magazyn „Playboy” zaprosił ją w 1986 roku do pozowania na swoich łamach. W sesji stylizowanej na kadry z kiczowatego filmu grozy Crampton malowniczo omdlewa na szezlongu, otwiera drzwi potworowi, a w towarzystwie kolejnego monstrum czyta gazetę. Niezła wolta jak na aktorkę, która chwilę wcześniej przez 83 odcinki wcielała się w udręczoną bohaterkę amerykańskiej telenoweli „Dni naszego życia”. Rolę w „Re-Animatorze” dostała jednak przypadkiem. Na casting poszła, bo z obsady odpadła aktorka, która pierwotnie miała zagrać w filmie. Jej matce nie spodobał się scenariusz i trudno się temu dziwić. Opisana wyżej scena wzbudziłaby czujność każdego rodzica.

– No więc poszłam. Powiedzieli mi, że film jest oparty na opowiadaniach H.P. Lovecrafta, a ja na to: „Kto to?”. Przeczytałam kilka jego opowiadań i stałam się ich wielbicielek – opowiadała w rozmowie z serwisem „Slashfilm”.

BARBARA CRAMPTON, IKONA HORRORU

Fanką horrorów stała się jednak stosunkowo niedawno. Przez lata nie myślała o sobie jako o ikonie gatunku, postrzegała siebie przede wszystkim jako aktorkę.

Patrząc na nią w jej najnowszym filmie – antologii horroru „Zarżnięci” – trochę trudno w to uwierzyć. Crampton wciela się w nim w pracownicę demonicznej korporacji, zimną jędrę, która ciepłe uczucia żywi jedynie wobec rosnących słupków w arkuszach kalkulacyjnych. Wyraźnie widać, że to właśnie w horrorze Crampton czuje się najlepiej. I wspaniale, że wróciła.

Bo kiedy pod koniec lat 90. popularność kaset wideo zaczęła gasnąć, to samo zaczęło dziać się z karierą Crampton.

Dopiero nieco ponad dekadę temu zaczął się renesans Barbary Crampton, jednej z pierwszych „królowych krzyku” – gwiazd horroru znanych z pary w płucach, charyzmy i wdzięku, dzięki którym nawet największe dziury fabularne uchodziły filmowcom na sucho.

Poza „Zarżniętymi” w tym roku widzowie będą mogli oglądać ją także w kolejnej części popularnego cyklu nawiązującego do estetyki VHS – „V/H/S/Mixtape”. Na swoje premiery czekają również filmy „Subscriber” oraz „The Possession at Gladstone Manor”.

Crampton ma na swoim koncie łącznie prawie 100 ról filmowych i telewizyjnych i nigdy nie była bardziej na fali niż teraz. Jej powrót bez wątpienia wiąże się z trwającym od ponad dekady wielkim powrotem kina grozy na festiwalowe salony. „Zarżnięci” mieli swoją światową premierę na prestiżowym teksaskim festiwalu SXSW, a każdy nowy film Crampton wywołuje poruszenie wśród fanów horroru.

Mimo upływu lat słynna, kontrowersyjna scena z „Re-Animatora” wciąż elektryzuje nie tylko widzów, ale i dziennikarzy. Na pytanie o to, czy dziś, w czasach po #MeToo, mogłaby zostać nakręcona, Crampton odpowiedziała w jednym z wywiadów:

– Już w latach 80. była szokująca. Ludzie z pewnością są teraz bardziej świadomi tego, jak należy postępować, znacznie ostrożniejsi, jeśli chodzi o stawianie ludzi w kompromitujących czy niezręcznych sytuacjach albo proszenie ich o rzeczy, z którymi nie czują się komfortowo. Kiedy występowałam w tym filmie, wszyscy byli wobec mnie całkowicie w porządku. Chcieli, żeby to było przede wszystkim

żartem, czymś szokującym, ale jednak żartem.

„DOSTAŁAM NÓŻ W PLECY”

W 1992 roku „Femme Fatales” ilustruje wywiad z Crampton licznymi zdjęciami aktorki, w tym ikoniczną fotografią Crampton w skórzanym, kusym stroju dominy, w jakim wystąpiła w kolejnym po „Re-Animatorze” filmie Gordona, „Zza światów”. Jest wtedy mile zaskoczona rozglosem, jaki przyniosły jej role w horrorach. Zaczynała przecież jako aktorka teatralna.

Urodziła się w 1958 roku w Levittown na Long Island w stanie Nowy Jork, a w wieku 11 lat przeprowadziła się wraz z rodziną do Rutland w Vermontcie. To, że chce zostać aktorką, wiedziała już jako czterolatka, ale Rutland nie było idealnym miejscem do realizacji tego marzenia. Uwielbiała aktorkę Miriam Hopkins, hollywoodzką gwiazdę z lat 30. Kiedy miała 15 lat, zaczęła chodzić na zajęcia teatralne, a potem występowała w teatrach repertuarowych w okolicach Vermontu. Nie wiedziała, w jakim kierunku popchnąć swoją karierę, wciąż wahała się między przeprowadzką do Los Angeles a przeprowadzką do Nowego Jorku.

W końcu wybrała Miasto Aniołów. – Przeprowadziłam się tam z 800 dolarami i kilkoma walizkami. Po prostu przyjechałam samochodem razem z moją przyjaciółką. Jakies trzy miesiące później, kiedy pracowałam jako kelnerka w Cafe Figaro w Los Angeles, zaczęłam szukać agenta. Ten wysłał mnie na moje pierwsze przesłuchanie. Chodziło o rolę w „Dniach naszego życia”. Dostałam tę rolę. Grałam ją przez rok – opowiadała aktorka. Później jej bohaterka została zamordowana.

Ale kariera Crampton miała się całkiem nieźle. Wystąpiła w niewielkiej roli u Briana De Palmy w „Świata jest za dużo”, na plan przyjechała tylko na jeden dzień, zagrała gościnnie w kilku serialach oraz w kultowym horrorze „Roboty śmierci” – o morderczych robotach zamieniających centrum handlowe w krwawą jatkę.

A potem nadszedł Stuart Gordon z „Re-Animatorem” i „Zza światów”. Oraz pomysł na Crampton, który zmienił jej życie.

W drugiej połowie lat 80. Crampton dostała też rolę w kolejnej słynnej tele-noweli – „Żar młodości”. Grała w niej z przerwami do 2023 roku, wcielając się w Leannę Randolph – pisarkę, gospodynię programu telewizyjnego i kobietę chorą na schizofrenię.

– Właśnie wyszłam z zakładu psychiatrycznego i próbowałam kogoś zabić – opowiadała o swojej bohaterce Crampton w 1992 roku. – Facet, z którym byłam, spotykał się z inną kobietą, a ja byłam bardzo zazdrosna. Początkowo nie chciałam grać w kolejnej operze mydlanej, bo już to robiłam, ale przekonali mnie, mówiąc, że moja bohaterka to zła dziewczyna. Po około trzech miesiącach pomyślałam: „Boże, chyba podoba mi się ta rola”, a oni uznali: „Boże, chyba podoba nam się ta Barbara”.

„MYŚLAŁAM, ŻE TO KONIEC MOJEJ KARIERY”

Grono jej fanów rozrosło się także dzięki współpracy z Charlesem Bandem – jednym z czołowych twórców kina gatunkowego przeznaczonego na rynek kaset wideo. Zagrała u niego w prawie dziesięciu filmach, ale do dziś zainteresowanie budzi także ten, który nigdy nie powstał.

Crampton miała wystąpić w nim w roli antybohaterki, piratki Krwawej Bess. Zrealizowano nawet sesję zdjęciową.

– Pomyśl wyszedł od Stuarta Gordona. Moja bohaterka miała być twarda i waleczna, to była wspaniała historia. Dał mi ją do przeczytania i zapytał, czy chciałabym to zrobić. Byłam zachwycona, ale w tamtym czasie nikt nie był zainteresowany filmami pirackimi.

To akurat prawda. W 1995 roku powstała kosztowna (90 mln dolarów budżetu) „Wyspa piratów” z Geeną Davis w roli wymachującej kordelasem piratki. Film poniósł klęskę finansową i na kilka lat wybił hollywoodzkim producentom filmy pirackie z głowy.

Wielka szkoda. Crampton byłaby wspaniałą królową piratów.

W rozwinięciu skrzydeł nie pomagało również to, że kontrakt z producentami „Żaru młodości” nie pozwalał Crampton na swobodne wybieranie ról. Przy ich doborze zawsze musiała brać pod uwagę harmonogram produkcji telenoweli.

„Re-Animator” zapewnił Crampton popularność. Magazyn „Playboy” zaprosił ją w 1986 roku do pozowania na swoich łamach. W sesji stylizowanej na kadry z kiczowatego filmu grozy Crampton malowniczo omdlewa na szezlongu, otwiera drzwi potworowi, a w towarzystwie kolejnego monstrum czyta gazetę

Mimo to w latach 90. pracowała sporo, choć często przyjmowała mniejsze role, wymagające zaledwie kilkudniowej obecności na planie zdjęciowym. Z Gordonem spotkała się ponownie na planie kultowego, lepkiego i przerażającego „Potwora na zamku”, wystąpiła też w ponad 300 odcinkach „Mody na sukces”.

Początek XXI wieku przyniósł jej już jednak zaledwie garść występów, z których żaden nie był dla niej satysfakcjonujący.

– Myślałam, że to koniec mojej kariery – mówiła w rozmowie z magazynem „Mandatory”. – Starzałam się, a ról dla mnie było coraz mniej. Nie pracowałam zbyt wiele, dostawałam pojedyncze propozycje. Uznałam, że skoro moja kariera tak zwalnia, to może czas najwyższy założyć rodzinę. Urodziłam dwoje dzieci w krótkim odstępie czasu, a potem, zupełnie niespodziewanie, pojawiła się ta rola.

„Ta rola” to Aubrey Davison w głośnym horrorze „Następny jesteś ty” z 2011 roku. Crampton zagrała matkę czworga dzieci, która od początku próbuje przekonać męża, że rodzinie grozi niebezpieczeństwo, ale nikt jej nie słucha.

„MOJE SERCE NA ZAWSZE PRZY HORRORZE”

Od 15 lat Crampton zagrała w prawie 50 filmach, w tym w świetnie przyjętym festiwalowym „Suitable Flesh” z 2023 roku, w którym nawiązuje do horroru, od którego wszystko się zaczęło – „Re-Animatora”.

– Bardzo podoba mi się druga połowa mojej kariery. Mogę się nią teraz na-

prawdę cieszyć, tak jak być może nie potrafiłam, kiedy byłam aktorką zmagającą się z trudnościami. Lubię pracować z kreatywnymi ludźmi. Lubię pracować z młodymi ludźmi. Wciąż dobrze się bawię – mówiła w tym roku serwisowi CineDump. – Horror ma wszystkie możliwe odmiany. Może cię przestraszyć, może skłonić do myślenia, może tobą wstrząsnąć. Pewnie właśnie dlatego go kochamy, ponieważ pomaga nam przeżywać emocje, którymi w prawdziwym życiu boimy się dzielić.

Przy okazji premiery „Zarżniętych” dodaje: – Moje serce zawsze będzie przy horrorze. Uważam, że potrafi robić coś, czego nie umie żaden inny gatunek. Mam na myśli ukazywanie ludzkiej kondycji i zmuszanie nas do dokonywania zmian w naszym życiu.

Po 40 latach w branży filmowej Crampton coraz częściej powtarza też, że im jest starsza, tym większą ma ochotę zagrać w komedii. „Zarżnięci” dali jej okazję, by wyżyć się komediowo i zagrać bohaterkę groteskową w swojej potworności.

– Uwielbiam format krótkich historii, które mają jakieś znaczenie, bywają rodzajem przypowieści moralnej, ale jednocześnie są zabawne i satyryczne – mówi o swoim najnowszym filmie.

Jedna z reżyserek „Zarżniętych”, Brea Grant, tak mówi o współpracy z Crampton: – Weszła teraz w fazę grania czarnych charakterów. I to jest świetna sprawa.

Prawda. Dla Barbary Crampton to szansa, by pokazać, jak dobrą jest aktorką. Dla widzów – by odkryć ją na nowo. ●

„Zarżnięci” z Barbarą Crampton w jednej z głównych ról to jeden z blisko 100 filmów w programie 12. edycji festiwalu Splat! FilmFest, który w dniach 22 – 31 października odbywa się w Kinotece w Warszawie i dziesięciu innych miastach w Polsce.

Splat! FilmFest to festiwal nowego kina gatunkowego, prezentujący festiwalowe nowości: horrory, szeroko pojęte kino grozy, thrillery, kino science fiction i czarne komedie. W tym roku na zaproszenie festiwalu do Polski przyjeżdża Julie Corman, żona Rogera Cormana, a z widzami spotka się także George Mihalka, reżyser kultowego slashera „Moja krwawa walentynka”.

Autorka współpracuje z festiwałem Splat! FilmFest.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34457849



+

SZCZEPAN TWARDOCH: Jaka jest nowa powieść laureata Nike?

+

O czym pisze **OLGA TOKARCZUK** w „Świata jest za dużo”? Inga Iwasiów o nowej powieści noblistki i „pisaniu o ziemioodzyskaniu”

+

JAROSŁAW KURSKI: Jak pisałem książkę z Michnikiem?

+

Co nowego napisali John Irving, Margaret Atwood, Julian Barnes, George Saunders czy Douglas Stuart. Kto zachwyca, a kto rozczarował?

+

Spotkanie Książkowego Klubu Książki, targi, festiwale książkowe oraz przegląd jesiennych nowości

W sprzedaży, również z bezpłatną dostawą do paczkomatu

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Nagroda Moczarskiego

Adam
Michnik

Symbol losu polskiego

Kazimierz Moczarski w celi warszawskiego więzienia na Mokotowie zastał dwóch Niemców oskarżonych o zbrodnie hitlerowskie. Jeden nazywał się Jürgen Stroop. Był generałem SS, dowódcą SS i policji na dystrykt warszawski, kierował likwidacją getta warszawskiego. Drugi, Gustav Schielke, był zawodowym oficerem policji obyczajowej. Natomiast Moczarski był działaczem konspiracji antyhitlerowskiej i żołnierzem Armii Krajowej, zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego. Uwięziony został przez komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa pod zarzutem przynależności do konspiracji antykomunistycznej, która była kontynuacją AK. Spędził we wspólnej celi 255 dni.

Ten pobyt w celi polskiego więzienia z generałem hitlerowskim jest symbolem losu polskiego w tamtych przeklętych latach – to przecież symbol klęski, poniżenia i ustawicznego zeszmatałwania Polski przez władzę komunistyczną. „W polityce nie ma zasad moralnych” – deklarował Stroop. „Mam inne zdanie” – odpowiadał Moczarski, choć nie podejmował sporu.

Zarówno Stroop, jak i funkcjonariusze UB, którzy torturowali Moczarskiego, uważali zgodnie, że moralność musi być podporządkowana ich celom politycznym, czyli dążeniom wodzów partii nazistowskiej lub bolszewickiej. Dla takich ludzi nie istniał żaden obszar wspólnych wartości – prawda jest tylko jedna i to my jesteśmy jej posiadaczami.

Pamięć o Kazimierz Moczarskim wciąż trwa. W Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych ukazało się właśnie angielskie wydanie – „Conversations with an Executioner”. Książkę przełożył Sean Gasper Bye, tłumacz prozy Małgorzaty Szejnert i Szczepana Twardocha. O publikacji z uznaniem piszą „The Guardian”, „The New Statesman” czy „The Times”.

Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego to dodatkowo hołd dla polskiej nauki historycznej. Jej patron jest jednym z symboli polskiej tradycji niepodległościowej i demokratycznej. Prawda zawarta w jego biografii jest swoistym symbolem dążenia do uczciwej pamięci o polskiej historii najnowszej. Temu samemu służy ta nagroda.

Nagroda Historyczna m.st. Warszawy
im. Kazimierza Moczarskiego

- Nagroda Historyczna m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego ustanowiona w 2018 r. uchwałą Rady Miasta Warszawy jest kontynuacją nagrody powstałej w 2009 r. W konkursie biorą udział publikacje, które ukazały się w Polsce w ubiegłym roku wydawniczym, a ich tematem jest historia Polski po 1918 r. Autor lub autorka najlepszej książki otrzyma statuetkę – replikę Temperówki Patrona Nagrody oraz 50 tysięcy złotych, a pozostali nominowani – po 15 tys. zł.
- **Rozstrzygnięcie – 29 listopada podczas gali transmitowanej przez TVP 3 Warszawa. Szczegóły ►** Dsh.waw.pl/nagroda-moczarskiego i Wyborcza.pl/moczarski

LAUREATAMI NAGRODY BYLI: • **Gunnar S. Paulsson**, „Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940-1945)” • **Bogdan Gadomski**, „Biografia agenta. Józef-Josek Mützenmacher (1903-1947)” • **Andrzej Friszke**, „Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi” • **Timothy Snyder**, „Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem” • **Marcin Zaremba**, „Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys” • **Karol Modzelewski**, „Zajeżdżmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy” • **Alexandra Richie**, „Warszawa 1944. Tragiczne powstanie” • **Andrzej Nowak**, „Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement” • **Agata Zysiak**, „Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście” • **Jerzy Kochanowski**, „Rewolucja między październikowa. Polska 1956-1957” • **Olga Linkiewicz**, „Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestolecu międzywojennym” • **Mariusz Mazur**, „Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1945-1956. Aspekty mentalno-psychologiczne” • **Grzegorz Piątek**, „Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949” • **Anna Wylegała**, „Był dwór, nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce” • **Sławomir Łotysz**, „Pińskie błota. Natura, wiedza i polityka na polskim Polesiu do 1945 roku” • **Grzegorz Motyka**, „Akcja »Wista« '47. Komunistyczna czystka etniczna” • **Rafał Wnuk**, **Sławomir Poleszak**, „Niezlomni czy realiści? Polskie podziemie antykomunistyczne bez patosu”

Oprócz nagrody głównej swoją nagrodę – Ołówek – już po raz jedenasty przyznają Młodzieżowe Kluby Historyczne im. Kazimierza Moczarskiego działające w 21 szkołach m.in. w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Cieszynie i Zawadzkiem. Projekt obu statuetek wykonał Jacek Kowalski, ASP, Warszawa.

KAZIMIERZ MOC
PATRONUJE HIST

Jury Nagrody Historycznej m.st. Warszawy im. Kazimierza Moczarskiego książek. O tym, kto zdobędzie główną nagrodę, dowiemy się 29 listopada.

Tekst i opracowanie: Igor Rakowski-Kłós

Monika Biesaga

Biblioteki żydowskie w II Rzeczypospolitej. Z dziejów nowoczesnej kultury żydowskiej na ziemiach polskich

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma



Historia sześciu milionów zamordowanych Żydów jest także historią stu milionów zniszczonych książek – napisała jedna z badaczek. Ale zanim to wszystko się stało, książki żyły przekazywane z rąk do rąk, stając się przedmiotami, w których odbijała się żydowska kultura II RP. Pierwsza monografia historii bibliotek żydowskich w międzywojennej Polsce przedstawia nie tylko funkcjonowanie samych placówek, ich podstawy prawne, finansowe i rolę bibliotekarzy. Publikacja pokazuje, że biblioteki stanowiły ważne ośrodki życia społecznego – placówek ze zbiorami w języku jidysz i hebrajskim było prawie 750, a pod względem zgromadzonej liczby tomów ustępowały jedynie polskim księżnicom. Ich istnienie napotykało na trudności, a ich zasoby walczyły się przedmiotem sporów i staw. Świeckie biblioteki były obiektem ataków grup ortodoksyjnych Żydów widzących w nich zagrożenie dla tradycyjnie rozumianej kultury. O księgozbiory spierali się członkowie różnych ugrupowań preferujący książki pisane w jidysz lub po hebrajsku. Zdarzało się, że na czytającą młodzież niechętnie patrzyła policja, podejrzewając ją o komunistyczne zapatrywania. ●

Ryszard Kaczmarek

Czy jestem Niemcem? Przesiedleńcy z Polski do RFN i NRD w latach 1950-1991

Wydawnictwo Literackie



„Po drugiej wojnie światowej geopolityka zadecydowała o tym, że w rozdzielonej żelazną kurtyną Europie pogranicze polsko-niemieckie podzieliło nie tylko państwa narodowe, ale też dwa najpotężniejsze bloki polityczno-wojskowe ówczesnego świata. Dla Niemców, którzy pozostali w Polsce, granica na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się z tego powodu pułapką” – napisał Ryszard Kaczmarek. W ciągu 40 lat migracja z Polski do RFN była częścią losu prawie półtora miliona osób. Dlaczego wyjeżdżały? Odczuwały przynależność do kultury niemieckiej? Miały dość życia w siermiężnych warunkach „realnego socjalizmu” i wykorzystywały okazje, które co pewien czas powstawały wskutek między państwowych rozgrywek? A może jako Ślężacy, Kaszubi i Mazurzy nie mogli znaleźć sobie miejsca w PRL, w którym antyniemiecka emocja była jednym z propagandowych rekwiizytów władzy? Ta książka zadaje pytania o tożsamość narodową, stosunek do małej i dużej ojczyzny oraz indywidualne wybory uwikłane w polityczne mechanizmy. Daje też wgląd w forsowaną wizję państwa polskiego, w której nie było miejsca na wielojęzyczność i wielokulturowość. Autor, czerpiąc z niemieckich i polskich źródeł, nie stracił z oczu pojedynczych ludzi, których biografie nie dają się wpisać w historię pisaną z perspektywy państwa narodowego. ●

Magdalena Lubańska

I na co ci to wiedzieć? Pamięć i milczenie o powojennej przemocy na podkarpacie wsi

słowo/obraz terytoria



W lesie pod Przeworskiem na Podkarpaciu stoi głaz z napisem: „Człowiekowi / Pomordowanym 1945-46 w Dębrzynie / Boże daj pokój wieczny / 2004”. Pomnik więcej przemilcza niż mówi. Kto zabijał, a kto był zabijany? Czy ofiary zostały pochowane? Dlaczego dziesiątki lat po wydarzeniach tak trudno zdobyć się na ujawnienie prawdy? Dzięki wieloletnim badaniom etnograficznym i kwerendum w archiwach Magdalena Lubańska zrekonstruowała przebieg zbrodni dokonywanych na osobach wracających z Niemiec z robót przymusowych po II wojnie światowej. Sprawcy pochodzili z okolicznych wsi, chociaż podczas mordów rabunkowych podawali się za przedstawicieli polskich władz albo ukraińskich partyzantów. Jak pisze autorka, „los ofiar i bezkarność morderców nadal wywołują w lokalnej społeczności niepokój, wstyd i poczucie winy, moralne i egzystencjalne zagubienie, trudności z wpasowaniem swoich odczuć i refleksji moralnych w narzucany odgórnie na mszach, oficjalny dyskurs katolicko-narodowy, który jedynie pozornie odnosi się do mordów”. Powstała książka o drastycznych wydarzeniach sprzed lat, trwającej powojennej przemocy, ale też sposobach, jakich używa wspólnota, gdy sprawcą zła nie jest ktoś obcy, lecz ktoś z nas. ●

Nagroda Moczarskiego

ZARSKI ORYKOM



spośród 105 zgłoszeń wybrało pięć najlepszych

Krzysztof Mordyński

**MDM. Marszałkowska
dzielnicą marzeń**

Centrum Architektury

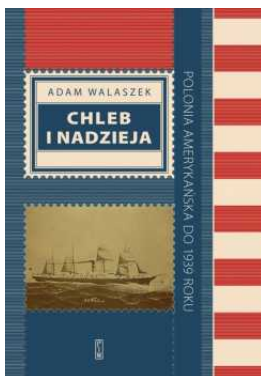


To pierwsza monografia socrealistycznego fragmentu śródmieścia Warszawy – Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. MDM nie była po prostu jednym z warszawskich osiedli, lecz wizytówką powojennej odbudowy i wzorcem dla kolejnych dzielnic. Obok Pałacu Kultury i Nauki to jeden z symboli stalinizmu. Krzysztof Mordyński pokazał, że po zdrapaniu propagandowych klisz kryje się skomplikowana historia, która mówi nie tylko o ideologii, lecz o mieście, jego mieszkańcach i ich nieoczywistych wyborach. Już same życiorysy architektów kierujących Pracownią MDM każą inaczej spojrzeć na historię stalinizmu: spośród czterech aż dwóch należało do AK, a jeden był przedwojennym oficerem. „Tym, co mnie pasjonuje, jest baranie ideji miasta, którą starano się zrealizować w MDM, odkrywając reguły, według których architekci zamierzali ukształtować Dzielnicę, spisać starą i nową zabudowę w jeden system przestrzenny, funkcjonalny, społeczny i estetyczny. Jakie problemy niesło projektowanie, jakie znajdowali rozwiązania i dla czego wybierali akurat te, a nie inne? Jak zamierzali pogodzić ruch wielkiej ulicy, reprezentacyjnego placu i zacisze mieszkaniowe? Jaka była ich wizja miasta, które miało cieszyć oczy mieszkańców?” – pyta autor i zaznacza, że te pytania mają jak najbardziej współczesny wydźwięk. ●

Adam Walaszek,
Joanna Wojdon,
Anna D. Jaroszyńska-
-Kirchmann, James S. Pula

Historia Polonii amerykańskiej

Państwowy Instytut
Wydawniczy



Trzytomowe dzieje amerykańskiej Polonii są dziełem pluralistycznym: pokazują, że tak jak nie było jednego modelu migracji, tak też nie ma jednego sposobu opowiadania o migracjach. „Każda obserwacja i rozmowa, wspomnienie i artykuł wnosi coś nowego. Obraz Polonii się poszerza, ale i rozmywa, gdy można się przyjrzeć z bliska poszczególnym kamyczkom tworzącym jej mozaikę” – napisała Joanna Wojdon. Tom pierwszy to prowadzona od drugiej połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej historia emigrantów „za chlebem” oraz pokolenia ich dzieci, urodzonych już w Ameryce. Od przełomu, wywołanego II wojną światową, rozpoczyna się tom drugi, który prowadzi narrację do początków XXI wieku, przedstawiając ewolucję Polonii od mniejszości narodowej, poprzez etniczną, po „zwykłych” białych Amerykanów o korzeniach europejskich. W tomie trzecim autorzy oddają głos samej Polonii, która pozostawała grupą niejednorodną i żywą, ale również wewnętrznie podzielną. „Docierały do Ameryki nowe generacje, uformowane w okolicznościach odmiennych niż ich poprzednicy. Spory pomiędzy przywódcami i pokoleniami ujawniały się wyraźnie nie tylko w konfliktach czysto politycznych na temat roli diaspory, lecz także w dysputach dotyczących np. edukacji dzieci oraz zadań szkolnictwa polonijnego” – napisał Adam Walaszek. ●



• Obrady jury Nagrody Moczarskiego, w środku przewodniczący Andrzej Friszke, na lewo od niego: Antoni Dudek, Igor Rakowski-Kłos (sekretarz) i Małgorzata Szejnert, na prawo: Elżbieta Moczarska, Anna Landau-Czajka i Dobrochna Kałwa MAKS JANUSZEWICZ / DSH

Jury Nagrody

ANDRZEJ FRISZKE

Przewodniczący jury. Profesor. Zajmuje się historią Polski XX wieku. Redaktor miesięcznika „Więź”. Pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN, członek korespondent Akademii. Wykładowca Collegium Civitas. Autor wielu książek, m.in. „Czekanie na rewolucję. Komunizm w II Rzeczypospolitej 1921–1926”.

ANTONI DUDEK

Profesor, politolog i historyk. Profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W latach 2011–16 członek i przewodniczący Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor m.in. książki „Historia polityczna Polski 1989–2023”.

DOBROCHNA KAŁWA

Historyczka, doktor habilitowana, pracowniczka Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Członkini zarządu International Federation of Research for Women's History, Komisji Historii Kobiet przy Komitecie Nauk Historycznych PAN, redakcji „Aspasia”. The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern

European Women's and Gender History”.

BARBARA KLICH-KLUCZEWSKA

Historyczka, doktor habilitowana, pracowniczka Zakładu Antropologii Historycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka m.in. „Rodzina, tabu i komunizm w Polsce, 1956–1989”, „Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)” i „Family, Taboo and Communism in Poland, 1956–1989”.

JAN KOFMAN

Profesor, historyk, politolog i publicysta. Pracował m.in. w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku i w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

ANDRZEJ KRZYSZTOF KUNERT

Doktor habilitowany, historyk dziejów najnowszych Polski, autor wielu publikacji, ostatni sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa 2010–16.

ANNA LANDAU-CZAJKA

Historyczka i socjolożka. Profesor. Zajmuje się historią stosunków polsko-żydowskich i histo-

rią społeczną w XX wieku. Profesor Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, członkini Komitetu Nauk Historycznych PAN. Autorka wielu książek, ostatnio opublikowała „Koty w społeczeństwie II Rzeczypospolitej”. Członkini polskiego PEN Clubu.

TOMASZ MAKOWSKI

Historyk i bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Narodowej i przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej. Doktor historii. Autor wielu publikacji z zakresu historii książki i bibliotek. Redaktor naczelny „Polish Libraries”, przewodniczący Rady Muzeum Warszawy.

MAŁGORZATA SZEJNERT

Reporterką i pisarką. Po 1989 r. współtworzyła „Gazetę Wyborczą”, gdzie prawie 15 lat kierowała działem reportażu. Prowadzi zajęcia w Polskiej Szkole Reportażu. W 2019 r. za całokształt twórczości otrzymała Literacką Nagrodę im. Juliana Tuwima. Autorka wielu książek, m.in. „Wyspy Węży”, „Domu żółwia. Zanzibaru” i „Czarnego ogrodu”.

MATERIAŁY: DOM SPOTKAŃ Z HISTORIA

ORGANIZATOR I FUNDATOR:



WSPÓŁORGANIZATORZY:



PARTNERZY:



PATRON MEDIALNY:



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

PAULINA BŁASZKIEWICZ



CIOCIA MA NIE DOTYKAĆ

Od lat zajmuję się dziećmi. Poza trójką własnych opiekowałam się połową Łubianki. Kilka tygodni temu oskarżono mnie o przemoc. O wszystkim dowiedziałam się z internetu, bo dziś tak rozwiązuje się konflikty – mówi opiekunka.

W prokuraturze Toruń Centrum-Zachód toczy się postępowanie w kierunku przestępstwa z art 207, czyli znęcania nad osobami nieporadnymi ze względu na wiek. Chodzi o dzieci z publicznego żłobka w Łubiance koło Torunia.

– Zdarzyło się, że dzieci wracały ze żłobka z siniakami oraz innymi śladami na ciele, będąc wcześniej pod opieką tej kobiety. Okoliczności powstania tych obrażeń budzą nasze poważne wątpliwości i wymagają niezwłocznego wyjaśnienia, w szczególności pod kątem tego, czy mogły one powstać w wyniku niewłaściwego lub przemocowego zachowania osoby sprawującej opiekę nad dziećmi – czytamy w zawiadomieniu do prokuratury, które przesyłała mi rodzice.

Dzień później rozmawiam z jedną z mam. Pytam na czym polegały niewłaściwe zachowania opiekunki.

MAŁA WIEŚ

– 12 sierpnia jedna z mam zauważyła u swojego dziecka siniaka po chwycie. Ponadto maluch mówił, że ciocia, która mu to zrobiła, bije i krzyczy na starsze dzieci. Dwa miesiące wcześniej chłopiec przyszedł do domu z guzem na czole i powiedział, że ciocia zrobiła mu „ala”. Wcześniej dzieci zgłaszały, że ta ciocia ma ich nie dotykać, bały się na sam widok jej roweru pod żłobkiem – opowiada mama dziewczynek uczęszczających do żłobka w Łubiance.

Gdy pytam o dowody na przemoc, kobieta mówi, że nie ma żadnych, poza tym, co mówią dzieci i byli pracownicy. Żaden z rodziców nie wykonał dziecku obdukcji po rzekomym pobiciu. Nikt też nie zabrał malucha z placówki, w której dzieci miałyby być krzywdzone.

– Było bicie, popychanie, krzyczenie. „Zamknij się” do dziecka padło niejednokrotnie. Dzieci, które w tym roku odeszły ze żłobka mówią, że opiekunka je policzkowała. Moja córka chodzi teraz do przedszkola i wie pani, że bóle brzuszka minęły jej jak ręką odjął? Gdy chodziła do żłobka, kilka razy w tygodniu byłam z nią u lekarza. Usłyszałam, że to na tle nerwowym – opowiada matka.

Kobieta prosi o anonimowość.

– To mała wieś. Poza tym jesteśmy w trakcie zeznań w prokuraturze. Zgłosiliśmy w pozwie 24 osoby do przesłuchania. Są wśród nich rodzice, opiekunki oraz byłe opiekunki – argumentuje kobieta.

Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury potwierdza, że czynności trwają, ale nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

– To bardzo wczesny etap postępowania, słuchani są świadkowie – mówi prokurator.

Tymczasem w Łubiance aż huczy, bo wszyscy się tu znają. We wsi żyje 2 tys. osób. Mieszka tu również opiekunka oskarżona o przemoc. Jak mówi, o wszystkim dowiedziała się z internetu. O tym, co miało się dzieć w żłobku, rodzice powiadomili lokalne media. Padły publiczne oskarżenia o maltretowanie dzieci i zamiatanie wszystkiego pod dywan przez dyrekcję i władze gminy.

Wójtka Dagna Calbecka nie chce ze mną rozmawiać. Próbuje się z nią skontaktować od poniedziałku 12 października. We wtorek dzwoni do mnie sekretarka z gminy i mówi, że pani wójt zadzwoni w środę. Nie dzwoni.

– Nie zadzwoni, bo z nami też się nie chce spotkać. Ona chroni dyrektorkę, która dała jej poparcie w wybo-

rach. A opiekunka i pani wójt to kumpelki. Wie pani, tu rączka rączkę myje. Już nie raz słyszeliśmy, że nic nam to nie da, że pójdziemy do mediów, a jak będziemy drążyć, to pójdą pozwy o zniesławienia. I niech idą. Jest nas tak dużo, że nie odpuścimy – mówią rodzice.

Pani wójt 14 października wysłała do nich pismo o następującej treści: „W związku ze zgłoszoną ustną skargą rodziców dzieci korzystających z Publicznego Żłobka w Łubiance zawiadamiam, że w toku postępowania skargowego nie ustalono okoliczności potwierdzających zarzucane zachowanie” – pisze Dagna Calbecka.

Na moje pytania odpowiada jednak dyrektorka żłobka w Łubiance Milena Błasziewicz. Rodzice oskarżają ją, że nie reagowała na ich prośby i całą sprawę zamiotła pod dywan, dlatego zgłosili się do prokuratury.

Dyrektorka zaprzecza, że nie zareagowała i opowiada, co zrobiła tuż po zawiadomieniu rodziców.

– 17 sierpnia podczas spotkania z nimi przyjąłem zgłoszenie dotyczące podejrzeń co do niewłaściwego zachowania jednej z opiekunek wobec dzieci. Wcześniej nie otrzymałam żadnych zgłoszeń, skarg ani sygnałów, zarówno ze strony rodziców, jak i pracowników żłobka – mówi Milena Błasziewicz.

Tłumaczy, że podczas spotkania rodzice przedstawili jej swoje obawy i przypuszczenia dotyczące zachowań opiekunki.

– Nie przedłożono mi wówczas materiałów dowodowych potwierdzających opisywane zdarzenia. Niezależnie od ich braku, potraktowałam to zgłoszenie z należytą powagą. Sam fakt zgłoszenia podejrzenia dotyczącego bezpieczeństwa dzieci stanowił dla mnie wystarczającą podstawę do podjęcia czynności sprawdzających zgodnie z obowiązującymi w placówce Standardami Ochrony Małoletnich. Dlatego następnego dnia zdecydowałam o zmianie zakresu obowiązków wskazanej pracowni-

cy. Powierzyłam jej zadania niewymagające bezpośredniego kontaktu z dziećmi. Decyzja ta miała charakter zabezpieczający i zapobiegawczy. O wszystkim poinformowałam panią wójt – wyjaśnia dyrektorka żłobka.

W rozmowie z „Wyborczą” Milena Błaszkievicz mówi wprost, że rodzice oczekiwali od niej zwolnienia opiekunki.

– Nie mogłam tego zrobić, bo nie miałam podstaw. Mamy prawo pracy, którego musimy przestrzegać, a ja nie mam żadnych dowodów, by opiekunka dopuściła się przemocy wobec dzieci. To doświadczona pracownica, nie miałam do jej pracy żadnych zastrzeżeń – ocenia dyrektorka żłobka.

Dodaje, że rodzice nie dali szansy na rozwiązanie konfliktu.

– Żał mi jej – mówi o opiekunce. – Kilka dni po zmianie obowiązków poszła na zwolnienie lekarskie, jest załamana po tym, co się wydarzyło – mówi Milena Błaszkievicz.

Co z dziećmi, które były pod jej opieką?

– Nadal uczęszczają do naszego żłobka, są szczęśliwe, żaden rodzic nie zabrał dziecka – słyszę.

WYDALI WYROK

Docieram do opiekunki oskarżonej o przemoc. Pytam wprost, czy biła dzieci.

Iwona*, czterdziestokilkuletnia kobieta, zaczyna płakać. Mówi, że od prawie dwóch miesięcy przeżywa to, co się stało w żłobku. A od kilkunastu dni boi się wyjść z domu po tym, jak przeczytała w sieci, że maltretowała dzieci.

– Od lat opiekuję się dziećmi. Poza trójką własnych opiekowałam się połową Łubianki. Od ponad dwóch lat pracuję w publicznym żłobku. Kilka tygodni temu oskarżono mnie o przemoc. O wszystkim dowiedziałam się z internetu, bo dziś tak rozwiązuje się konflikty – mówi.

Proszę, żeby opowiedziała o sobie.

– Z wykształcenia jestem pracownikiem socjalnym, do Łubianki przyjechałam do męża, gdy skończyłam 22 lata. Mąż jest mechanikiem samochodowym, prowadzimy normalne, zwykłe życie – opowiada.

Wspomina, że przed ślubem pracowała w handlu.

– Za moich czasów nie było ani żłobków ani przedszkoli. Kochałam dzieci, ale nie myślałam, by się nimi zajmować zawodowo. Własnych miałam dwoje, a w 2010 roku było tu pełno dzieci, dla których rodzice szukali opieki i przyprowadzali je do mnie. Miałam takie domowe przedszkole. Dziewięć lat temu urodziłam najmłodszą córkę – opowiada.

Oskarżana o przemoc opiekunka zawiesza głos i ociera łzy, gdy mówi o córce. Dziewczynka, gdy ostatnio wróciła ze szkoły, zapytała matkę, czy robiła krzywdę dzieciom w żłobku.

– Do moich dzieci dochodzą niepokojące sygnały, do mnie co chwilę ktoś dzwoni. Przesyłają mi filmiki z internetu, albo czytam wpisy pod nimi.

Ludzie już wydali wyrok. Jestem potworem, który krzywdzi dzieci. Pod jednym z postów przeczytałam: Na krzesło elektryczne z nią.

Opisuję mojej rozmówczynie sytuację, o których opowiedzieli mi rodzice.

– Nigdy nie uderzyłam dziecka – mówi opiekunka.

Dodaje, że żaden z rodziców nigdy z nią nie rozmawiał ani nie zgłaszał uwag co do opieki nad maluchami. O tym, że stosuje wobec nich przemoc, dowiedziała się w sierpniu od dyrektorki żłobka, gdy została odsunięta od pracy z dziećmi. Poczula, jak mówi, że świat osuwa jej się spod nóg. Wszystko działo się z dnia na dzień.

– Poszłam do lekarza i poprosiłam o zwolnienie lekarskie, bo nie miałam siły iść do pracy. Cała wieś huczała o tym, co się stało w żłobku. Czy pani wie, że mój sąsiad, policjant mieszkający o dwa domy dalej, instruiował rodziców na wewnętrznej grupie w internecie, co mają w mojej sprawie zrobić? – wspomina opiekunka.

Dopytuję o konflikt z policjantem. Opiekunka podaje imię i nazwisko funkcjonariusza i mówi, że interweniowała w jego sprawie w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Mężczyzna, który jest ojcem i ma dziecko w żłobku pewnego sierpniowego dnia miał przyjść do placówki i prowadzić własne dochodzenie. Według relacji opiekunki, miał przesłuchiwać jej koleżanki. Jedną z nich, chorującą na serce, zemdlala. – Po tym jego prywatnym śledztwie zgłosiłam to, co zrobił – opowiada Iwona.

Wspomina, że screeny z grupy informujące rodziców, że prokuratura po zawiadomieniu o znęcaniu psychicznym i fizycznym nad dziećmi ma obowiązek wszcząć postępowanie z urzędu, zniknęły.

– Gdy mój mąż rozmawiał z sąsiadem, ten tłumaczył, że doradzał innym rodzicom, bo pytali go o zdanie. Na grupie pisali, że straszę dzieci wilkiem. Inna mama przekonywała, że słyszała o mnie same najgorsze rzeczy i ma nadzieję, że będę ukarana. Inna, że widziała podobno siniaka na ręku dziecka. No i opiekunki, które nie dostały pracy w żłobku, dołączyły do wymiany na grupie – opowiada Iwona.

Z jedną z nich 47-latką weszła w konflikt, bo miała obgadywać inne pracownice. – Nie chciałam w tym uczestniczyć. Ona chodziła po domach i robiła zdjęcia, gdy ktoś miał brudno. Widziała przez okno, jaką choinkę miałam na święta i potem to komentowała. Mi mówiła, że jestem „tą od najgorszych dzieci”, ale nie przypuszczałam, że tak mnie obgada wśród rodziców – opowiada Iwona.

O sobie mówi, że jest wrakiem człowieka. – Gdyby nie leki, pewnie bym nie funkcjonowała. Za co mnie coś

Żaden z rodziców nie wykonał dziecku obdukcji po rzekomym pobiciu. Nikt też nie zabrał malucha z placówki, w której dzieci miałyby być krzywdzone

takiego spotkało? Nikt nigdy nie powiedział mi niczego prosto w oczy – podkreśla.

Ma żal do rodziców. Czeka na sprawiedliwość, ale nie wierzy, że będzie jak dawniej.

– Nie wiem, czy chcę dalej pracować w żłobku. Zbyt wiele się wydarzyło. Ja już zostałam oskarżona. Bez żadnych wyjaśnień – mówi.

KRZYCZY I SZARPIE

Pytam jedną z mam, od czego rozpoczęła się sprawa w żłobku. Kobieta przyznaje, że od opowieści byłej opiekunki, z którą Iwona była w konflikcie. Podaje mi kontakt do kobiety – Katarzyny*.

– Jako pierwsza zgłosiłam nieprawidłowości, że Iwona źle traktuje dzieci i nie zgadzam się na takie traktowanie. Krótko po tym umowa ze mną nie została przedłużona. To się naprawdę wydarzyło – przekonuje była opiekunka.

– Co konkretnie? – drąży.

– Powiem pani to, co powiedziałam na policji. Widziałam i słyszałam, jak Iwona krzyczy na dzieci i szarpie je, ciągnie i podnosi maluchy wysoko nad ziemię za rączki, a następnie przenosi je z miejsca na miejsce. Jak śpiewa przy dzieciach dziwne przyspiewki, np. „Środa, dzień łoda”, co w moim odczuciu miało kontekst seksualny. Podczas spacerów, gdy dziecko się przewróciło, zamiast je podnieść, ciągnęła je po ziemi, aż samo wstało – wylicza kobieta. – Podczas wycierania nosa kładła dzieci na przewijaku, blokując im rączki i nogi oraz kładąc się na nich całym ciałem, aby się nie szarpały. Dzieci bardzo przy tym płakały. Podczas mycia twarzy mocno trzymała za kark, żeby stały spokojnie. Dzieci, które miały za dużo energii albo jej nie słuchały, wkładała do

łóżeczek i przez jakiś czas nie pozwalała im z nich wychodzić. Gdy wchodziła do sypialni, dzieci uciekały od niej, ponieważ bały się, że będą musiały przy niej zasypiać – wylicza Katarzyna.

Twierdzi, że z innymi opiekunkami zgłaszała to, co widziała, ale nic się nie wydarzyło.

– Jedyną reakcją dyrektorki było zwrócenie uwagi Iwoni, aby była delikatniejsza i uważała. Na tym się skończyło. Na przełomie lutego i marca, niestety nie pamiętam dokładnej daty, odbyło się spotkanie na stołówce z panią dyrektorem oraz zastępcą dyrektora. W spotkaniu brały udział wszystkie inne opiekunki. Każda z nas zeznała, co robiła Iwona. Dyrektorka sporządziła z tego spotkania notatkę, której nam nie przekazała – twierdzi Katarzyna. – Następnego dnia Iwona poszła na zwolnienie lekarskie i wróciła po miesiącu, kiedy mnie już nie było. Miałam wrócić do pracy we wrześniu, jednak pani dyrektor nie przedłużyła ze mną umowy – opowiada Katarzyna.

– Nie przedłużyłam, ponieważ była to umowa na zastępstwo. Poprzednia pracownica wróciła do pracy – komentuje Milena Błaszkievicz, dyrektorka żłobka.

PODZIAŁ WSPÓLNOTY

Dr Anna Pluskotka, psychotraumatolożka i socjolożka wsi w rozmowie z „Wyborczą” zwraca uwagę na to, że psychologiczne i społeczne koszty takiej sprawy mogą być rozległe: od lęku, bezradności i osamotnienia, przez utratę prywatności i dobrego imienia, po wykluczenie oraz rozpad relacji.

– W małej społeczności mogą oznaczać również utratę poczucia przynależności i bezpieczeństwa we własnym otoczeniu. Dotykają w różny sposób dzieci, rodziców, pracowników placówki i ich bliskich, a podziały oraz osłabienie wzajemnego zaufania mogą obciążać całą wspólnotę.

Najważniejsze pozostaje dobro i bezpieczeństwo dzieci.

Zgłoszenia dotyczące możliwego krzywdzenia wymagają poważnego potraktowania, uważnego sprawowania i odpowiednich działań zabezpieczających. Rodzice mają prawo oczekiwać, że ich obawy zostaną wysłuchane, a instytucje zareagują sprawnie i odpowiedzialnie. Ochrona dzieci nie może czekać na zakończenie postępowania. Pełne wyjaśnienie zgłoszonych zdarzeń i ustalenie odpowiedzialności należy natomiast do właściwych organów – tłumaczy.

Dr Anna Pluskotka podkreśla, że internetowa dyskusja ma jednak własne tempo.

– Informacje, przypuszczenia i oceny mogą zacząć funkcjonować obok siebie. Kolejne komentarze i udostępnienia mogą tworzyć wrażenie, że wszystko zostało ustalone, a widoczność najbardziej stanowczych głosów – że cała miejscowość myśli podobnie. Tymczasem za milczeniem innych mogą stać niepewność, obawa przed reakcją albo niechęć do publicznego opowiadania się po którejś ze stron. Liczba wpisów nie rozstrzyga prawdziwości zarzutów. Ta sama relacja może być wielokrotnie powtarzana i docierać do kolejnych odbiorców bez pierwotnego kontekstu – mówi dr Pluskotka.

I tłumaczy, jakie mogą być konsekwencje internetowych linczów.

– W małej miejscowości skutki internetowych wypowiedzi przenoszą się na codzienne kontakty. Relacje zawodowe, sąsiedzkie i rodzinne nakładają się na siebie, a uczestnicy sprawy spotykają się w sklepie, szkole czy podczas lokalnych wydarzeń. Rodzice zgłaszający obawy mogą doświadczać podważania ich intencji, a pracownicy i ich rodziny – napiętnowania. Dzieci mogą być wypytywane, słyszeć komentarze o swoich bliskich lub spotykać się z odrzuceniem.

Dr Pluskotka dodaje, że publiczny osąd może trwać znacznie dłużej niż sam internetowy wpis. – Usunięcie komentarza nie cofa rozmów, które wywołał, a późniejsze wyjaśnienia nie zawsze docierają do wszystkich odbiorców. Przypisana komuś etykieta może pozostać na długo. Groźby i poniżanie dodatkowo potęgują poczucie zagrożenia. Podział na obozy może osłabiać sąsiedzkie wsparcie i gotowość do współpracy. Może też sprawić, że przy kolejnych niepokojących sytuacjach mieszkańcy będą obawiali się zabrać głos, przewidując społeczne konsekwencje. To koszt dla całej wspólnoty: utrata poczucia, że można bezpiecznie zgłaszać obawy i wspólnie szukać rozwiązania. Zakończenie postępowania nie musi automatycznie odbudować naruszonych w tym czasie więzi – dodaje dr Anna Pluskotka. ●

* Imiona obu opiekunek – Iwony i Katarzyny – zostały zmienione.

Na Nowym Mieście

Odkryli ołtarz sprzed 450 lat

W podziemiach Kościoła Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Nowym Mieście odkryto fragmenty XVI-wiecznego ołtarza. Jego autorem był prawdopodobnie Jan Michałowicz z Urzędowa, jeden z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy i architektów epoki renesansu.

Tomasz Urzykowski

Znalezisko po raz pierwszy pokazano publicznie na spotkaniu dla dziennikarzy, które zorganizowano w poniedziałek, 19 października, w Kościele pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny przy ul. Przyrynek na Nowym Mieście. W zaproszeniu wystosowanym przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Warszawie napisano: „To przełomowe wydarzenie dla historii sztuki i dziejów Warszawy. Dzięki odkryciu możemy cofnąć się do czasów, gdy Warszawa nie była jeszcze stolicą”.

– To bardzo ważny dzień dla świata konserwatorskiego, bo oto po 82 latach od czasu zakończenia powstania warszawskiego wciąż odkrywamy w podziemiach nowe znaleziska – podkreśliła uczestnicząca w prezentacji wiceministra kultury Bożena Żelazowska, generalna konserwator zabytków.

Skarb w kościelnych kryptach

Wszystko zaczęło się mniej więcej dwa lata temu podczas oględzin tej świątyni przez pracowników Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie. Zwrócili wtedy uwagę na złożone w podziemiach elementy wyposażenia kościoła.

W sierpniu i wrześniu tego roku kryptę eksplorowali dr Piotr Jamski i dr Marcin Zgliński, historycy sztuki

w warszawskiego Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Szukali brakujących elementów marmurowych rzeźb włoskich z XIX w. stojących w prezbiterium kościoła. Nagle w warstwie humusu zobaczyli wyrzeźbiony w kamieniu wizerunek Chrystusa z chusty św. Weroniki.

– Już wtedy wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z XVI wiekiem – powiedział dr Piotr Jamski.

Badacze zaczęli poszukiwania kolejnych fragmentów. Znaleźli ich łącznie 21. Największy waży ok. 120 kg, najmniejszy – ok. 10 kg. Po wstępnej analizie tych obiektów wydawało się, że są to pozostałości nieznanego renesansowego nagrobka. Potem okazało się, że pochodzą z nieistniejącego dziś ołtarza.

– Nasza praca nie polega tylko na tym, że trzeba zejść do krypt i coś tam odgrzebać. To jest także praca archiwalna. Udało nam się dotrzeć do, bardzo zresztą nielicznych, dawnych opisów w inwentarzach czy wizytacjach kościelnych, z których wynika, że był tutaj ten ołtarz. Kiedy w końcu XVIII w. spisywano dokument pomyłono się, bo myślano, że ołtarz wykonany jest z gipsu, a nie z kamienia – powiedział dr Marcin Zgliński.

W zasobach Instytutu Sztuki PAN odnaleźli dwie fotografie – sprzed 1895 r. i z ok. 1936 r. – przedstawiające ołtarz. Znajdował się w bocznej prawej (południowej) nawie, tu gdzie są drzwi prowadzące na wieżę. Miał ponad pięć



• Odkryte fragmenty ołtarza stanowią 17,5 proc. jego całej powierzchni

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dr Piotr Jamski
i dr Marcin Zgliński
powstanie ołtarza
datują na lata 1565-80

metrów wysokości, a jego centralne pole wypełniał monumentalny relief ze sceną ukrzyżowania Chrystusa. Uległ zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego, tak jak większość wyposażenia świątyni. Na archiwalnych zdjęciach dr Piotr Jamski i dr Marcin Zgliński rozpoznali fragmenty, które odkryli w podziemiach. Stanowią 17,5 proc. powierzchni ołtarza.

Są to wykonane z wapienia pińczowskiego trzony kolumn bogato zdobione ornamentem roślinnym, elementy belkowania i fryzy dekorowanego atrybutami męki Pańskiej (w tym chusta św. Weroniki) oraz część reliefu z postaciami kobiecymi. Mo-

na przypuszczać, że w 1945 r. relikty ołtarza zostały zabrane z rumowiska kościoła i przeniesione do krypt, gdzie z czasem o nich zapomniano. Zwłaszcza, gdy przykryły je tam warstwy pyłu i kamiennych okruchów.

Nieznane dzieło „polskiego Praksytelesa”

Według ustaleń badaczy autorstwo ołtarza można przypisać Janowi Michałowiczowi z Urzędowa. Był on jednym z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy i architektów epoki renesansu, pierwszym rodzimym artystą, który w tamtych czasach osiągnął mistrzostwo dorównujące działającym do tej pory w Rzeczypospolitej przybyszom z Włoch. Na jego niezachowanym do dziś epitafium nazwano go „polskim Praksytelesem”.

Za prace Jana Michałowicza uznawane są pomniki nagrobne znajdujące się m.in. w katedrach na Wawelu, w Poznaniu i w Łowiczu, a także kościołach w Brzezinach i Chrobrzu.

W warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela istniał wyrzeźbiony przez niego nagrobek Wolskich. W czasie powstania warszawskiego został roztrzaskany, a po wojnie zrekonstruowano tylko jego płytę.

Do tej pory nie był znany żaden ołtarz dłuta mistrza z Urzędowa. Kamienne ołtarze renesansowe twórców włoskich lub ich naśladowców także są w Polsce niezwykle rzadkie. Czini to odkrycie w Kościele Nawiedzenia NMP wręcz sensacyjnym. Dr Piotr Jamski i dr Marcin Zgliński powstanie ołtarza datują na lata 1565-80. Zdaniem uczonych, wykonany został w kręgu mecenatu Jagiellonów, w krakowskiej pracowni Jana Michałowicza, po czym spławiono go Wisłą do Warszawy.

Usytuowany na szczycie wiślanej skarpy Kościół pw. Nawiedzenia NMP był niegdyś farą Nowego Miasta. Należy do najstarszych świątyni stolicy.

Gotycka budowla powstała w latach 1409-11. Z początku miała jedną nawę. W końcu XV w. podwyższono jego korpus i dostawiono do niego nawy boczne tworząc formę bazyliki. W XVI w. dobudowano wieżę-dzwonnicę. Świątynia dwukrotnie była niszczone: w czasie potopu szwedzkiego i powstania warszawskiego. W międzyczasie ulegała przekształceniom. Podczas powojennej odbudowy w latach 1947-1957 przywrócono gotycki charakter architektury tego zabytku.

Obecnie w związku z koniecznością przeprowadzenia pilnego remontu podziemi kościoła zostały one uporządkowane, a wszystkie wydobyte z nich elementy o wartości historycznej wstępnie oczyszczono i umieszczono w tymczasowym lapidarium. Poza fragmentami renesansowego ołtarza są tam cenne pozostałości wyposażenia świątyni z XVIII-XX w. ●

Są dodatkowe miliony dla wykonawcy

Koleją do lotniska w Modlinie za dwa lub trzy lata

Pięciokilometrową linię PKP do lotniska w Modlinie wybuduje firma Skanska. Żeby rozstrzygnąć przetarg, rządowa spółka Polskie Linie Kolejowe dołożyła ponad 50 mln zł. Wydatki na tory z wiaduktami będą zbliżone do kosztu budowy całego portu lotniczego blisko 15 lat temu.

Jeszcze przed otwarciem w 2012 r. lotniska w Modlinie, które kosztowało ok. 380 mln zł, marszałek Mazowsza Adam Struzik (PSL) obiecywał tu wygodny dojazd pociągiem z Warszawy. A nawet snuł wizję, że pociągi będą

kursować dalej – do Płocka, skąd pochodzi. Do tej pory nie udało się odjąć krótkiego połączenia stacji PKP w Modlinie z lotniskiem śladem dawnej bocznic wojkowej.

Kiedy Polską rządziło PiS, były tu blokowane wszelkie inwestycje. Chodziło o to, żeby Modlin, który obsługiwał nawet ponad 3 mln pasażerów rocznie, nie wyrósł na zbyt silnego konkurenta wymyślonego przez poprzednią władzę centralnego lotniska w Baranowie. A wcześniej, by choć jako takie szanse miało lotnisko w Radomiu, w które politycy PiS utopili ponad 800 mln zł, mimo to przez ca-

ły rok z reguły odprawia tyłu pasażerów co Modlin przez tydzień. Np. we wrześniu Modlin miał 390,7 tys. pasażerów linii Ryanair i Wizz Air (więcej o 168 proc. niż w 2025 r.), a Radom – 18,5 tys. (wzrost o 41 proc.).

W 2020 r. kolejarze stracili dotację Unii Europejskiej, żeby doprowadzić tory do modlińskiego terminalu. Na przeszkodzie inwestycji stanęły protesty obrońców ptaków przeciw pociągom na lotnisko. Odwołania te z mozołem rozpatrywała Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. „Można by napisać książkę na temat procedur, które musieliśmy przeżyć, że-

by po 16 latach od pierwszego wniosku doprowadzić do tego momentu” – mówił w październiku 2025 r. marszałek Struzik, gdy dla linii kolejowej udało się zdobyć decyzję lokalizacyjną.

W kwietniu 2026 r. spółka PLK ogłosiła przetarg na wykonawcę prac. W lipcu otwarto oferty 11 firm. Żadna nie mieściła się w kosztorysie. Kolejarze dosypali 52 mln zł i wybrali najtańszą ofertę firmy Skanska za 367,4 mln zł.

W poniedziałek 19 października informację potwierdził Ludwik Rakowski (Koalicja Obywatelska), przewodniczący Sejmiku Mazowsza, któ-

ry pełni też funkcję burmistrza warszawskiego Wilanowa. Samorząd województwa jest współinwestorem nowej linii kolejowej i współwłaścicielem lotniska, które w tym roku pierwszy raz zanotowało zysk ze swojej działalności.

„Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to pierwsze pociągi pojadą nową trasą w 2029 r.” – dodał Ludwik Rakowski. Bardziej optymistyczny jest prezes Jacek Kowalski, który mówił „Stolecznej”, że mogą ruszyć w 2028 r. z tym, że tymczasowo jednym torem. ●

Jarosław Osowski

Elektrociepłownia Siekierki

Robot burzy 200-metrowy komin

Na szczycie komina w elektrociepłowni Siekierki powstaje konstrukcja, która przypomina ogromne gniazdo. Jednak wprowadzi się tam nie ptak, lecz robot, który będzie krążyć w kółko, burząc od góry betonową strukturę.

Michał Wojtczuk

Do rozbiórki idzie komin w południowej części elektrociepłowni Siekierki. Charakterystyczna, pomalowana w siedem biało-czerwonych pasów konstrukcja ma 200 metrów wysokości.

– Komin powstał w 1974 r. Na decyzję o jego rozbiórce wpłynął stan techniczny po wieloletniej eksploatacji – informuje Bartosz Milczarczyk, rzecznik państwowej firmy Orlen Termika, która jest właścicielem elektrociepłowni.

Idzie do rozbiórki

Elektrociepłownia Siekierki powstała w 1961 r. i początkowo miała tylko



• **Na decyzję o rozbiórce biało-czerwonego komina elektrociepłowni wpłynął stan techniczny po wieloletniej eksploatacji**

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCIA WYBORCZA.PL

jeden komin. W latach 1974-78 przeszła rozbudowę i wtedy stanęły dwa kolejne kominy. W 2009 r. jeden z nich – 120-metrowy – został zburzony. Trwało to tygodniami – wtedy rozbiórkę robotnicy prowadzili ręcznie, z użyciem młotów pneumatycznych i pił diamentowych. Komin nie można było podciąć materiałami wybuchowymi: to zbyt niebezpieczne, w elektrociepłowni nie ma miejsca, gdzie można by przewrócić tak ogromną konstrukcję.

Po tamtej rozbiórce na Siekierkach wyrósł nowy komin, który wyraźnie różni się od dwóch pozostałych: jest od nich znacznie grubszy, bo w środku skrywa trzy przewody. Teraz do rozbiórki idzie jedna z tych dwóch starszych konstrukcji – ta położona najdalej na południe, którą energetycy nazywają E3.

Komin będzie obgryzany

Komina E3 też nie można wysadzić w powietrze, ale przez półtorej dekady technologia poszła do przodu.

– Trzon konstrukcji będzie stopniowo cięty i kruszony od góry z wykorzystaniem robota rozbiórkowego – mówi Bartosz Milczarczyk. Robot tego typu już pracował w Warszawie: w 2016 r. takiej maszyny na gąsienicach używano podczas rozbiórki biurowca Uniwersalu, w ciasnej śródmiejskiej zabudowie, tuż za Rotundą w centrum.

Na Siekierkach pokruszone fragmenty konstrukcji będą sukcesywnie zrzucane do wnętrza komina, a następnie usuwane przez otwór wycięty przez robotników u jego podstawy. Na razie trwają prace przygotowawcze, czyli montaż „gniazda”. W najbliższych tygodniach 200-metrowy słup powoli zacznie znikać. Prace, które zrealizuje specjalistyczna firma rozbiórkowa Hope Group (ma na koncie m.in. rozbiórkę 185-metrowego komina w Zdżeszowicach w Opolu, potrwać do kwietnia 2027 r. Orlen Termika nie ujawnia kosztów.

Przeznaczony do rozbiórki komin został wyłączony z użytku w czerwcu 2026 r., gdy w elektrociepłowni zamontowano niższą konstrukcję. Dzięki nowocześniejszym filtrom i instalacji odprowadzania spalin wystarczy „lufa” o wysokości 65 m. Jej konstrukcja niknie w cieniu trzykrotnie wyższych. Dlatego z daleka sylwetka elektrociepłowni się zmieni: nad za-

kładem będą dominować dwa, a nie trzy – jak dziś – komin.

Pechowa budowa bloku gazowo-parowego

Rozbiórka starego komina i budowa nowego nie są związane z planami budowy na Siekierkach nowego bloku gazowo-parowego, czyli takiego, w którym pali się nie węglem, lecz gazem ziemnym.

Ta inwestycja, której koszt może sięgnąć nawet 5 mld zł jest elementem strategii stopniowego odejścia Orlen Termika od węgla i redukcji emisji dwutlenku węgla (przy spalaniu gazu ziemnego powstaje go o 40 proc. mniej niż z węgla).

Ale blok gazowo-parowy ma pecha. Choć trwa już budowa gazociągu do zakładu na Siekierkach, to pod koniec września po skargach ekologów Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Warszawie uchyliło – już po raz drugi – tzw. decyzję środowiskową dla tej instalacji. Pod koniec 2025 r. koncern zdecydował się unieważnić pierwszy przetarg na tę inwestycję i w lutym 2026 r. rozpiął go w nowej formule. Jednak bez decyzji środowiskowej nie można zabierać się za projektowanie bloku gazowego. Inwestycja na Siekierkach, która miała być gotowa w 2030 r., prawdopodobnie złapie opóźnienie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34456216

Na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy i na stronie internetowej Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy zostały opublikowane na okres 21 dni

wykazy nr ZGN/20/2026, oraz ZGN/21/2026 dotyczące przeznaczenia nieruchomości do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34457750



Prezydent Miasta Radomia

Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026r., poz. 399 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do zbycia:

- nieruchomości gruntowej zabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka Nr 194 o pow. 407m2 (obr. 0100- GLINICE, ark. 119), położonej przy ul. Złotej 14 w Radomiu, zapisanej w księdze wieczystej Nr RA1R/00064374/2.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34457802



NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Białystok/34457707



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- 1. Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 68,** stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Wtókienicznej 17** w Białymstoku, składający się z pokoju, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **34,13 m²** (2 izby), na III piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 31**, o pow. **0,0976 ha**, w obrębie 11 – Śródmieście (Kw. Nr BI1B/00018145/5) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- 2. Cena wywoławcza: 326.100,00 zł.**
- 3. Termin i miejsce przetargu: 2 grudnia 2026 r. (środa) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Stonimskiej 1, w Białymstoku.
- 4. Terminy okazania lokalu** – 23 listopada 2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 9³⁰ oraz 25 listopada 2026 r. w godz. 14⁰⁰ – 14³⁰.
- 5. Wysokość wadium: 32.700,00 zł do dnia 26 listopada 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- 6. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- 7. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Lublin/34457582



GME-SN-I.6840.108.2025

PREZYDENT MIASTA LUBLIN podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14 VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 21 października 2026 r. został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości zabudowanych stanowiących własność Gminy Lublin położonych w Lublinie przy Placu Teatralnym przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Uchylony zostaje wykaz nieruchomości znak: GME-SN-I.6840.108.2025 opublikowany w dniu 27 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457652

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Tomasza Fogla

cenionego aktora, pedagoga i solisty, przez lata współtworzącego artystyczny dorobek Teatru Muzycznego w Gdyni. Artysty wszechstronnego, którego talent i niezapomniane kreacje na trwałe zapisały się w historii polskiej sceny teatralnej, a przekazywana wiedza i doświadczenie stały się cennym wkładem w rozwój kolejnych pokoleń artystów. Uhonorowanego Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Marta Cienkowska
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34457676



Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl



OGŁOSZENIE PŁATNE

Białystok/34457637

BOSiR podaje do publicznej wiadomości, iż:

Do dnia 06.11.2026 r. do godz. 10:00 na platformie <https://ezamowienia.gov.pl> można składać oferty w przetargu pisemnym nieograniczonym na najem pomieszczeń użytkowych o pow. 274,35 m² z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gastronomicznej w formie restauracji, znajdujących się w budynku Hotelu BOSiR przy ul. Wołodźjowskiego 5 w Białymstoku. Wys. wadium 14814,90 zł płatne do dnia 05.11.2026 r. na konto nr 66 1240 1154 1111 0010 4861 9083. Regulamin, ogłoszenie i projekt umowy wywieszone są w siedzibie Ośrodka przy ul. Wtókienicznej 4 oraz Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stonimskiej 1, a także dostępne na stronach internetowych: www.miejskoaktywni.pl i bosirbip.um.bialystok.pl. Do przetargu mogą przystępować podmioty/osoby, które jednocześnie złożą ofertę w postępowaniu na udzielenie zamówienia publicznego na świadczenie usług restauracyjnych, polegających na zapewnieniu śniadań dla gości Hotelu BOSiR w Białymstoku przy ul. Wołodźjowskiego 5. Adres strony internetowej prowadzonego postępowania: <https://ezamowienia.gov.pl/mp-client/search/list/ocds-148610-23dcf508-3b17-4a74-9645-d9fc677d31af>.

Informator
usług
funeralnych

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Punkty usługowe:
Wola, Żoliborz, Śródmieście, Mokotów, Praga,
Targówek, Bielany

24/7 - tel. 693 503 720

www.mpuk.pl

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

ODESZLI.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich

Żyją, póki
pamiętamy

Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Profesorowi

Andrzejowi Grzegorzowi Harli

składamy
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Koleżanki i Koledzy
z Katedry Postępowania Cywilnego WPiA UW

Panu

Dr hab. Kamilowi Zajączkowskiemu

Dyrektorowi Centrum Europejskiego
Uniwersytetu Warszawskiego

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 października 2026 roku w wieku 85 lat
zmarła nasza kochana Matka i Babcia

ŚP. dr Maria Regina Grodner

h. Ślepowron

z domu Gabska

h. Doliwa z Błotnickich

Nestorka polskiej fizjoterapii

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 23 października 2026 roku o godzinie 11:00
w Kościele pw. św. Karola Boromeusza
przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie.
Po mszy nastąpi wyprowadzenie
na Cmentarz Stare Powązki do grobu rodzinnego.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w żałobie

Rodzina

14 października 2026 roku zmarł w wieku 77 lat

Wiktor Legowicz

dziennikarz

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek 23 października 2026 roku o godzinie 13:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Urszula z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

Z wielkim smutkiem informujemy
że zmarł jeden z wiodących fizyków ciała stałego na świecie

Jacek Furdyna

Professor Emeritus Notre Dame University

Dla nas niezapomniany Przyjaciel
Wspaniały Człowiek o Wielkim Sercu

Jadwiga i Tomasz Giebułtowicz, Beata i Przemek Klosowscy, Iwona i Władek Minor

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci

dr Marii R. Grodner

Nestorki Polskiej Fizjoterapii,
współtwórczyni Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii,
wychowawcy wielu pokoleń specjalistów terapii ruchowej.

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia dla

Rodziny i Najbliższych

składają

Zarząd i Pracownicy
Centrum Kompleksowej Rehabilitacji Sp. z o.o.
w Konstancinie-Jeziornie
ul. Gąsiorowskiego 12/14

Pani

Monice Szatkowskiej-Strzeleckiej

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa

Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką
Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia Panu

Antoniemu Markockiemu

Prokuratorowi Lubelskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu
do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej
z powodu śmierci

Matki

składają

prokuratorzy i pracownicy Prokuratury Regionalnej w Lublinie
oraz Lubelskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw
Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego 16 października 2026 roku

prof. dr hab.

Dariusza Kołodziejczyka

wybitnego historyka dziejów nowożytnych,
badacza historii Turcji i stosunków polsko – tureckich,
długoletniego i cenionego profesora Uniwersytetu Warszawskiego,
naszego Kolegę z Zakładu Historii Nowożytnej Wydziału Historii UW.

Wyrazy głębokiego współczucia składają

Rodzinie

koledzy i koleżanki z Zakładu

Z głębokim żalem,
żegnamy naszego Przyjaciela



dr. n. med.

Juliusza Minakowskiego

stomatologa, neurologa, dziennikarza,
specjalisty zdrowia publicznego.

Wieloletniego Redaktora Naczelnego „Żyjmy Dłużej”.
Współtwórcę i redaktora prowadzącego
- Wydawnictwa Med.-Tour. Press. Int.
Na łamach prowadzonych i wydawanych książek,
podręczników akademickich i czasopism,
niestrudzenie propagował i promował osiągnięcia medycyny.

Zmarł nagle podczas intensywnej i wyczerpującej
pracy nad dziełem poświęconym stomatologom
- powstańcom warszawskim.

Cześć Jego pamięci!

Składamy wyrazy współczucia

Jego Bliskim

Małgorzata i Jacek Putz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457756

Panu

Andrzejowi Wojciechowskiemu

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

*Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką
Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457784

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora Jerzego Szabatina

wybitnego naukowca, nauczyciela akademickiego i mentora.
Jego zaangażowanie w rozwój dydaktyki, wysoki poziom nauczania
oraz troska o studentów i współpracowników pozostawią trwały ślad
w historii Wydziału Przedsiębiorczości i Innowacji w Warszawie
Uniwersytetu WSB Merito w Poznaniu.
Na zawsze pozostanie dla nas wzorem
akademickiej rzetelności, mądrości i życzliwości.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Władze i Społeczność Akademicka
Wydziału Przedsiębiorczości i Innowacji w Warszawie
Uniwersytetu WSB Merito w Poznaniu*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457892

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu



Wiktora Legowicza

Człowieka wyjątkowego, o ogromnej wiedzy, niezwyklej kulturze osobistej
i wielkiej życzliwości. Wraz z nim powoli odchodzi pewna epoka dziennikarstwa,
w którym liczą się rzetelność, kultura słowa i szacunek dla drugiego człowieka.

Żegnaj, przyjacielu

Krystyna i Igor Parnas

www.nekrologi.wyborcza.pl/34457850



Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Szypliszki

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność
Gminy Szypliszki, położonej na terenie gminy Szypliszki, w obrębie Żubryn, oznaczonej nr działki
131 o pow. 0,1246 ha, w tym: RIVa-0,0079 ha, RIVb-0,0649 ha, N-0,0518 ha. KW SU1S/00006557/4.
W ustaleniach miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w/w działka gruntu
przeznaczona jest pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną Cena wywoławcza **119 000 zł**,
wadium 20 000 zł (do ceny osiągniętej zostanie naliczony podatek VAT).

Przetarg odbędzie się w dniu **24.11.2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Szypliszki (ul. Suwalska 21,
pok.10), o godz. **10:00**.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy
Szypliszki, opublikowane u sołtysa wsi Żubryn oraz na stronach: www.szypliszki.biuletyn.net.
i www.szypliszki.pl. Więcej inf.: Tel. (87) 565 90 59.

Białystok/34457718



Informacja

**o podaniu do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości
przeznaczonych do oddania w najem lub dzierżawę,
stanowiących własność Powiatu Bielskiego**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
/Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm./ Zarząd Powiatu w Bielsku Podlaskim informuje, że na tablicach ogłoszeń Staro-
stwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim przy ul. Mickiewicza 46, ul. Widowskiej 1, ul. 11 Listopada 4, wywieszono
na okres 21 dni tj. od dnia 15 października 2026 r. do dnia 5 listopada 2026 r. a także zamieszczono na stronach
internetowych: www.powiatbielski.pl, <http://bip-stbielsk.podlaskie.eu> wykaz nieruchomości przeznaczonych
do oddania w najem lub dzierżawę, stanowiących własność Powiatu Bielskiego.

Sporządzenie i podanie do publicznej wiadomości powyższego wykazu, nastąpiło na podstawie Uchwały
Nr 38/149/26 Zarządu Powiatu w Bielsku Podlaskim z dnia 15 października 2026 r.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Inwestycji Starostwa Powiatowe-
go w Bielsku Podlaskim, ul. Widowska 1 lub pod numerem telefonu: (85) 875 81 04, (85) 875 81 05.

Białystok/34457817



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy
ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie
internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały poddane
do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych
do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni
m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 02 tel. 22 277 49 20, od poniedziałku
do piątku w godzinach 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

Warszawa/34457834



**Informacja o wykazie nieruchomości
przeznaczonej do sprzedaży**

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399, poz. 912)

Burmistrz Miasta Bielsk Podlaski

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Bielsk Podlaski
przy ul. Mikołaja Kopernika 1 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Bielsk Podlaski:
<https://umbielskpodlaski.pl>
<https://bip-umbielsk.podlaskie.eu/nieruchomosci/nieruchomosci.html>.

został podany do wiadomości publicznej, na okres 21 dni, wykaz zawierający informacje
o nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na cel publiczny
oznaczonej nr geod. 5320/3 o pow. 2,9291 ha położonej przy ul. Żwirki i Wigury
- stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr 465/26 Burmistrza Miasta Bielsk Podlaski
z dnia 20 października 2026 r.

Termin wywieszenia wykazu: 21 października – 12 listopada 2026 r.

Białystok/34457813

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej –
Grażyna Skorek – w postępowaniu upadłościowym sygn. akt IX GUp 220/20, na podstawie
Postanowienia Sądu Rejonowego Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku
o wyrażeniu zgody na sprzedaż z wolnej ręki sprzeda prawo własności:

- Działek nr 481/2, 482/2, 482/4 położonych w Woli Gałęzowskiej, gmina Bychawa, powiat
lubelski, woj. lubelskie o łącznej powierzchni 1,3118 ha, dla których prowadzona jest KW
nr LU11/00060763/2, za cenę nie niższą niż 397 500,00 zł;
- Udziału 1/9 w działce nr 1348 położonej w Woli Gałęzowskiej, gmina Bychawa, powiat
lubelski, woj. lubelskie o łącznej powierzchni 1,28 ha, dla której prowadzona jest KW
nr LU1100088191/3, za cenę nie niższą niż 5 000,00 zł;
- Udziału 1/3 w działce nr 819 położonej w Woli Gałęzowskiej, gmina Bychawa, powiat
lubelski, woj. lubelskie o łącznej powierzchni 1,99 ha, dla której prowadzona jest KW
nr LU11/00053560/7, za cenę nie niższą niż 70 000,00 zł.

Szczegóły sprzedaży, regulamin oraz obligatoryjny formularz składania ofert dostępne
na stronie syndyka w zakładce Ogłoszenia pod adresem: www.kancelaria-syndyk.pl.
Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: **507 370 233**.

Lublin/34457713



ODESZLI.pl



**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich**

Wejdź na serwis **odeszli.pl**



nekrologi.wyborcza.pl



Zamieść:
nekrolog
kondolencje
wspomnienie



nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

SBM „TORWAR”

ogłasza przetarg
na wybór wykonawcy
na wykonanie

**„Remontu klatki
schodowej wraz
z przyległymi
korytarzami, piwnicą,
strefą wejściową,
pomieszczeniami
gospodarczymi
i technicznymi w budynku
mieszkalnym przy
ul. Fabrycznej 4
w Warszawie”**

Przetarg odbędzie się w dniu
05.11.2026 r. o godz. 10⁰⁰
z udziałem oferentów w siedzibie
Spółdzielni przy
ul. Górnośląskiej 13 w Warszawie.

Materiały przetargowe można
nabyć drogą elektroniczną od dnia
21.10.2026r. po dokonaniu opłaty
w wysokości 100 zł (brutto)
przelewem na konto SBM
„TORWAR” – PKO BP S.A. LXIV
O/W-wa 18 1020 1156 0000 7302
0086 5758 z opisem (opłata za mate-
riały przetargowe z podaniem tytułu
przetargu) i wysłaniu potwierdzenia
wraz z danymi niezbędnymi do
wystawienia faktury na adres e-mail:
techniczny@sbmtorwar.pl.

Informacji udziela
Dział Techniczny tel. 22 656-15-84.

Składanie ofert do dnia
04.11.2026r. do godziny 14⁰⁰
w Biurze Podawczym Spółdzielni.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo
rezygnacji z przeprowadzenia
przetargu bez podania przyczyny.

Warszawa/34457847

SBM „TORWAR”

ogłasza przetarg
na wybór
wykonawcy na

**prorowadzenie
kompleksowej
konserwacji instalacji
sanitarnych w zasobach
Spółdzielni Budowlano
-Mieszkaniowej
„Torwar”**

Przetarg odbędzie się
w dniu 05.11.2026 r. o godz. 11³⁰
z udziałem oferentów w siedzibie
Spółdzielni przy
ul. Górnośląskiej 13
w Warszawie.

Materiały przetargowe można
nabyć drogą elektroniczną od dnia
21.10.2026 r. po dokonaniu opłaty
w wysokości 100 zł (brutto)
przelewem na konto SBM
„TORWAR” – PKO BP S.A. LXIV
O/W-wa 18 1020 1156 0000 7302
0086 5758 z opisem (opłata za
materiały przetargowe z podaniem
tytułu przetargu) i wysłaniu
potwierdzenia wraz z danymi
niezbędnymi do wystawienia
faktury na adres e-mail:
media@sbmtorwar.pl.

Informacji udziela
Dział Techniczny tel.: 22 656-15-89.

Składanie ofert do dnia
04.11.2026 r. do godziny 14⁰⁰
w Biurze Podawczym Spółdzielni.

Spółdzielnia zastrzega sobie
prawo rezygnacji
z przeprowadzenia w/w
przetargu bez podania przyczyny.

Warszawa/34457844

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO
o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 7 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 12 lutego 2009 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie lotnisk użytku publicznego (Dz. U. z 2024 r. poz. 1464) oraz zgodnie z art. 9 i 10 § 1 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691 ze zm.) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji w zakresie lotniska użytku publicznego:

inwestor: Polskie Porty Lotnicze S.A.
ul. Żwirki i Wigury 1, 00-906 Warszawa,

inwestycja: „Rozbudowa lotniska użytku publicznego dla inwestycji: Rozbudowa budynku posterunku kontroli bezpieczeństwa na bramie nr 1 Lotniska Chopina w Warszawie”.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem (powiadomieni w drodze zawiadomień).

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, m.st. Warszawa
jednostka ew. 146517_8 dzielnica Włochy
obręb 2-06-07, działka nr ewid. 2/34

Jednocześnie informuję, że w niniejszej sprawie zostało wystosowane do inwestora przedsięwzięcia postanowienie o brakach i nieprawidłowościach w projekcie budowlanym.
Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Pouczenie

Zgodnie z art. 41 § 1. Kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. § 2. W razie zaniedbania obowiązku określonego w § 1. doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.
Zgodnie z art. 49 Kpa, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 ww. ustawy.

Data publicznego obwieszczenia: 21 października 2026 r.

WIR-I.7820.3.4.2026.BZ/KK2

Warszawa/34456355

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie art. 16 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie Krajowego Centrum Przetwarzania Danych (Dz. U. z 2023 r., poz. 1501) – dalej specustawa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 6 października 2026 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 185/SPEC/2026 o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie Krajowego Centrum Przetwarzania Danych na rzecz:

inwestor: Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – Państwowy Instytut Badawczy,
ul. Kolska 12, 01-045 Warszawa,

inwestycja: Budowa drogi wewnętrznej do Ośrodka Obliczeniowego w zakresie Krajowego Centrum Przetwarzania Danych.

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie, powiat warszawski zachodni
jedn. ew. nr 143206_5 Ożarów Mazowiecki
obręb 0006 Kaputy: dz. ew. nr 22,
obręb PGR Kręczki Kaputy: dz. ew. nr 6/47, 6/213.

Wydana w sprawie decyzja, zgodnie z art. 45 ust. 1 specustawy, podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Na podstawie art. 32 ust. 1 i 4 specustawy, dla wyżej wymienionych nieruchomości, w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia na nich budowy inwestycji w zakresie Krajowego Centrum Przetwarzania Danych, a także prac związanych z rozbórką, przebudową, zmianą sposobu użytkowania, utrzymaniem, eksploatacją, użytkowaniem, remontami oraz usuwaniem awarii, wojewoda w decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie Krajowego Centrum Przetwarzania Danych, za odszkodowaniem, sposób korzystania z ww. nieruchomości przez udzielenie zezwolenia w szczególności na zakładanie przeprowadzenie na nieruchomości ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności publicznej i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do założenia, przeprowadzenia oraz korzystania z tych przewodów i urządzeń. Wszelkich informacji dotyczących decyzji ustalających wysokość odszkodowań udziela Wydział Skarbu Państwa i Nieruchomości Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie.

Z treści decyzji oraz z aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa. Informacje w sprawie można uzyskać pod numerem telefonu (22) 695 66 48, godz. obsługi telefonicznej obowiązują w pon. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czw. 8⁰⁰ – 12⁰⁰.

Od przedmiotowej decyzji przysługuje stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego. Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie 7 dni od dnia jej doręczenia stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane – art. 45 ust. 2 specustawy.

Zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

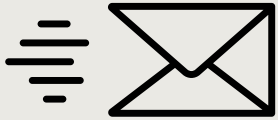
Odwołanie od wydanej w sprawie decyzji administracyjnej, powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 specustawy.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 16 ust. 6 specustawy uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Data publicznego obwieszczenia: 21 października 2026 r.

Znak sprawy: WIR-I.747.6.9.2026.AG

Warszawa/34456737



NEWSLETTERY
WYBORCZEJ



Wszystkie piszą
ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi
redaktorzy.

Możesz wybrać
z bogatej oferty
ponad **40** różnych
newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl
/newsletters



wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1747 ze zm.), dalej specustawa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 5 października 2026 r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 184/SPEC/2026 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.,
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa,

inwestycja: budowa lotniska wraz z liniami kolejowymi oraz infrastruktury towarzyszącej w ramach zadania „Budowa węzła kolejowego CPK Zadanie Częściowe/ Pakiet nr 1”.

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie
powiat grodziski
gmina Baranów, jednostka ew. 140503_2:

obręb 0002 Basin, dz. ew. nr 81, 82, 83, 96, 84/2, 85/2, 87, 86, 88, 89,
obręb 0008 Gole, dz. ew. nr 24, 35, 89, 108/1, 203, 202, 662, 211, 215, 233, 236, 400, 409,
417, 440, 441, 435/1, 444, 621, 626, 628, 630, 654, 7, 25, 8, 26/1, 9, 655, 657, 83,
obręb 0016 Osiny, dz. ew. nr 174, 197, 214/1, 246/1, 247, 248/1, 249, 335, 345, 398/1,
obręb 0017 Regów, dz. ew. nr 302, 345, 477, 511, 420/477, 512, 545, 513/512, 546/4, 578
obręb 0022 Żaby, dz. ew. nr 9/1, 21/1, 22/1, 56/1, 75/1, 76/2, 96/2, 129

gmina Grodzisk Mazowiecki, jednostka ew. 140504_5:

obręb 0007 Izdebnio Kościelne, dz. ew. nr 18, 24, 109, 111, 120, 682/3, 682/4,
obręb 0012 Kłudno Nowe, dz. ew. nr 50/4,
obręb 0034 Zabłotnia, dz. ew. nr 11

powiat warszawski zachodni

gmina Błonie, jednostka ew. 143201_5:

obręb 0005 Bieniewo-Parcela, dz. ew. nr 110.

Przedmiotowej decyzji na podstawie art. 31h ust. 3 specustawy nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pok. 7, w poniedziałek w godz. 13:00-16:00 lub w czwartek w godz. 8:00-12:00 po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwołanie od decyzji wnosi się w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędach wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację ten inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim – zgodnie z art. 31g ust. 4 specustawy.

Data publicznego obwieszczenia: 21 października 2026 r.

WIR-I.747.7.41.2026.WU

Warszawa/34456970

Syndyk masy upadłości ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż składników masy

Opis nieruchomości:

- nieruchomość gruntowa składająca się z działek ewid. nr: 790/2 o pow. 0,09 ha, 2485 o pow. 0,01 ha, 2486/2 o pow. 0,04 ha, 3456 o pow. 0,19 ha, 3458 o pow. 0,12 ha i 3551 o pow. 0,11 ha, która położona jest w miejscowości Barycz obr. nr. 0001 – Barycz, gm. Domaradz, pow. brzozowski, woj. podkarpackie.
- KW nr KS1B/00049228/3.

Cena wywoławcza:

- 26.096,00 zł (100% wartości oszacowania).

Warunki przetargu:

- Oferty w zamkniętej kopercie z oznaczeniem oferenta, dopiskiem „OFERTA: sygn. akt. RZ1Z/GLup-s/343/2025 – postępowanie upadłościowe – NIE OTWIERAĆ”.
- Wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej na rachunek bankowy: 62 1140 2004 0000 3602 8294 5334.
- Adres: biuro doradcy restrukturyzacyjnego Jakuba Pieczonki, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów.
- Termin składania ofert: do 23 listopada 2026 r. (liczy się data wpływu).

Otwarcie ofert:

- 24 listopada 2026 r. o godz. 12:00, biuro doradcy restrukturyzacyjnego Jakuba Pieczonki, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów.

Kontakt:

- Operat szacunkowy i warunki przetargu dostępne w biurze doradcy restrukturyzacyjnego, ul. 3 Maja 32/2, 35-030 Rzeszów, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00.
- Tel.: 661 407 913.

Kraj/34457831



WOJEWODA LUBELSKI

IF-II.747.1.7.2026.IN

Lublin, dnia 19 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

Działając na podstawie art. 10 ust.1-3 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) – zwanej dalej *Kpa*, zawiadamiam, że na wniosek pełnomocnika PGE Dystrybucja S.A. ul., Garbarska 21A, 20-340 Lublin, w dniu 19 października 2026 r. została wydana decyzja Wojewody Lubelskiego znak: IF-II.747.1.7.2026.IN o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej polegającej na przebudowie istniejącej linii elektroenergetycznej 110 kV relacji GPZ Dęblin – GPZ Ryki.

Zakresem inwestycji objęte są działki o nr ewidencyjnych:

- województwo lubelskie, powiat rycki, gmina Dęblin, obręb Dęblin, numery działek ewidencyjnych:

4067/5, 4067/3, 4067/4, 963/3, 963/5, 963/1, 961/1, 960, 4301/9, 4301/5, 4289/6, 4301/8, 4289/8, 2363/85, 2363/84, 4289/7, 4291/11, 2371/7, 2371/19, 2371/10, 2371/17, 2371/9, 2371/14, 2371/20, 2371/21, 4229/1, 2375/4, 2375/8, 2375/2, 2375/1, 4359, 4305, 2383/5, 2382, 2383/6, 2383/7, 2383/4, 2383/1, 2383/10, 3858, 2384/4, 2384/2, 2384/1, 3859, 2392/1, 2392/2, 2393/3, 2392/3, 4291/19, 4057/8.

Skutkami, o których mowa w **art. 22 ust. 1 i ust. 2 pkt 1, 2 i 3** oraz **art. 22 ust. 1 w związku z ust. 5** ustawy objęte zostały działki wyróżnione pogrubioną czcionką.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 *ustawy* decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 10 ust. 1 w związku z ust. 2a *ustawy*, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie w drodze obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego (tj. od dnia 21 października 2026 r.).

Zgodnie z art. 10 ust. 3 *ustawy* w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, o wydaniu decyzji zawiadamia się w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 10 *Kpa* strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Lubomelska 1-3, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim uzgodnieniu godziny, nr tel. 81 74 24 368.

Od decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, 00-507 Warszawa, Plac Trzech Krzyży 3/5, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 *ustawy*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą rzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk

Zastępca Dyrektora

Wydziału Infrastruktury

Kraj/34457721

ZARZĄD POWIATU W PILE

O G Ł A S Z A

PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W PILE (OBRĘB 0035) PRZY UL. MŁODYCH, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU PILSKIEGO

Przedmiotem pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego jest nieruchomość stanowiąca własność Powiatu Pilskiego, położona w Pile (obręb 0035) przy ul. Młodych, oznaczona numerami ewidencyjnymi: 32/8 o powierzchni 0,0872 ha, 32/10 o powierzchni 0,2767 ha, oraz 32/11 o powierzchni 0,0990 ha, dla której Sąd Rejonowy w Pile – VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO11/00026702/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 240 000,00 zł**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu (PLN) w wysokości **224 000,00 zł** (słownie: *dwieście dwadzieścia cztery tysiące złotych 00/100*), które należy wnieść w terminie do **dnia 15 grudnia 2026 r.** Wadium powinno być wpłacone na rachunek Powiatu Pilskiego: PKO BP S.A. w Pile nr **31 1020 3844 0000 1702 0009 9242**, jako termin wniesienia wadium przyjmuje się datę i godzinę wpływu środków na wskazany rachunek bankowy.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 22 grudnia 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pile, przy al. Niepodległości 33/35, w sali nr 109 i rozpocznie się o godzinie 9⁰⁰.

Okazanie nieruchomości odbędzie się w dniu 9 grudnia 2026 r. o godz. od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ pod adresem ul. Młodych 78 w Pile.

Pełna treść ogłoszenia podlega publikacji na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pile: www.bip.powiat.pila.pl – PRZETARGI NA NIERUCHOMOŚCI oraz zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pile na okres 2 miesięcy. Dodatkowo informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Pile przy alei Niepodległości 33/35, pokój 215, a także pod nr tel. 67 210 94 13, 67 210 94 14, adres e-mail: nieruchomosci@powiat.pila.pl.

Kraj/34457033



DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

**Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne**

**Ogłoszenia
sądowe i rekrutacyjne**

**Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia**

KONTAKT:

**kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55**



Komunikaty.pl



nekrologi.wyborcza.pl

Kraj/34457833

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222), art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI zawiadamia,

że 8 października 2026 r. została wydana decyzja znak: WI-IV.747.1.12.2026 o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pod nazwą: *Gazociąg Łukanowice – Skawina – Zelczyna DN500 (skrzyżowanie z drogą lokalną w m. Kunice) – wymiana, po rozpatrzeniu wniosku inwestora: Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ – SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, działającego przez pełnomocnika,*

Wojewoda doręcza decyzję wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją zawiadomienie o jej wydaniu wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, właściciela lub użytkownika wieczystego zawiadamia się o decyzji poprzez obwieszczenie.

Decyzja Wojewody Małopolskiego o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu podlega natychmiastowemu wykonaniu z mocy prawa.

Strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego* mogą zapoznać się z treścią decyzji osobiście w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, pokój 19, ul. Basztowa 22, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną: (12 39 21 653).

Treść ww. decyzji została udostępniona 14 października 2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego pod linkiem:

<https://bip.malopolska.pl/muw,a,2951717,decyzja-wojewody-malopolskiego-znak-wi-iv7471122026-z-8-pazdziernika-2026-r-dla-inwestycji-pn-gazoc.html>

(ścieżka dostępu: Biuletyn Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie/menu podmiotowe/**Urząd Wojewódzki/ Wydział/ Infrastruktury/ Repozytorium plików/ DECYZJA WOJEWODY MAŁOPOLSKIEGO znak: WI-...**)

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Stronie postępowania przysługuje prawo złożenia odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego. Odwołanie wnosi się do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego – w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim uważa się za dokonane. Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wiąże właściwe organy przy sporządzaniu planów ogólnych oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu jest wiążąca dla właściwych organów w zakresie wydawania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej oraz decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Ostateczna decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanowi podstawę do dokonywania wpisów w księdze wieczystej i w katastrze nieruchomości. Wpisy dokonywane są na wniosek złożony przez wojewodę.

Kraj/34457643

Siarkopol Tarnobrzeg sp. z o.o.
ul. Zakładowa 50, 39-400 Tarnobrzeg
ogłasza pisemny przetarg
nieograniczony
na wykonanie zadania:
**Wykonanie operatu szacunkowego
wartości nieruchomości położonej
w obrębie geod. Machów
Miasto Tarnobrzeg**
znak 20/OM/26

Pełną treść ogłoszenia
zamieszczono na stronie internetowej:
www.siarkopol.pl

Kraj/34457649

NEWSLETTER
Komunikaty.pl

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę komunikaty.pl
lub użyj kodu QR



**Prezes
Samorządowego Kolegium Odwoławczego
w Przemyślu**
ogłasza konkurs na
pozaetatowych członków kolegium

Kandydaci przystępujący do konkursu na członków kolegium powinni spełniać następujące kryteria:

- Pozaetatowy członek kolegium
- a) posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych
- b) ukończenie studiów wyższych
- c) wykazanie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym
- d) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej

Oferty kandydatów powinny zawierać:

- uzasadnienie przystąpienia do konkursu
- kwestionariusz osobowy
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej
- Odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe
- podpisaną klauzulę informacyjną dotyczącą przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko pozaetatowego członka KOLEGIUM (DO POBRANIA NA STRONIE BIP)

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni przekazać w zamkniętych kopertach z dopiskiem: KONKURS NA CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO
na adres: Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Przemyślu, ul. M. Borelowskiego 1, 37-700 Przemyśl

Termin składania ofert -14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Kraj/34457519

ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowań w sprawach ograniczeń sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych
na podstawie art. 4 pkt 9, art. 124 ust. 1, oraz art. 124a, art. 113 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn.zm.).

**Starosta Radomski,
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej**

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji ograniczających sposób korzystania z nieruchomości gruntowych o nieuregulowanych stanach prawnych, tj.:

- Wrzosów, gmina Jedlnia - Letnisko**, działki ewidencyjne nr nr: **779 i 989** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę oświetlenia drogowego.
- Małęczyn, gmina Gózd**, działka ewidencyjna nr **300** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na rozbudowę sieci kablowej nN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie nieruchomością stanowiącą działki nr nr: 779 i 989 figuruje Gmina Jedlnia – Letnisko.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie nieruchomością stanowiącą działkę nr 300 figuruje Gmina Gózd.

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanych nieruchomości, winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Radomiu - budynek przy ul. Granicznej 24, pok. 307, (II piętro), tel. (48) 36-55-801 wew. 409.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych. Niniejsze ogłoszenie wywiesza się również na okres dwóch miesięcy, tj. od dnia 21 października 2026 roku do dnia 21 grudnia 2026 roku, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu, Urzędu Miejskiego w Jedlni – Letnisku, Urzędu Gminy Gózd oraz na stronie internetowej organu prowadzącego postępowanie www.radompowiat.pl i www.spradom.finn.pl.

Kraj/34457542

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI
Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2025.1222) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691),
WOJEWODA MAŁOPOLSKI
zawiadamia, że **zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: WI – IV.747.1.11.2026 z 16 września 2026 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji polegającej na budowie gazociągu w/c wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach inwestycji pn.
„Przebudowa gazociągu DN500 MOP 5,5MPa Oświęcim –Zelczyna ETAP II Zator – Spytkowice”.

Odwołania wraz z aktami sprawy, zostały przesłane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Kraj/34457641

OGŁOSZENIE
Sygn. akt I Ns 16/23

Przed Sądem Rejonowym w Strzyżowie I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 16/23 prowadzone jest postępowanie z wniosku Filipa Ruszały z udziałem uczestników: Jakuba Ruszały, Katarzyny Ruszały, Macieja Ruszały, Marii Ruszały i Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bogusławie Andrzeju Perłowskim, synu Ludwika i Rozalii, urodzonym dnia 10 października 1971 roku w Strzyżowie, zmarłym dnia 30 czerwca 2022 roku w Strzyżowie, ostatnio zamieszkałym w Strzyżowie.

W skład spadku wchodzi: prawo własności nieruchomości zabudowanej oznaczonej jako działka o nr ewidencyjnym 343/3 o powierzchni 0,1776 ha położona w Strzyżowie, gmina Strzyżów, województwo podkarpackie.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, a zwłaszcza następców prawnych zmarłego Stanisława Perłowskiego, (brat spadkodawcy), syna Ludwika i Rozalii (nazwisko rodowe Górka), urodzonego dnia 14 listopada 1955 roku w Polsce, a zmarłego dnia 23 grudnia 2016 roku w Rahway City, ostatnio zamieszkałego w miejscowości Rahway City, hrabstwo Union, stan New Jersey, Stany Zjednoczone, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Strzyżowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34457646



SKOJARZENIA

Połącz **16 słów**
w cztery logiczne
grupy



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

Zeskanuj i graj za darmo

Widywane przy torach kolejowych
Kozioł oporowy, Semafor, Słup trakcyjny, Zwrotnica

Znajdź 4 pasujące słowa



Sypialny	Semafor	Pięć fortepianów	Żelazna belka
Pepperoni	Wars	Okruszyny	Tysiąc kotletów
Lora	Kozioł oporowy	Salonka	Słup trakcyjny
Tłusta oliwa	Kasyno	Monitory	Zwrotnica

Polskie kuźnie talentów

Lech Poznań od lat uchodzi za najlepiej szkolący młodzież klub w Polsce. Świadczą o tym nie tylko sprzedażowe kwoty, ale i późniejsze kariery jego absolwentów.

Michał Trela

Na początku wieku w polskiej piłce obowiązywało myślenie narzucone przez Bogusława Cupiałę. Ówczesny właściciel Wisły Kraków utrzymywał, że w szkolenie młodzieży nie oplaca się inwestować, bo po co szkolić kogoś, kogo potem ktoś i tak zabierze. Biała Gwiazda, rządząca w tamtym okresie w polskiej piłce, akademii z prawdziwego zdarzenia wówczas się więc nie robiła. Stracony czas stara się nadrobić dopiero teraz.

Kariery świadczą o akademii

Mniej więcej półtorej dekady temu inne kluby zaczęły jednak odkrywać, że szkolenie to jedyny sposób, by długofalowo jakoś utrzymać finansowy kontakt z zachodnią Europą. Dość szybko na lokalnych liderów wyrosły w tej kwestii Lech Poznań, Legia Warszawa, Zagłębie Lubin i Pogoń Szczecin, naśladowane potem przez kolejnych. Rozkład największych gwiazd polskiego futbolu był więc w tym sensie dość sprawiedliwy. Piotr Zieliński wyjechał w świat z Zagłębia Lubin, Pogoń rozsławiał przez lata Kamil Grosicki, Legia była pierwszym dużym klubem Wojciecha Szczęsnego, a większość podstawowego składu reprezentacji Polski i tak stanowili w tym czasie absolwenci Lecha. Patrzenie jednak wyłącznie przez pryzmat najwybitniejszych jednostek może być mylące. Wszak Robert Lewandowski, najlepszy polski piłkarz tej epoki, wychował się akurat w Varsovii, co trudno uznać za dowód, że to ten klub jest najważniejszą polską kuźnią znanych piłkarzy.

Do mierzenia wydajności pracy akademii zwykle używa się kwot transferowych. Podkreśla się, jak wiele zarobiły konkretne kluby na wychowankach. Z jak wielką nawiązką zwróciła się im inwestycja w akademie. Dyrektorzy sportowi wielu klubów mówią jednak często o konieczności budowania historii sukcesu. Rynkiem transferowym rządzą wszak mody. A to oznacza, że łatwiej korzystnie sprzedać kogoś, komu szlak przetał już poprzednik. Akademie, których absolwenci przepadają w świecie, są w trudniejszym położeniu od tych, które mogą wywieszać w korytarzach galerię sław robiących prawdziwe kariery. Warto więc spojrzeć na duże polskie kluby nie pod kątem tego, ile zarobiły w ostatnich latach na transferach wychodzących, lecz tego, jak poradzili sobie na szerokich wodach ich wychowankowie.

Poznańska taśma

Definicje szerokich wód mogą być różne i każda akademia sukces określa inaczej. Dla wielu jest nim po prostu duża liczba piłkarzy grających na zawodowym poziomie, czyli żyjących z samego grania w piłkę nożną. Uznają to, poniekąd słusznie, za spełnienie obietnicy danej młodym ludziom, którzy przychodzili do nich w nadziei, że zostaną piłkarzami. Jeśli jednak mowa o historiach sukcesu, kryteria mu-



szą być ostrzejsze. Na potrzeby tego tekstu za sukcesy uznane zostały występy w którejś z pięciu czołowych lig Europy (Bundesliga, La Liga, Serie A, Ligue 1, Premier League), w Lidze Mistrzów oraz reprezentacji Polski w ostatnich pięciu sezonach. Wychowanych w Polsce zawodników, którzy osiągnęli któryś z tych międzynarodowych poziomów, uzbierało się w tym czasie 101. To ich można uznać za elitę polskiej piłki.

Analiza klubów, w których uczyli się grać najważniejsi polscy piłkarze ostatnich lat, nie pozostawia wątpliwości, że w Polsce nie ma czterech głównych akademii, lecz jedną. Tej Lecha Poznań nie można zestawiać z żadną z pozostałych. Wydajność Kolejorza nie pozostawia sobie równych. W Poznaniu wychowało się aż siedemnastu zawodników ze 101 najlepszych. Niemal co piąty występ Polaka w najsilniejszych ligach Europy, Lidze Mistrzów lub reprezentacji Polski dotyczył w ostatnich pięciu sezonach absolwenta Lecha. Co najbardziej zwraca uwagę, to brak klarownego lidera. Najlepsi według tych kryteriów polscy piłkarze – Robert Lewandowski, Piotr Zieliński i – z dużą przerwą – Przemysław Frankowski, wychowali się akurat gdzie indziej, choć Lewandowskiego Lech wypromował za granicę – ale liczba wychowanków Lecha na solidnym europejskim poziomie świadczy o dobrze działającej taśmie produkcyjnej. Co istotne, Lechowi większość z nich udało się wyszkolić od początku albo przejąć na wczesnym etapie z mniejszych klubów. Z graczy, którzy zrobili znaczące międzynarodowe kariery, właściwie tylko Bartosza Bereszynskiego i Krystiana Bielika nie udało się Lechowi sprzedać.

Lechia szkoli, ale nie sprzedaje

Dość niespodziewanie jednak za plecami Lecha nie znajduje się żaden z klubów, o których mówi się najczęściej w kontekście dobrego szkolenia, lecz Lechia Gdańsk, przez którą przewinęło się ośmiu piłkarzy robiących w ostatnich latach niezłe międzynarodowe kariery. To więcej niż w Zagłębiu Lubin i minimalnie mniej od Legii. Wychowankowie Lechii jednak w ostatnich czasie lepiej radzili sobie na szerokich wodach, zbierając 345 występów w ligach top 5, Lidze Mistrzów bądź reprezentacji. Wynik pierwszoligowca jest tym cenniejszy, że nie opiera się na jednej silnej lokomotywie, jak w przypadku Zagłębia i Zie-

• **03.06.2024 r., Warszawa, Stadion Narodowy. Bartosz Bereszynski i Kacper Urbański na treningu reprezentacji Polski** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

lińskiego, lecz na kilku piłkarzach z niezłymi osiągnięciami. W Lechii szlify zbierali m.in. Frankowski, Paweł Dawidowicz, Kacper Urbański, Kacper Potulski czy Mateusz Żukowski. To oznacza, że na ostatnim zgrupowaniu kadry Jana Urbana było aż czterech wychowanków Lechii.

Problem jednak w tym, że klub z Pomorza nie wiele na tym zyskał. Frankowski i Potulski za granicę wyjechali odpowiednio z Jagiellonii i Legii, Urbański i Żukowski zostali sprzedani za grosze, a jedynie za Dawidowicza udało się uzyskać milionowe kwoty, ale też już ponad dekadę temu. Przykład Lechii dobrze pokazuje, że dobre szkolenie niekoniecznie musi się równać zarabianiu na wychowankach.

Trudność promowania

Po Legii widać z kolei, że choć nie ma szkoleniowej wydajności Lecha, jej siła przyciągania oraz siatka skautingowa sprawiają, że wielu dobrych piłkarzy na którymś etapie szkolenia zakłada jej koszulkę. Najznamiensze przykłady to Szczęsny i Lewandowski. Z jednej strony żadnego nie można traktować w pełni jako jej wychowanka – obaj spędzili przy Łazienkowskiej tylko po sezonie, przy czym napastnik już jako młody senior – ale z drugiej stwierdzenie, że dwaj piłkarze, którzy za młodu przewinęli się przez Legię, dotarli potem do Barcelony, byłoby prawdziwe. Ten schemat powtórzył się poniekąd niedawno przy Janie Ziółkowskim, wychowanku Polonii Warszawa, którego Legia przejęła na ostatnim etapie szkolenia i korzystnie sprzedała.

W odróżnieniu jednak od Lecha Legia miewała w ostatnich latach problemy, by

graczy z drużyn juniorskich wprowadzić do seniorów od A do Z. Oczekiwanie natychmiastowych sukcesów i tymczasowość rządząca przez lata przy Łazienkowskiej sprawiała, że wobec zdolnych wychowanków brakowało cierpliwości i jasnego planu na rozwój. Mateusz Kochalski, Łukasz Łakomy czy Wiktor Nowak musieli się przebić przez słabsze polskie kluby i to Stali Mielec, Zagłębie Lubin czy Górnikowi Zabrze przynieśli miliony. Nie jest jednak tak, że Legii całkowicie stanie się przy kwestii historii sukcesu. Sebastian Szymański, Mateusz Wieteska czy Radosław Majewski zostali przy Łazienkowskiej przygotowani do wyjazdu za granicę na tyle dobrze, że później notowali regularne występy w czołowych rozgrywkach kontynentu. Dzieje się to jednak z wyraźnie mniejszą regularnością niż w przypadku Lecha. Jeśli wychowanek uznawany za utalentowanego nie przebieje się w Lechu, zwykle świadczy to, że nie był gotowy na większą karierę. Jeśli coś takiego stanie się przy Łazienkowskiej, równie dobrze w kolejnym klubie może wystrzelić niespodziewanie dla wszystkich.

Kolejne akademie tradycyjnie uznawane za najsilniejsze wypadają od prowadzącej trójki wyraźnie gorzej. Wynik Zagłębia potężnie windują osiągnięcia Zielińskiego, jednego z najważniejszych polskich piłkarzy ostatnich lat. Oprócz niego Lubinianie wprowadzili na poziom mistrzowski jeszcze pięciu zawodników, co dla klubu z miasta tego formatu i tak jest fantastycznym osiągnięciem. Krzysztof Piątek i Kamil Piątkowski nie utrzymali się w najsilniejszych ligach tak długo, jak Zieliński, ale swoje pograli. Tyle że na Zachód wyjeżdżali odpowiednio z Cracovii i Rakowa Częstochowa. Coraz mocniej przebijają się Łukasz Piegła, a wzlot Marcela Reguły pokazuje ciągłość miedziowego szkolenia, potwierdzającego status Zagłębia jako ważnej akademii na polskiej mapie.

Pogoń bez flagowca

Flagowca takiego jak Zieliński brakuje natomiast akademii Pogoni. Jej najsłynniejszym wychowankiem pozostaje Kamil Grosicki, który uczył się grać w piłkę w czasach, gdy w Szczecinie nie było jeszcze szkolenia tak zorganizowanego, jak obecnie. Kacper Kozłowski, Adrian Benedyczak czy Adrian Przyborek na razie próbują przetrwać na nielatach europejskich rynkach. Ze starą podboju świata zrezygnowali na razie natomiast Marcin Listkowski i Mateusz Łęgowski. Pogoń to na razie przeciwieństwo Lechii, czyli akademii, która na razie lepiej sprzedaje, niż przygotowuje do podboju świata. Na swoich absolwentach zarobiła w ostatnich latach przeszło 22 miliony euro. Wszyscy uzbierali jednak łącznie ledwie dziewięć występów w reprezentacji. ●

34456454

wyborcza

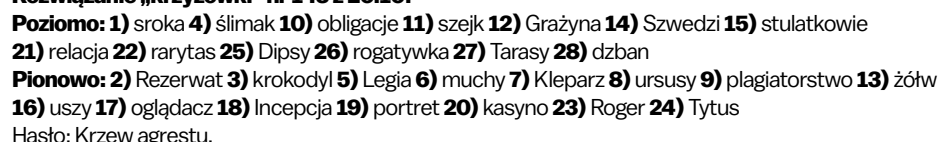
REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





- 2) dawny wędrowny poeta i śpiewak
- 3) znak zodiaku urodzonych w Barbórce
- 5) Lars von ..., reżyser filmu „Tańcząc w ciemnościach”
- 6) w kopertach
- 7) Święty Paweł lub Święty Piotr
- 8) musieli odrabiać pańszczyznę
- 9) magazyn w teatrze
- 13) wersja pokazowa programu komputerowego
- 16) polskie nagrody filmowe
- 17) sąd o specjalnych kompetencjach
- 18) książka z tekstami piosenek i chwytami na gitarę
- 19) z niechęcią o wierzchowcu Sancho Pansy
- 20) „Zbuduję ci dom, będziesz miała ...”, w piósenkach Bitaminy
- 23) dawne drewniane naczynie na wodę
- 24) król ubioru

zakre Šlanka

skoja *przenia*

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX	XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Rozwiązanie z 20.10:
Publikują w popularnych mediach społecznościowych: Youtuber, Tiktok, Instagramer, Facebookowicz.
Urządzenia do podgrzewania: Czajnik, Bojler, Warnik, Bimar.
Wciskają nam oferty, zwykle niechciane: Ulotkarz, Naganiacz, Telemarketer, Spamer.
Typy ludzi z teorii Kretschmera: Pvknik, Dysplastyk, Atletyk, Astenik

su do ku

5				8		1	7	2
		9		5				3
3			4					5
					1			
			3		9		4	
	7		6					9
7					5	8	2	
		3						
		8			4	9	3	

Wybierz słowo,
sprawdzaj litery
i kombinuj, aż
skończę Ci się próby

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Szukaj  w aplikacji

Skojarzenia

